PL ISSN
0208 — 5968
Nr indeksu 35657

DUNAJEC

TYGODNIK PZPR

Nr 30 (247) Rok VI Nowy Sącz 28 lipca 1985 r. Cena 15 zł

Foto: JULIUSZ JAROŃCZYK

GORLICE

O wpół do szóstej rano, na gorlickich ulicach, na dworcach autobusowym i kolejowym zaczyna się ruch. To znak, że przemysłowe miasto budzi się ze snu. Spośród 19 tysięcy zatrudnionych w lutejszych fabrykach, prawie połowa dojeżdża z Nowosądeckiego, Tarnowskiego, Krośnieńskiego. Ruch nie słabnie przed południem. Zjeżdżają się ludzie do urzędów, na zakupy, także — turyści. W Krośnieńskiem ulatło się, że Gorlice lepiej zaopatrzone; miejscowi twierdzą, że tak jak wszędzie. Ma szczęście, kto przyjeżdża do Gorlic na jeden dzień. Na nocleg zdążymać się nieliczne. Miejsca biurowe wciąż zajęte. Z prywatnych kwater można skorzystać na dłuższym pobycie. Na jedną noc właścicielom się „nie kalkuluje".

Gorliczanie mówią o swoim mieście: było na kraniu województwa rzeszowskiego, jest na kraniu nowosądeckiego, taki nasz los. Ale „na kraniu" nie oznacza na końcu, na najlepszej pozycji. 27-tysięczne Gorlice (po uzwarciu 6 tys. ludności stanowią — aż trudno uwierzyć — bodaj największy ośrodek przemysłowy między Bielskiem-Białą a Sanokiem, zważywszy wielkość i wartość produkcji. Źródło takiego awansu jest znane. To nie dawni właściciele miasta: Karwacjanie, Fieniątkowie, Łętowscy, zadeczodowali, lecz Łukasiewicz, którego ślady pracy spotyka się tu na każdym kroku. Gdyby nie on, spółka Bergheim i MacGarvey nie wybudowałaby w Glinику dużej destylarni i warsztatami — zalążka dzisiejszego wielkiego przemysłu. Niesprawiedliwie byłoby jednak nie wspomnieć zasług ludzi, którzy spożytkowali szansę, jaką dawał twórcy lampy naftowej, począwszy od robotników, działaczy, skończywszy na kadrze technicznej, wciąż ulepszającej wyroby dotychczas zakładów.

Nie liczące istniejącego od XV w. rozmiosła, przemysł zmienił oblicze galicyjskie miasteczka w ogniskom pracy podobnymi sprawami co inne, wielkie aglomercje. Zakłady

(CIĄG DALSZY NA STR. 12)

W środku lata

Co roku o tej porze województwo nowosądeckie poddane jest wielkiej próbie. Trzeba przewieźć, zakwaterować, nakarmić bardzo licznych gości. Trzeba w krótkim czasie zebrać plony rolne. A równocześnie nie bacząc na urlopy — wykonać planowe zadania w przemyśle i budownictwie.

Gdy dopisze pogoda, goście rozlokowani w domach wczasowych, sanatoriach i różnych ośrodkach wypoczynku — wybaczą niejedno. Bez nerwów przebiegają wówczas także żniwa.

Tym razem loto nie rozpieszcza ani naszych gości, ani rolników. Za wcześnie jeszcze na przewidywanie, jak wypadnie tegoroczny egzamin ze sprawności regionu.

*

Pół dnia w wielkich sklepach. Z [illegible] KW Tadeuszem Rabiańskim, i prezesem WZSH, Henrykiem Miziantym — wędrujemy po dwóch [illegible] Kamienicy i Bobowej. Brakuje przede wszystkim wędlin i bagietek do kanapek. Natomiast na stoiskach z odzieżą, obuwiem i artykułami gospodarstwa domowego — bez porównania lepiej niż przed rokiem. Są buty gumowe, gwoździe karkowe, widły, jest chleb, mąka, mięso i trochę konserw rybnych. Motocykle, gasiwiny i napoje. Brakuje piwek.

Jeden temat zapisujemy na powaga kacyjną rozmowę: jakość artykułów mleczarskich! Masło i śmietana z reguły nie pierwszej świeżości...

*

Telefon od kierowcy sądeckiego „Orbisu": — Zobaczcie, w jakich warunkach pracują panie zatrudnione rezerwacje biletów kolejowych, autobusowych czy lotniczych! Jeden aparat telefoniczny na całe biuro w wojewódzkim mieście!!!

Ogromne marnotrawstwo czasu klientów, zmniejszenie wydajności pracy personelu — rzecz oczywista, wymagająca natychmiastowej interwencji. Dyrekcja „Orbisu" od dawna zabiega o dodatkowy aparat telefoniczny.

*

Z sekretarzem KW Janusem Tomalskim, i wiceduratorem Oświaty i Wychowania, Andrzejem Wyszkowskim, odwiedzamy kilka placówek [illegible] wypoczynku. Na początku Bogusia. Dwudziestoosobowa grupa dzieci z Królowej Górnej na porannym apelu. Zapytane, co najbardziej podoba im się na strzeleckim biwaku, mówią: — Wszystko! To, że śpimy w namiotach, chodzimy na wycieczki, oglądamy filmy, uczymy się, jak zostać harcerzem i strzelcem. Szkoda, że biwak trwa tak krótko — pięć dni...

Rzadka to okazja dla wiejskich dzieci. Opiekują się nimi strażacy z Komendy Wojewódzkiej i harcerze z Komendy Hufca ZHP oraz dwie nauczycielki. W niepogodę dzieci przenoszą się do pomieszczeń szkoły w strażackiej remizie. Trwa konkurs piosenek „Bigusza-85", plastyczny — „Polska Ziemia Sercem Malowana", a wieczorem odbędą się wybory biwakowej „miss".

W Grybowie — prawie 120 dzieci ze Śląska oraz grupa z NRD — na kolonii w Szkole Podstawowej nr 1. Chłopcy grają w piłkę nożną, dziewczęta dopingują. Mieszają się dwujęzyczne okrzyki.

W Gorlicach, w internacie Zespołu Szkół Mechanicznych, w ładnych czteroosobowych pokojach polskie dzieci z Węgier, ich rówieśnicy z Kościelińka (członkowie zespołu „Polany") i majstersi z „Sądeczoków", którzy po ukończeniu ósmej klasy żegnają się z zespołem. Mimo, że wczoraj późno zakończyła się wycieczka do Zakopanego, młodzież od rana urządza zawody sportowe i sprawnościowe w sali gimnastycznej. Dużo śmiechu i dopingujących okrzyków.

Poprzednio były wycieczki do Krakowa, Wieliczki i Oświęcimia. Grupa „najsilniejsza" z wiedzy o Polsce jedzie na konkurs finałowy do Warszawy. Trochę szkoda, że ominie ich organizowany w tym czasie biwak, wędrówka szlakiem cerkiewek i spływ Przełomem Dunajca.

W Bobowej, w Liceum Ogólnokształcącym — kolonia WSK — Mielec. W sypialniach — barwne dekoracje: kwiaty z bibuły i duże malowidła. W jadalni ściany ozdobione obrazkami, na korytarzach — gazetki ścienne z informacjami i pejzażami regionu. Dzieci dużo malują, chodzą na wycieczki, biorą udział w konkursach i ogniskach. — Chętnie pracują społecznie — mówi kierownik, HENRYK SMOLAK. — Uporządkowuły klomby w Rynku, teraz zaczęły prace na terenie szkoły. Chcą pomóc w żniwach sąsiedzkim ze starszych rolnikom.

W Siennej — obóz przysposobienia obronnego zorganizowany przez LOK i Kuratorium. Chłopcy mieszkają w namiotach, dziewczęta w szkole. Ponad stu uczestników, w tym prawie trzterdziestoosobowa grupa żeglarzy. Chłopcy i dziewczęta zdobywają umiejętności instruktorów przysposobienia obronnego, później będą pomagać nauczycielom w prowadzeniu zajęć w szkole. Właśnie umundurowana grupa wyrusza na wycieczkę statkiem po jeziorze Roźnowskim. W tym czasie młodzi żeglarze na sześciu jachtach wypływają na wody jeziora. Janusz i Krzysztof pełnią wachtę na brzegu. — Taki obóz to wspaniała wspaniała okazja, by zdobyć pierwsze „szlify" żeglarskie. Jestem z Grybowa, Krzysztof — z Nowego Sącza. Mamy też kolegów z Gorlic, Krynicy i Bobowej. Ci, którzy są w grupie ogólnej — moją nauczyć się tu dobrze pływać.

Komendant, Adam Stoklosa, jest zadowolony z podopiecznych. Są chętni do pracy, chcą nauczyć się jak najwięcej. Mają również sporo rozrywek — sportowych i kulturalnych.

*

Handlowcy, służby komunikacyjne, obsługa gastronomii, organizatorzy wypoczynku — przyzwoicie przygotowali się do sezonu. Blaski i cienie lata pełniej zobaczymy za kilka tygodni, gdy zsumuje się więcej spostrzeżeń. Na razie prawie wszystko biegnie normalnie.

LUCYNA KASZUBA

PRZED WYBORAMI

Konwenty wyborcze po rozpatrzeniu opinii i uwag wyborców o proponowanych listach kandydatów na posłów ustalają listy wyborcze: Ogólnopolski Konwent Wyborczy listę krajową, a konwenty wojewódzkie listy okręgowe. Na liście kandydatów na posłów można umieścić tylko te osoby, które wcześniej były przedstawione wyborcom.

Okręgowa lista wyborcza podzielona będzie na poszczególne mandaty. Przy każdym mandacie umieszcza się kolejność ustaloną przez wojewódzki konwent wyborczy, po dwóch kandydatów. Oznacza to, że o każdy mandat będzie się z tej listy ubiegało dwóch kandydatów. Natomiast na krajowej liście wyborczej znajdzie się tylu kandydatów ile mandatów przypada na tę listę, a więc 50.

Po sprecyzowaniu list kandydatów konwenty zgłaszają je komisjom wyborczym najpóźniej na miesiąc przed wyborami. Właściwe komisje wyborcze rejestrują listy, a następnie podają do wiadomości wyborców dane o kandydatach na posłów przez rozplakatowanie obwieszczeń najpóźniej w 20 dniu przed wyborami.

W okresie do 10 dni przed wyborami prawo wyborcze dopuszcza zmianę kandydata na liście i umieszczenie nowego lub usunięcie kolejności kandydatów). Prawo to przysługuje wyłącznie konwentowi wyborczemu. Wszystkie zmiany dokonywane na zarejestrowanych listach muszą być niezwłocznie podane do wiadomości wyborców.

Najpóźniej do 19 sierpnia przydzila miejskich i gminnych rad narodowych podadzą do publicznej wiadomości swoje uchwały w sprawie numerów i granic obwodów głosowania oraz siedzib obwodowych komisji wyborczych. W 10 dni, później przydzia tych rad powołają obwodowe komisje wyborcze.

Po zarejestrowaniu list Państwowa Komisja Wyborcza oraz okręgowe komisje wyborcze zarządzają druk potrzebnej liczby kart do głosowania. Układ kandydatów na karcie do głosowania musi być zgodny z kolejnością układu kandydatów na zarejestrowanych listach. Na karcie do głosowania zamieszcza się tylko nazwiska i imiona kandydatów.

Głosowanie odbywa się w lokalu obwodowej komisji wyborczej bez przymusu, między godziną 6 a 22. Nowością jest to, że w wypadkach szczególnych (lokalowych warunkach) obwodowa komisja wyborcza może, po uzgodnieniu z komisją okręgową, ustalić wcześniejszą godzinę rozpoczęcia głosowania.

Po przybyciu do lokalu wyborczego wyborca przedstawia komisji dowód osobisty lub inny dokument umożliwiający stwierdzenie jego tożsamości. Wyborca otrzymuje dwie karty do głosowania (z listy krajowej i okręgowej). Ma on prawo udania się do pomieszczenia za osłoną, co jest gwarancją tajności głosowania. Wrzucanie kart do głosowania w kopercie również służy tej samej zasadzie. Głosując na kandydatów z krajowej listy, wyborca oddaje głos na wszystkich tych, których nazwiska zamieszczał w skreślone. Natomiast głosując na kandydatów z listy okręgowej, wybiera spośród kandydatów dwóch kandydatów umieszczonych w obrębie poszczególnych mandatów jednego, którego nazwisko pozostawia nie skreślone. Jeśli wyborca nie skreśli żadnego z kandydatów do danego mandatu, oznacza to, że oddaje głos na tego, który został umieszczony na karcie w pierwszej kolejności. Jeśli wyborca skreśli obu kandydatów w obrębie danego mandatu, jego głos jest formalnie ważny, ale nie zalicza się go żadnemu z kandydatów.

Głosować można tylko osobiście. Osoby ułomne mogą korzystać z pomocy osób trzecich, ale tylko wówczas, gdy osobiście stawią się w lokalu wyborczym.

(C.d.n.)

ROMAN KOSTANECKI

ROMAN KOSTANECKI:

Warto wiedzieć, że...

◆ W pierwszym półroczu br. ujawniono w Nowym Sączu 503 przestępstwa, w tym 160 kradzieży na szkodę osób prywatnych, włamania do sklepów, „Lucha" i „Plażaka", kradzieża samochodów. Były rozboje (dokonywane najczęściej na osobach nietrzeźwych), gdarzyły się również 4 gwałty. MO zlikwidowała 6 „bimbrowni", ujawniła 277 nietrzeźwych kierowców. Z „pocieszów" i tego wytrzeźwień skorzystało 1012 osób. Ujawniono dalej 8 tysięcy wykroczeń, a do kolegium skierowano 907 wniosków o ukaranie. Niepokojem jest aż 30-procentowy udział nieletnich wśród ogółu osób popełniających przestępstwa i wykroczenia. Nadal głównym czynnikiem kryminogennym pozostaje alkohol.

Problematyka ładu i porządku publicznego była, temat numer 1 Miejskiej Rady Narodowej, którym przewodniczył Maciej Ropek. Radni uznali za celowe nasilenie walki z pijaństwem i narkomanią oraz przestępczością gospodarczą, postulowali zwiększenie ilości milicyjnych patroli w lokalach gastronomicznych oraz nauczycieli w Młyńczyskach, rozbudowa szkoły w Przyszowej oraz kolonowy ośrodek zdrowia w Łukowicy w tejże wsi. Krytycznie oceniono występujący od kilku lat brak stałej obsady dentystycznej w ośrodkach zdrowia w Łukowicy i Przyszowej.

◆ Obwodowy Inspektorat Sanitarny PKP w Nowym Sączu nałożył w 1984 roku ponad 47 mandatów karnych. W 12 przypadkach kary nałożono za wykroczenia przeciw zdrowiu, głównie za nieprzestrzeganie przepisów sanitarno-higienicznych w zakładach zbiorowego żywienia. W pozostałych 35 przypadkach ukarano winnych zaniedbań stanu sanitarno-technicznego na terenach administrowanych przez Polskie Koleje Państwowe.

◆ Gmina Sękowa w ostatnich trzech latach uzyskała dobre wyniki w produkcji rolnej. Dobre były plony zbóż, wzrosło pogłowie owiec, a w ubiegłym roku z nadwyżką wykonano plany skupu żywca i mleka. Są takie minusy: nie zrealizowano programu wapnowania gleb, brak jest nabywców dla 170 hektarów ziemi rekultywowanej w administrowaniu Państwowego Funduszu Ziemi.

◆ Podstawowa Organizacja Partyjna w Podala-Górowej podjęła problemy najbardziej nurtujące środowisko: nieprawidłowa eksploatacja wyrzyskiw śmieci, brak środków do chwytania wylewiska fekalii, zanieczyszczenie potoków, budowa mostu na rzece Podolanka.

◆ Komitet Miejski partii w Nowym Sączu ocenia, że wnioski i postulaty z kampanii wyborczej do rad narodowych realizowane są na ogół terminowo, co świadczy o dużym wysiłku administracji i samorządowiu mieszkańców większości osiedli (wiele zadań wykonuje się w czynie społecznym).

◆ Gminne instancje PZPR i ZSL w Bobowej oceniły efekty realizacji wspólnej polityki rolnej. Ocena wypadła korzystnie. Pozytywnie oceniono też postęp w budownictwie dróg lokalnych i dojazdowych do pól. Ostrej krytyce poddano natomiast działalność Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej i Zakładu Mleczarskiego w Bobowej, głównie za zły stan sanitarny obiektów i brak reakcji na wnioski społeczeństwa i władz gminnych. Tu upatruje się również przyczyny spadku skupu mleka w tej typowo rolniczej gminie. Jako skandaliczny określono stan hodowli gęsi, którą Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Szalowej prowadzi w Brzanej i Stróżnej.

◆ Wzrastająca liczba kradzieży mienia społecznego i prywatnego, mała skuteczność kontroli wytwórczych oraz mierne efekty w walce ze spekulacją i zjawiskami patologii społecznej — to problemy które podjęła gminna instancja partyjna w Łukowej. Wskazano na potrzebę zwiększenia operatywności w wymuszaniu przestrzegania i wykrywaniu oraz zakytwizowania pracy miejscowej organizacji ORMO.

◆ Od dwóch miesięcy w Fabryce Maszyn Wierzbicych i Gospodarczych „Glinik" wdrażany jest nowy, motywacyjny system płac. Preferuje on głównie pracowników pracujących bezpośrednio w produkcji, szczególnie kowali, odlewników, galwanizatorów i spawaczy. Należy się spodziewać, że system ten spowoduje wzrost wydajności pracy, czego rezultatem będzie też znaczny wzrost płac. W drugim etapie wprowadzony będzie nowy system płac pracowników administracyjnych.

◆ Komitet Gminny partii w Mszanecznicy uznał pracę kół ZSMP i ZHP w tej miejscowości za zadowalające niezadowalającą. Znacznie lepiej pracują koła organizacji młodzieżowych w Staszkówce, gdzie młodzież wcieli nazwę „Wiosna" oraz przy remoncie kłubu rolnika i budowie stadionu sportowego. Młodzież mało aktywna jest również w pracy GRN i rad sołeckich.

◆ Nadleśnictwo w Nawołowej słynie z tego, że na administrowanym przez siebie terenie szczególną znakomitą sieć asfaltowych dróg leśnych. Mają one służyć do użytku pojazdów Lasów Państwowych i znakomicie są wykorzystywane przez służbę innych pojazdów. Cóż z tego, skoro zakazów tych prawie nikt nie przestrzega. Aż prosi się kilka akcji kontrolno-represyjnych! Dotyczy to głównie dróg z Boguszy do Kotowa i Kamiannej, oraz drogi z Łabowca z stroną Łabowskiej Hali.

◆ W „Dunajcu" z 7 lipca br. opierając się na informacjach dyrektora WPHW oraz kierownika DH „Mediatora" skrytykowano nowosądecki oddział Krakowskiego Przedsiębiorstwa Surowców Wtórnych za odmowę przyjmowania makulatury z kartonu. Tymczasem Hala kierowniczki tej placówki była natychmiastowa. Zatelefonowała do mnie, mówiąc: „Jak pan śmiał bez zgody dyrektora zakazować nasze przedsiębiorstwo?" Oczywiście szybko zakończyłem tak rozpoczętą rozmowę. Przedsiębiorcza kierowniczka nie dała jednak za wygraną. Zrobiła telefoniczną awanturę dyrektorowi WPHW i kierownikowi „Merkuru" za szczególne zaniedbania. Okazało, że ten typ ludzi i energia nie zostały skierowane na zorawną organizację skupu surowców wtórnych.

Rozstrzygnięto konkurs pod hasłem „Wspólna sprawa"

W ubiegłym roku Wydział Ochrony Środowiska, Gospodarki Wodnej i Geologii Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu oraz redakcja tygodnika „Dunajec" ogłosiły otwarty konkurs publicystyczny, którego celem było spopularyzowanie w społeczeństwie aktywnych postaw w dziele ochrony przyrody i krajobrazu.

Plon konkursu — publikowany na łamach „Dunajca" — oceniło jury pod przewodnictwem mgr Antoniny Sowiżdżał, dyrektora Wydziału Ochrony Przyrody. Postanowiono przyznać dwie równorzędne nagrody po 12 tysięcy złotych

◆ **STEFANOWI CIEPŁEMU** z Krakowa za reportaże przedstawiające sytuację na obrzeżach jeziora Rożnowskiego i proponujące usprawnienie całokształtu gospodarki nad tym akwenem.

◆ **TOMASZOWI KOWALIKOWI** z Warszawy za publikacje o Gorczańskim i Pienińskim Parku Narodowym.

Nagrodę trzecią w wysokości 10 tysięcy zł otrzymała **BEATA DEMBOWSKA** („Dunajec"), czwartą 8 tysięcy — **ELŻBIETA ALINKA** również z redakcji „Dunajca".

Ponadto, przyznano wyróżnienia (po 5 tys. zł) **RAJMUNDOWI BARTYZOWOWI** z Krakowa, **ROMANOWI KOSTANECKIEMU** z Nowego Sącza oraz (po 3 tys. zł) **LUCYNIE KASZUBE** („Dunajec") i **MAGDZIE BALINIE KROL** z Zakopanego.

Jury wyraziło przekonanie, że konkurs pod hasłem „Wspólna sprawa" spełnił pozytywną rolę w budzeniu społecznej wrażliwości wobec zagrożeń środowiska naturalnego w regionie i powinien być kontynuowany w latach następnych.

O terminie wręczenia nagród powiadomi laureatów w imieniu Wydziału Ochrony Środowiska UW, dyr. Marek Juszczak.

◆ W wielu miejscowościach Nowosądeczczyzny, także na kolonach i obozach, świętowano 41 urodziny Polski Ludowej. Podczas spotkania przedstawicieli władz polityczno-administracyjnych województwa z zasłużonymi ludźmi regionu wręczono odznaczenia państwowe i resortowe. Złote Krzyże Zasługi otrzymali: Marian Leśs z Nowego Targu i Józef Maleja z Rabki; srebrne — Zbigniew Cabala i Leszek Lerch z Nowego Sącza, Brzyzy — w Kasinie Sślaziewicz z Gorlic. Dr Kalegi Honorowej „Zasłużony dla województwa nowosądeckiego" — Józefa Augustyna, Zbigniewa Baryłaka, Romana Bochenka, Józefa Burasia, Józefa Cieniyskiego, Franciszka Duchy, Stanisława Kaskiewicza, Józefa Gajewskiego, Jana Gryzlaka, Franciszkę Janusz, Marię Kapelę, Wojciecha Kierzyńskiego, Stanisława Kmaka, Jana Kołucha, Piotra Lubiaka, Bronisława Niemczyka, Edwarda Orłowskiego, Jana Parzerowskiego, Stanisława Pasiódkę, Ryszarda Porębę, Stanisława Pyrcha, Tadeusza Rabiańskiego, Stanisława Samka, Józefa Studzińskiego.

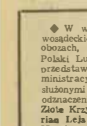

Franciszka Trzeszczyłę, Jana Turka, Zygmunta Wolskiego.

Podczas czerwcowych jasji rad narodowych i rad PRON omówiono dorobek regionu w 40-leciu Polski Ludowej. Przy lipcowych ogniskach spotkała się młodzież z weteranami walki i pracy. W miejscach upamiętniających polsko-radzieckie braterstwo broni oraz pod pomnikami ofiar faszyzmu złożono wieńce i kwiaty. Między innymi w Lubniu, Piwnicznej, Grybowie i Gorlicach zorganizowano wiele imprez sportowych. Towarzyszyły im występy zespołów regionalnych i kiermasze handlowe. W Mszanie obchody Łagowskiego Święta Połączono z tradycyjnymi „Dniami Mszany Dolnej". W Piwnicznej dochód z zabawy ludowej przeznaczono na kolonie Narodowego Czynu Pomocy Szkole.

◆ — *Raz na zawsze porzućmy myśl, że społeczeństwo dorasta się kulturą, wtedy kiedyś przyszłe pokolenia chce jej dać. W społecznych debatach nad podziałem środków zawsze zwycięży zlobek czy odwrotnie, kiedy wia przed obiektem kulturalnym. Chodzi więc o to, aby młodzi radni i posłowie potrafili przekonać wiadzę, że zaspokojenie potrzeb kulturalnych jest równie ważne. W obecnej sytuacji nie stać nas na zwiększenie nakładów na kulturę. Trzeba więc maksymalnie wykorzystać otrzymywane środki i istniejącą — nie taką znowu złą — bazę kulturalną. Ostatnio zadaniem organizacji młodzieżowych powinno więc być inspirowanie życia kulturalnego w swoich środowiskach* — powiedział na zakończenie wyborczego posiedzenia Komisji Młodzieżowej Komitetu Centralnego partii sekretarz KC Waldemar Swirgon.

Podczas dwudniowego spotkań z młodzieżą i kierownikami ośrodków kulturalnych — obok wytykania na brak środków — mówiła bazę (pojawiły się one przede wszystkim w wystąpieniach szefów organizacji młodzieżowych), analizy się też inne próby samokrytyki. Mówiono o braku współdziałania na szczeblu centralnym pomiędzy organizacjami młodzieżowymi, zaniedowane przedkładanie wielkich, spektakularnych imprez nad przedsięwzięcia masowe, narzekano na znikomą rolę organizacji młodzieżowych w hotelach robotniczych i internatach. Gorzko zabrzmiały słowa Mariana Półtoraka z WZGSR: — *Na 90 „Kubików Dodiuk" w Stowarzyszeniu 42 dla gospodarzy ma tylko kształcenie podstawowe. 37 zawodowe, a 21 średnie. Dopóki nie wykształcimy właściwej kadry do organizowania życia kulturalnego, wszelkie dysputy na ten temat będą się mijać z celem.*

◆ *Pod względem jakości pleki Nowosądeckie znajduje się na szczycie* — kiedy krajowej tabeli stwierdził podczas konferencji prasowej sekretarz KW, Tadeusz Rabiańskl. — *Natomiast wyniki osiągane przez rolnictwo płaczą na to pobliżu pierwszej dziesiątki województwa. Dobrze rozwija się sadownictwo i przetwórstwo owocowo-warzywne. Mamy najwięcej w kraju obsadę bydła i owiec na hektar użytków rolnych. Jeśli wierzyć ostatnimi sondażom rynkowym, dobrze pogłowie krów, bo rolnicy przestawiają się na produkcję żywca wołowego. Nie jest to powód do zmartwień, niektórzy jedynie zaczęli w wielką mleczność naszych krów. Oficjalne statystyki wykazały, że powaźnie zmniejszyła się ilość krów chlewnej, ale przecież nie każde województwo może się specjalizować w tego rodzaju produkcji. Według nieoficjalnych szacunków w wyniku jednak, że trzody jest znacznie więcej, niż podano osobom przeprowadzającym spis.*

Niewesołe informacje przekazał zastępca dyrektora Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej UW, Stanisław Hebda. Wprawdzie stanokosy zbliżają się ku końcowi, ale jakość siana jest „pod psem" i w wielu wypadkach trudno je bedzie wykorzystać nawet na podściółkę. Mniej niż planowano skosi się także ziemniaki, asteru, kruskawek i porzeczek. Szacuje się, że sady dadzą prawie o 30 procent mniej jabłek niż w roku ubiegłym. Pogniły ziemniaki. Pszenice jest zagrożona rdzą zbożową i możne zachwaszczona. Prawie 20 procent żyta wyległo. Wiele kłosów mieć prawdopodobnie w tym roku śluwek i kąsuuty.

◆ Mówi Czesław Basiaga, przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Fabryki Urządzeń Górniczych „Nowomag" — Zarejestrowano nas 12 listopada 1982 roku jako dwunastą związek w województwie. Obecnie zrzeszamy 252 członków. Należymy do Federacji Związków Zawodowych Pracowników Górnictwa. Dzięki temu udało nam się załatwić podujścki dla pracowników. Dotychczas pracujemy nad nowym systemem płacowym. Konstatacje przeprowadziliśmy już na wszystkich wydziałach. Rozdzieliliśmy nowego pomiędzy pracowników. Załatwiliśmy kolonie pod Warszawą dla 53 dzieci. Codziennie ostrzymujemy podania z prośbą o zakłiki zbiorowe, o zmiany zaszeregowań obsadu dla Fabryki: blach, rur. W ubiegłym roku działaliśmy w rozbieżności z kierownictwem przez nasz zakład. Najwięcej kłopotów nas, strecząną nam jednak talony na samochody. Otrzymaliśmy np. dla załogi, pięć trzyosiowych, mających na „fiata 125 p". Tymczasem samych podań na „fiata 126 p" jest chyba ze 40.

◆ Dyrektor rabciańskiego ZOZ, Wiesław Biały, informuje, że od 1 września br. mieszkańcy miasta i gminy Rabka mogą wybierać sobie lekarze rodzinnych na miejscowych przychodni. Zgłoszenia przyjmowane są do 20 sierpnia.

◆ Kontrolę przeprowadziła przez Prokuraturę Rejonową w Nowym Sączu — w większości miast, gmin i zakładów pracy stwierdziła łamanie ustawy o ochronie środowiska, a także lodzienie osób odpowiedzialnych za jej przestrzeganie. Fatalna jest gospodarka wodno-ściekowa. Nagminnie zdarzało się nie oczyszczanie ścieki do kanalizacji deszczowej. W Nowym Sączu i Muszynie nie ma oczyszczalni. W pozostałych miejscowościach są one przeciążone i nie spełniają swojej roli. Na przykład w Krynicy — mimo oczyszczalni, — potok Kryniczka jest do tego stopnia zanieczyszczony, że jego wody nie odpowiadają żadnej z klas czystości.

Poważnym zagrożeniem dla czystości wód są „dzikie wysypiska" zlokalizowane w pobliżu rzek lub... w ich korytach. Jaskrawymi przykładami mogą być śmietniki w potokach Krynicznika i Łubinka, wysypiska przy ulicy Grunwaldzkiej w Nowym Sączu, na terenie Szmierjomu w Kosarzyskach (zanieczyszczające potok Czercz), w Nawojowej — Poskimlenem i w Uhrzydle. Ze wszystkich gmin znajdujących się na terenie działania nowosądeckiej prokuratury, jedynie w Podegrodziu jest wszystko z prawidłowego szacunku.

Prawie wszystkie z skontrolowanych zakładów pracy płacą od lat wysokie kary; np. Zakłady Mięsne w Nowym Sączu ponad 2 tys. zł na dobę, a zakład w Zakopanem (Furtrzarsko-Garbarskiej Spółdzielni Pracy w Starego Sącza) — ponad 3 tysi. za dobę. Ponadto zakład ten nie posiada wyznaczonego miejsca na odpady, które wywozi się na „dziką wysypiska" w Uhrzynie. Gospodarstwa Państwowego Ośrodka Maszynowego, zaszczytnie w Tęczni, Muszynie i Piorunce nie mają żadnych urządzeń oczyszczających, dlatego do Muszynki (gdzie znajduje się ujęcie wodne dla Krynicy!) przedostaje się gnojowica.

W wyniku kontroli skierowano wiele wniosków do instytucji nadrzędnych opowiedzialnych za przestrzeganie ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska, wystąpiono o ukaranie dziesięciu pracowników POHZ. Mandatem ukarano przez kryniczkiej Spółdzielni Mleczarskiej. Skierowano także wniosek o ukaranie przez Kolegium do spraw Wykroczeń. Kontrolujący stwierdzili zbyt małą ilość stutb, które miałyby dbać o przestrzeganie ustawy o ochronie środowiska. Wyniki kontroli przedstawiono na ostatniej sesji MRN w Nowym Sączu.

◆ Strudzeni pasażerowie WPK z przystanku przy ul. Mikołaja Kopernika w Nowym Sączu proszą o wmontowanie tam ławki.

◆ Pik pożarnictwa Marek Aksmiś z Wydziałowej Komendy Straży Pożarnych informuje, że w bieżącym roku w Nowosądeckiem odotowano już ponad 180 pożarów. Straty szacuje się na około 48 mln zł. Najczęściej przyczyniał się zaprzeszenia ogniu zaz nieostrożność dorosłych oraz niesprawne urządzenia elektryczne. W maju i czerwcu zdarzyły się trzy pożary w miejscowości Ołeleczu Górnym spłonął siłę stolmy podpałkoły przez dzieci. W Piwnicznej podpalono zabudowania pocztowe. W grzybowicej „Kaskadzie" chuligani podpalili salę. Straty ocenia się do rohlików o prawidłowo zabezpieczonych w przechowywanie siana, aby nie doszło do samozapalen. Można ich uniknąć akładuje siano dobre podsuszone, zaległowane dobrze, ale nie mokre. Pocieśne (2 kg soli na 100 kg wilgotnego siana). Pondadto bieg powinny być ustawione przynajmniej 30 m od zabudowań gospodarczych.

◆ **Z KRONIKI MILICYJNEJ.** Bjesy emesfanie: nieznani sprawcy włamali do sklepu spożywczego na gorlickim cmentarzu. Spenetrowali ją rozbijając 47 trumien. Kierowca z Nieprawia Roman W. uderzył łopatą w głowę sąsiada, którego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Sprawca aresztowano. — w Bialej Niżnej „nadmiernie na kłótowikarza. Sprawca — Stanisław K. z Kąciowej pobił żo i zabrał kaset z pieniądzmi i dokumentami. ◆ Tarnowscy bandyci z Mościsk napadli na gorlickim cmentarzu. Spenetrowali ją rozbijając 47 trumien. Kierowca z Nieprawia Roman W. uderzył łopatą w głowę sąsiada, którego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Sprawca aresztowano. — w Bialej Niżnej „nadmiernie na kłótowikarza. Sprawca — Stanisław K. z Kąciowej pobił żo i zabrał kaset z pieniądzmi i dokumentami. ◆ BUSW w Nowym Sączu poszukiwano o śmierci Jana K. z Zubrzycy Dolnej. Ustalono, że pił on alkohol ze swoim kolegą. Dozór do sprzeczki, podczas której Jan K. otrzymał ciosy nożem w klatkę piersiową. Spekulacja: aresztowano Andrzeja B. z Nowego Sącza, podejrzanego o to, że jako pracownik jednej ze stacji benzynowych — działając współnie z innymi — sprzedał w Wydziale Komunalnym Rady Miejskiej 17 150 1 benzyny na sumę ponad 702 tys. zł. Wiamanias z biur Wydziału Komunalnego UW stwierdziono 16762 karty paliwowe ◆ ze sklepu w Białce Tatrzańskiej wyniesiono 650 butelek wódki ◆ w Lipnicy Wielkiej skradziono 100 sztuk żeberek kalorefera.

◆ **SPROSTOWANIE.** W wypowiedzi, którą zacytował red. Jerzy Leśniak w artykule o sądeckich przedszkolach (nr 26 z 30 czerwca br., będnie poinformowałam, że wskaźnikiem umieszczonym przy ulicy Świerczewskiego 8 w Nowym Sączu jest samotna kobieta, a nie jak jest istotnie — kilka osób. Za niezamierzoną omyłkę serdecznie przepraszam redakcję i wszystkich zainteresowanych.

Urszula Rychlak, starszy inspektor oświaty i wychowania Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu.

Kot i dzbanek

Bardzo życzliwą rękę skroił Tomasz Ordyk reportaż zatytułowany „Sierota góralski z Witowa". Jego bohater błądał samotnie od instytucji do instytucji, wszędzie trafia na ludzi zapisywanych obowiązkami świętego pomysłom. Wokół Podhalanie się bogacą, zakładają rodziny, miesiczanieją — a nasz świecki świętý Jan z Witowa Suiwy, kawaler przykładny, wędruje od gabinetu do gabinetu — odtrącany, ale wciąż wierny swoim ideałom. Tak to wyjdzie w reportażu wyróżnionym w konkursie im. Adama Polewki nagrodą Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu i opublikowanym przez „Gazetę Krakowską".

Mam o „porażkach" Jana Siutego własne zdanie — trochę inne niż on sam — ale zmilczę. Wyjaśnił jedynie pragnę, dlaczego nie znalazł poparcia w kierownicy przeze mnie recenzjl. Oto odpowiedź udzielona na łamach „Dunajca" w roku ubiegłym:

Jan Siutey z Witowa dopinguje nas do opisania dziedzin, dla których Jeden miałby wpłonić „Ludzi 40-lecia naszego rejonu", drugi — najlepszych sportowców i trenerów.

Z całą otwartością deklaruję wiadomość dla pisania o przedstawicielach kierownika ludzkich osiągnięć i zasług. Oto siedmiorno opłoszono dziesiątkę najtęgbniejszych wyczynowców 40-lecia. Z wielu kibiców nie znalazłem się w niej miejsca dla Stanisława Mazurza, Sobiesława Zasady, Janusza Sikory, Lucjana Kwiatkowskiego, Tadeusza Pietrzykowskiego... Czyż nie jest to wystarczająca przestroga dla organizatorów podobnych konkursów? Czy w ogóle można porównać ludzi tak różnych, że skoczkiem narciarskim, bokserz i ping-pongistą? Kto był lepszy: Józef Łaszczak, czy Wojciech Fortunowicz Andrzej Bachleda czy siostry Tlałkówny?

Jeszcze większe wątpliwości wzbrzęcia porównywanie sławnego rzeźbiarza z utalentowanym nauczycielem, lekarza z sadownikiem, pisarza z racjonalizatorem, zasłużonego robotnika z działaczem politycznym. Wszyscy oni zasługują na szacunek, ale czy wartości ich trud wymagane w jakim stopniu? Czy ma sens określenie, kto pierwszy a kto dziesiąty?

Dodam jeszcze, iż zaproponowaliśmy onegdaj Janowi Siutemu stałą rubrykę w „Dunajcu" — nie wyszło. Zaszyjal nas wówczas tekstami — oferowanymi równocześnie wielu redakcjom — nie mającymi nic wspólnego z szopodnia prozowym. Bezpośrednio czytam więc gorzkie żale, którym zawierszył reporter. Bolesna schemat zastosowany w „Sierocie góralskim z Witowa" ma tyle wspólnego z rzeczywistością, co kot z dzbankiem.

Ludzi aktywnych, walczących, bezinteresownych — powiniśmy wspierać, hołubić, bronić przed krzywdą. Ale trzeba też mówić im prawdę, gdy błądzą. Nie każda aktywność jest cenna. Nie wszystkie pomysły zasługują na realizację.

Aktywnista — oprócz uporu — musi mieć dar zjednywania sojuszników. Trzeba ich mieć przede wszystkim w środowisku, w którym się żyje, pracuje, działa. Nie można liczyć poczykał życzliwych ludzi w urzędach, instytucjach i instancjach. Przecież nie wszyscy popadają w konflikt z samotnym na przeciw człowiekowi z inicjatywą. Jeśli trafiał na sprzeciw, zastanów się, czy sam nie jesteś sprawcy swych niepowodzeń. Może czegoś nie przewiedział, nie skorygowałeś? Może nie we wszystkim masz rację?

Działanie społeczne jest sztuką wybierania celów, dróg gwarantujących ich realizację oraz partnerów wspomagających nasze zamiary. Wielu wali głową w mur nie dlatego, że świat jest wredny, lecz dlatego, że nie wybierają zbyt odbiegające od własnych możliwości, zrażają naturalnych sprzymierzeńców swą nieciepliwością, a z niepowodzeń wyciągają wnioski, w wszyscy wokół są pasywni, na niczym im nie zależy... Stąd już tylko krok do gołosłownych pomówień i nierzetelnych lamentów.

ADAM OGORZAŁEK

ROZMOWA Z PROF. ZBIGNIEWEM GERTYCHEM

Publikujemy ciąg dalszy rozmowy z prof. Zbigniewem Gertychem, wiceprzewodniczącym Klubu Poselskiego PZPR. Poprzedni odcinek, nawiązywał do lat wojny i powojennej odbudowy, a także rozmaitych perypetii Profesora, który inspirował nowoczesne sadownictwo oraz współtworzył tzw. eksperyment sądecki.

Tym razem przedmiotem refleksji wicemarszałka Sejmu jest obecny kształt naszego parlamentaryzmu, rola posła oraz próba oceny dorobku ustawodawczego mijającej kadencji.

— Kiedy opuścił Pan Sądeczczyznę?

— W 1966 roku. Potem była na przemian Polska Akademia Nauk w Warszawie i Instytut Rzeźnictwa w Skierniewicach. W Warszawie byłem m. in. sekretarzem Wydziału V, potem zastępcą sekretarza naukowego PAN, a w Skierniewicach dyrektorem Instytutu.

— Przez tę kadencję był Pan posłem?

— Trzykrotnie. Dwa razy reprezentowałem Ziemię Sądecką, a w obecnej posłuję w Skierniewicach.

— Nie wiem czy pytanie, które chcę postawić, nie jest nazbyt ryzykowne, nie czy znajduje Pan jakieś podobieństwa między pracą Sejmu wówczas, przed laty, i dzisiaj? Ryzyko polega tu na tym, że obecna kadencja ogniskuje w sobie różne epoki polityczne. Sejm wybrany w latach Edwarda Gierka przeżył burzliwy rok 1981, następnie sankcjonował stan wojenny, i wreszcie — w latach 1983—1985 kładł podstawy pod nowy ład.

— Wtrew pańskim przypuszczeniom podobieństwa są spore, zwłaszcza do owej kadencji bezpośrednio następującej po dojściu Gomułki do władzy. Wówczas też zachodziły zmiany struktur, układów, mechanizmów, pojęć. Demokratyzacja usiłowała wówczas rozwiązać podobne kwestie, jak dzisiaj reforma gospodarcza. Też następowała decentralizacja zarządzania na niższe szczeble, podkreślono znaczenie samorządu terytorialnego, tworzono podstawy legislacyjne dla całego kraju, dla całego społeczeństwa.

— Gdyby natomiast oceniać Sejm mijającej obecnie kadencji...

— Sejm działał nieprzerwanie i był jedną z niewielu instytucji państwowych, które zwiększyły swój autorytet. Tu przeciez trwały negocjacje, twórzyło się consensus, jak długo był możliwy. Tu przygotywał Wałęsa i zaistniał zalążek na rozmowy, pokąd w ruchu związkowym nie zaczęła przewodzić ekstrema. Ale co przyczekliśmy wówczas, tego dotrzymaliśmy, kładąc podwaliny pod odnowę bardzo wnikliwą pracą legislacyjną całkowicie zmieniającą życie społeczne i gospodarcze kraju. Dotyczy to najważniejszych dziedzin prawa. Niektórzy mówią: „tak, dużo" — ja natomiast mówię: „jakie tyle". Tylko to, co najważniejsze dla odnowy.

Przypomnę, że stworzyliśmy nowe prawa w zakresie struktur społecznych; że zwiększyliśmy zakres samorządności; że zdecentralizowaliśmy na najniższy szczebel zarządzanie; że zwiększyliśmy uprawnienia rad narodowych, a więc współczynnik ludowładztwa. Nadaliśmy szerokie uprawnienia samorządowi terytorialnemu, rolniczemu, stowarzyszeniom. Nader interesujące, nie mające precedensu w prawodawstwie europejskim, są uprawnienia spółdzielczości. Podobnie oryginalne w skali państw obozu socjalistycznego jest zapisanie prawa związkowcom do przeprowadzenia strajku w określonych warunkach. Szerokie prawa uzyskał samorząd przedsiębiorstw. Dokonaliśmy zmiany całego modelu gospodarczego, przechodząc z systemu nakazowo-rozdzielczego na samofinansujący, działający w oparciu o samorząd, oparty o instrumenty i mechaniżmy oraz prawa ekonomiczne. Teraz idzie o to, żeby społeczeństwo umiało skorzystać z tych uprawnień, i to w takim duchu, w jakim zostały one ustanowione. A to wymaga nieco dojrzalszego spojrzenia i większego rozumienia tego, na czym polega demokracja. Kiedy uchwalaliśmy te ustawy, powiedziałem że to proces, który życie zweryfikuje...

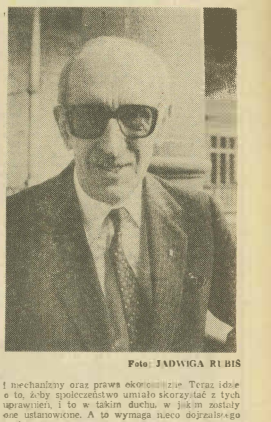

Foto: JADWIGA RUBIŚ

— Rozumiem, że uprzedza Pan moje pytanie o to, czy nie nazbyt wiele modyfikacji wymaga to nowe prawodawstwo i czy widzia nie reaguje zbyt nerwowo na niektóre zjawiska, odbiegające od ducha ustaw...

— Jak spokojnie się popatrzy na dorobek Sejmu w ostatniej kadencji, to widać że i model gospodarczy, i model społeczny jest n o w y. Czy wszystko mogło być od razu doskonałe? O tym, że ustawodawstwo w kwestiach gospodarczych trzeba modyfikować elastycznie, nie muszę nikogo przekonywać. Co zaś się tyczy zagadnień społecznych, czy reakcji władzy, to ona jest taka, jaką twórcą uwarunkowania wewnętrzne i zewnętrzne.

BEATA DEMBOWSKA

Pisze do nas

● Dyr. Zbigniew Kutyba powiadomił nas, że pomysł Mariana Janigi, dotyczący umieszczenia w jednej z placówek służby zdrowia skrzynek, do których pacjenci mogliby wrzucać swoje uwagi (podziękowania, skargi, wnioski) — będzie wypróbowany w gorlickim Zespole Opieki Zdrowotnej. Pomysłodawcę prosimy o skontaktowanie się z dyrekcją ZOZ w Gorlicach i zrelacjonowanie Czytelnikom „Dunajca" rezultatów eksperymentu.

Dyrekcji Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego dziękujemy za szybką reakcję na naszą publikację.

● Pan Lucjan Zusia z Krakowa dzieli się wrażeniami z pobytu w Krynicy: Cieszy oko wreszcie odnowiony gmach starego sanatorium, cieszy spora ilość różnego rodzaju imprez i zapowiedź dalszych, cieszą zadbane domy (np. willa „Janina" przy ul. Kazimierza Pułaskiego). Niestety, z przykrością spoglądają turyści na śmieci po ulicach, przepełnione kosze na odpadki, rozsuty i trawsko na klombach i wokół posesji (z wyjątkiem Deptaku), pulmane leżeli. Wiele tych lasek zniknęło, więc gdy dzień pogodniejszy nie ma gdzie usiąść. Wstyd, że sprawy higjeniczne się aż dotrzegane, choć większość gości przyprowadza na kurację płną. Gdzie mają udać się w potrzebie, skoro przy starej pijalni dla „przytułku domek" straszy, zaś wśród pobliskich drzew panuje... smród.

Czytelnik wytyka ponadto remont kina w sezonie, nie strzyżone figury, niechlujne stupy ogłoszeniowe (dopominające się pomalowania, naprawy skapów, usunięcia starych plakatów) oraz zdezelowane podium koło biblioteki.

Odrębna sprawa to elewacje wielu budynków — zaniedbane, dawno wymagające pomalowania. Np. dom na początku Deptaka — budynek, w którym mieści się „Salon gier wręcznościowych". Pan Zusia zauważa, że skoro jest użytkownik, zarabiający pieniądze, powinno się od niego wymagać, by przyczynił się do schludności miasta.

Nowe budynki mieszkalne — ba! wolne! — straszą cegłą i betonem. Sąsiedzi z Czechosłowacji tego nie dopuszczają. Kto ma na wybudowanie domu, musi mieć na jego otynkowanie (w ciągu roku od zakończenia budowy)

● Po feletonie Ryszarda Smoleńskiego — pochlebnym dla rytelskiej „Perły Południa" i jej kierownika — odezwali się krytycy. Radzą, byśmy zajrzeli na brzeg Roztoczanki zaścielony śmieciami z domów wczasowych, wskazują na niszczenie drzew i proszą o zainteresowanie się, dokąd odprowadzane są ścieki i brudna woda z pralni...

Obiecujemy wybrać się tym tropem, a na razie sygnał przekazujemy służbom sanitarnym.

● W odpowiedzi na skargę Czytelnika, dotyczącą złej jakości mieszkań w Nowym Sączu, kol. Wiesław Szczepanik przyznaje w biuletynie zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej, że „jakość budownictwa mieszkaniowego w dalszym ciągu nie jest zadowalająca. Przekazujemy do użytku budynki otrzymują prawie generalnie oceną dostateczną".

Obszerne wyjaśnienie zawiera też informację o działaniach Spółdzielni „Inwestprojektu", mających na celu zmianę sytuacji oraz o uprawnieniach lokatorów (*uszczytkie wady zgłoszone i przyjęte przez Kobrzę w ołrezie rękojmi są usunięte przez wykonawcę na jego koszt*).

Do tematu powrócimy obszerniej po zakończeniu prac komisji KW partii, która dokonała w ostatnich tygodniach przeglądu sytuacji w przedsiębiorstwach budowlanych regionu. Z potocznej obserwacji wynika, że szwankuje nie tylko wykonawstwo, ale i nadzór. Buduje się mniej i gorzej..

● Chwalą sądeczanie pieczywo z nowej dużej piekarni „Jubilatka". Podzielamy tę ocenę i planujemy niebawem odwiedzimy w piekarzy, którzy sprawili miłą niespodziankę — produkują dużo i dobrze.

● Mgr Mieczysław Repelewicz w imieniu dyrekcji Liceum Ogólnokształcącego w Starym Sączu kwestionuje zarzuty dotyczące szkolnego magazynu artykułów spożywczych. Odpowiadamy: informację uzyskaliśmy w Wojewódzkiej Stacji „Sanepidu". Po otrzymaniu pisma z dyrekcji liceum ponownie upewniliśmy się, co do uwag kontroli i usłyszeliśmy, że podane przez nas fakty są prawdziwe. Czynienie więc sugestii, że posługujemy się anonimami, jest nie na miejscu.

● Gość z zakopiańskiego domu wczasowego „Hyrnyk" (nazwisko znane redakcji) uskarża się na hałas z dyskoteki i włączanie (w nocy) urządzeń fonicznych, przez które wzywa się penajonaszlarzy do telefonu. Ponadto nasz Czytelnik twierdzi, że w dzień utrudniają wypoczynek dzieci znajdujące się w kortyzonach, w nocy — bójki przed budynkiem (na które nikt nie reaguje), i rozładunek kotłu.

Prosimy kierownictwo Hyrnyka o ustosunkowanie się do powyższych zarzutów.

A swoją drogą kiedy przyjmowano dzieci do domów wczasowych tylko na wyraźnie określone turnusy. W ubiegłym roku przekonałam się, jakie piekło potrafią zrobić matrony (wychowywane przez nieciułatrynych rodziców) puszczone na korytarz domu wczasowego. Rzecz dzieje się w „Zenpolu", a więc w pobliżu „Hyrnyga". Zrezygnowałam po jednej dobie!

● Pan Jan Kowalewski zadał sobie trud porównania połączeń komunikacyjnych dwóch miast — Jasła i Gorlic — z ich wojewódzkimi stolicami. Do Krosna naliczył 20 autobusów zwykłych i 14 pospiesznych oraz 14 pociągów w ciągu doby. Do Nowego Sącza odpowiednio 10 — 14 — 1. Ponadto w Jaśle i Krośnie są autobusy przegubowe, co bardzo liczy się w godzinach szczytu. Zwaływszy, że Nowosądeckie jest regionem turystycznym — sytuacja komplikuje się w dwójnasób. Gorlice nie mają też bezpośredniego połączenia autobusowego z Warszawą. Jasło ma!

● Po zamieszczeniu listu ob. R. J. który opisywał swoje perypetie z nieradcelnym geodetą z Nowego Sącza, odezwało się wielu Czytelników. Bardzo dziękuję za wyrazy solidarności! Listów nie publikuję portleważ sprawa porównie trafiła do sądu. Gdy się zakończy, że znajdzie tam sprawiedliwy finał.

● Pani Ewie Skrzypiec z Nowego Sącza dziękuję w imieniu mjr Glińskiego — za miły list. Przeczytał, podziela Pani spostrzeżenia. Nadmiast Franciszka Roberta Kreka z Grybowa najmocniej przepraszam za zwłokę w udzieleniu odpowiedzi; nie zdążyłam po prostu zbadać wszystkich okoliczności zwłaszczych z Pańską inicjatywą.

— Panie Marszałku, chciałbym Pana prosić o refleksję płynącą z Pańskich doświadczeń na temat rangi mandatu poselskiego. Czy można powiedzieć, że poseł ma wpływ na życie kraju?

— Przede wszystkim przez uchwalanie ustaw, poza tym przez uchwalanie budżetu państwa, planu przychodów i wydatków ludności, bilansu płatniczego państwa, planu kredytowego państwa rocznego i pięcioletniego, programów oszczędnościowych, antyinflacyjnych, rozwojowych — np. dla rozwoju rolnictwa, gospodarki żywnościowej, polityki morskiej i dla rozwoju także przejął, jako jedna własna ramię. Najwyższą Izbę Kontroli, która była poprzednio podporządkowana rządowi. Dalej, istotnym instrumentem Sejmu jest Rada Społeczno-Gospodarcza, jako ciało wybrane przez środowiska zawodowe w tajnym głosowaniu, która jest uprawniona do opiniowania wszystkich ważniejszych projektów ustaw wnoszonych przez rząd.

A była, że Radą odrzuca projekt, jak to miało miejsce ostatnio z prawem lokalowym, nieprawdaż?

— Projekt prawa lokalowego nie został odrzucony przez komisję, lecz przez komisję jedynie przerwane tzw. pierwsze czytanie. Muszę powiedzieć, że nie ma takiej ustawy, której kształt nie byłby udoskonalony w trakcie prac sejmowych, a nagłówne projekty zostaną niejednokrotnie przeobrażone. Dodam też, że często decyzje podczas posiedzeń komisji sejmowych zapadają większością jednego głosu. Jeśli pan pytał o rolę posła, o rolę wicemarszałka Sejmu, to mogę odpowiedzieć, że często tutaj, w tym właśnie gabinecie dokonuje się ów consensus społeczny, spotykają się przedstawiciele komisji, podkomisji, posłowie, przedstawiciele ministrów i wspólnie próbują sobie wyjaśnić przesłanki projektu aż zostanie przyjęte najwłaściwsze stanowisko. Wreszcie poseł ma uprawnienia kontrolne. Dysponuje też prawem interpelacji i interwencji na każdym szczeblu władzy państwowej, nie tylko w odniesieniu do rządu, ale również wojewódzkim czy gminy. Swoistą formą wpływu posła na kształt ustawy jest też debata publiczna, kończąca się uchwałą, z której realizacji minister musi złożyć sprawozdanie. Ten sam obowiązek dotyczy władz wojewódzkich, które we wrześniu ubiegłego roku przedłożyły Wojewódzkiemu Zespołowi Poselskiemu zadane wyjaśnienia M. in. — na przykład podczas dyskusji poselskiej obowiązuje zasada uczestniczenia reprezentanta władzy administracyjnej w celu przyspieszenia procesu decyzyjnego. Nie mówię już o takich — znanych szerokiej publiczności z telewizji — formach zajęć poselskich, które uzyskały nazwę „godziny zajęć".

— Czy Państwu zdaniem kandydat na posła powinien posiadać jakieś szczególne predyspozycje?

— Powinien być społecznikiem, otwartym dla ludzi i spraw. Powinien też mieć pewne doświadczenie polityczne, by umieć podejść interesów ogólnokrajowy z interesem swojego wyborcy i regionu, który reprezentuje.

— Panie Marszałku, kiedy tu wszedłem na drugą część naszej rozmowy, około godziny 16, zapytałem Pana: jak upłynął dzień? Usłyszałem w odpowiedzi, że „jeszcze nie upłynął". Chciałbym zapytać, o rozmiar Pańskich funkcji społecznych. Poza tym, że jest Pan wicemarszałkiem i wiceprzewodniczącym Klubu Poselskiego PZPR, kieruje Pan sejmową Komisją Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów, czy tak?

— Odkąd jestem wicemarszałkiem, Komisji już nie kieruję. Natomiast przewodniczę Radzie Społeczno-Gospodarczej. Nadto jestem przewodniczącym Narodowego Komitetu Pomocy Szkole. Właśnie jutro rozpoczynamy dyskusję nad projektem mieć zastosowanie przy podejmowanych inwestycjach oświatowych. Jest to skutek spotkania z biurami projektowi I ministrem Kukuryką. Chodzi o to, by projektowanie szkół nie trwało dwa lata i nie kosztowało 18 milionów dla każdego z 3000 planowanych budynków szkolnych, bo tego tak bardzo potrzebnego uruchomienia Narodowego Komitetu Budowy. Zaluję że prezentowano głównie budynki szkół miejskich i osiedlowych — duże, zabrakło natomiast projektów szkół mniejszych — wiejskich. Dodam też, że mamy dziś dwa tysiące komitetów budowy szkół i 3 mln zł składki na konie. Gdyby chciać zabezpieczyć potrzeby wypływające z przyrostu naturalnego to 1990 będzie ok. 1,2 mln dzieci więcej, a także zlikwidować trójzmianowość, to potrzebujemy 3 tysiące szkół. Ale jesteśmy dopiero „na starcie"

— Wróćmy Panie Marszałku do tych funkcji

— No więc jestem jeszcze członkiem Prezydium Polskiej Akademii Nauk, przewodniczę Towarzystwu Przyjaźni Polsko-Brazylijskiej, które obchodzi teraz 50-lecie. Przewodniczę też Komitetowi Badań Krajów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej, który działa przy Prezydium PAN. Jestem także członkiem wielu rad naukowych. Ostatnio zostałem członkiem Prezydium Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa.

A kiedy ma Pan czas dla siebie?

— Nie mam, ewentualnie w nocy.

— Czy wybrała Pan sobie życie bez polityki?

A to ogólne to kiedy zaczął Pan na partii? Czy to był rezultat przemyślanej decyzji, czy może porwał entuzjazmu?

— Do partii wstąpiłem w połowie lat pięćdziesiątych, wtedy, kiedy zaczęto wielkie, kiedy kiełkował eksperyment sądecki. Działałem wprawdzie na wsi, ale nie ruch chłopski lecz socjalizm był mi bliższy. Mój ojciec był socjalistą, w domu wychowywany byłem w demokratycznych tradycjach. Z nich wynikało, że nie powinno się stać na boku, a jeśli chce się działać, to najlepiej czynić to w sposób zorganizowany. Partia mogła się stać platformą mego działania, a wstąpienie do niej było naturalnym odruchem. Była para, czy potrafiłbym być bez polityki? Bez polityki tak, ale nie bez działania, o ile jakakolwiek polityka w Polsce może się bez polityki obejść. Działanie jest moim żywiołem.

Może opowiem Panu taką dość zabawną historię jeszcze z okresu mojego posłowania z Ziemi Sądeckiej. Chodziło przyszli do mnie chłopi z dwóch wsi: Piaskowej i Wierchomli, gdzie właśnie miała miejsce elektryfikacja, z następującym problemem. Otóż dla zapalenia pierwszej żarówki, ktoryś był w pobliżu transformator o mocy 15 kwh, a w drugiej o mocy 30 kWh. Tymczasem miejscowy Rejon Energetyczny przydzielił im akurat odwrotnie, chłopy prosili się pożaliłem, bo nie można nam wymienić, panie posle". Więc posał się zajął. Pojechałem do Tarnowa, bo tam była skupiona właśnie działalność Rejonu. Tam się dało zamiana przekracza ich kompetencje. Odesłali mnie do Zjednoczenia w Rudomiu. Pojechałem zatem do Rudomia, ale i tu usłyszałem „to nie my", a kompetentnym miało być ministerstwo Ministerstwo Rolnictwa, stosowny departament. Poszedłem do dyrektora departamentu, znanego mi zresztą, który jednak odesłał mnie do wiceministra. Tam usłyszałem, że decyzje podjął tylko premier.

Dziś moje dopowiedzenie: natychmiast należało poradzić chłopom, żeby nikogo nie pytając zamienili te transformatory, i byłby spokój. Nie mówię, że podobne historie nie mogą i dziś mieć miejsca, mam jednak nadzieję, że rzadziej.

— Panie Marszałku, kończąc już naszą rozmowę, chciałbym nawiązać do daty 13 października 1985, a więc nadchodzących wyborów do Sejmu. Jak ocenia Pan ich range?

— Są bardzo ważne, bo przypadają na okres, który będzie wymagał od społeczeństwa szczególnej dojrzałości, odbywać się bowiem będą w skomplikowanej sytuacji gospodarczej, determinowanej trudnymi warunkami zewnętrznymi i wewnętrznymi. Dziś już wiadomo, że musimy sami wypracować to, co się zwie rozwojem społecznym i gospodarczym naszego kraju. Nikt nam nic nie da! Trzeba więc wybrać osoby dyzumiejące realia i polską rację stanu.

Rozmawiał: STEFAN CIEPŁY

KACiK majora Czesława Glińskiego

Wiosną kiedyś pomoc wiosna była piękna. Przetańczyłem się po niebie kilkoma cietrzy powodowanych przez maj i czerwiec ciągle deszczem przaskoć. Zimno i deszcz do rozwoju reumatycznych bolesnych ciągle się przyczyniać. Nie więc dziwnego, że kto pomyślanek jaki taki miał, możliwości rozgrzewania się poszukiwał. Jedni więc tak pod pogodę nosa z własnego domu wychylać nie chcieli, inni ciepłe okrycia powyciągali. Natomiast Wiesiek Sobiewdowy i zamieszkały Rytrze, wybrał inny sposób rozgrzewki.

Restauracja „Zajazd Ryterski" działalność komunistyczno-ludowa prowadzi w dwóch oddzielnych salach. W mniejszej personel serwuje kawę, herbatę i inne bezpieczne napoje. Wprawdzie w tej sprawie posiadają zdolność rozgrzewania jednak sałe ta nie znalazła uznania u Wieśka. Udał się do drugiej, gdzie zniajomą dużą spodkać było i piwko pod pasierokiej można wychylić. Atmoferra tu swojska i panuje ogólny rejtardiaż.

W godzinach rannych Wiesiek wtikł bratnie dużo w opłach Tadka i Miecka. Koledzy byli na wczorajszym „chuchu", więc piwko — choć była to tylko „zemsta Grzyb" — przypadło im bardzo do smaku. Tadek i Miecek udatwili gdzieś w międzyczasie wódkę i nie zauważyli, że do godziny 14 było jeszcze bardzo daleko, i zamiast sprzołbimi odpowiednie jej porcje do kulfi z pawem dodawali, co stwarzało niorunującą mieszaninę alkoholową, która powaliła mogła istotę znacznie silniejszą niż Wiesiek. Nie dziwnego, że z powodu takich przedwiadomowych przygód nasz bohater w porze obiadowej slanisł się w sposób widoczny i mały dziennik na świetlnym, rytmicznym wierzu sobie zatańkował. We wcześnych godzinach popołudniowych był już jednak na posterunku w dużej sali „Zajazdu Ryterskiego", gdzie zdołał przyłapać degustacji piwa, gdyż w gardle ciągle mu szyschało. Jego otoczenie stanowili wówczas Paweł, Adam i Kazek.

Bolesław B. z Krakowa wirtrzyma reklamie radiowo-prasowej mówiącej o wypoczynkowych walorach Ilvtra, skierowanie na wczasy Tadkwi, do ośrodka Przedsiębiorstwa Budowlanego Wodnego. Melioracji żółkolkowatego nad Popradem przyszły. Pomysłowy Bolesław „Malucha" ustawił przy placie, a sam przez kilka dni rozkoszował się świeżym powietrzem, deszczem i mętną wodą w Popradzie. Również nocy miał zły sen, który postawił go na nogi. Opatuliwszy się więc ciepło pościelą na samochód gospodarzów dokonał ucieczki. Sen okazał się jednak proroczy. Klapa w „Maluchu" doznała bowiem jakichś dziwnych wzdęć, a ciśnienie wzrosło szybko stworzył się bezużyteczny dom szklany, z akumulatora wyciekał płyn, a cała konstrukcja przedstawiała się jak po przejściu huraganu.

Bolesław B. sprawdził pozostałe samochody i stwierdził, że podobnie uczestniczył duży Fiat, również na krakowskiej rejestracji: blachę pokrywy silnika i bagażnika powyginano w różne strony, a przy zamkach pozostały wyraźne ślady dobierania się do wnętrza samochodu. Bolesław B. nie kładł się już spać, a przed porannym śniadaniem miał możność zakomunikowania „ogólnej" władzorzi właścicielowi uszkodzonego „Fiata" — Stanisławowi S. Obaj panowie ponarzekali mocnymi słowy na niezwykłego sprawcę, o podberezwiatł chwile, co czym udali się do telefonu, by zgłosić na miejsce niezczęścia Milicję.

Nim Milicja dojechała, przed jej dacy w budowie obiekt sprawcy wybiegł do głębi rozsierdzony majster pomstując głośno na nieznanych sprawców, którzy budowę zupełnie nie zdemolowali. W tym czasie przyjechała już Milicja, która po wejściu na teren budowy stwierdziła, że w „Maluchu" z nomenczarki, które szczęśliwie ocitało bez uszkodzeń, kto pozostawił koło firanki i obiektywu, będzie dobrzą w przyzwyczaiła stanie.

Ogłędziny w miejscowego budynku socjalnego ujawniły coraz to nowe ślady „ucieczki". W kolejnych 14 pokojach zamontowana już instalacja elektryczna została wyrwana i poprzecinana, tworząc dziwną plątaninę bez bada i składu. Między poszczególnymi pomieszczeniami w gipsowych ścianach powstałyprzejścia, jakoby żyrę nie zamieszczone przez projektanta. W części pokoi (dla zerwania z monotonią barw?) nocny gość ściany i podłogę ubarwił na zielony, co zmusiło mały wałnymi bitexem, a dla utrudnienia sprzątania nasypał do niego gwoździ. O tamtych pokojach zakodach w postaci wybitych okien wspominać już chyba nie warto. Majster Bronisław P. komisję do oszacowania szkód w trybie nadzwyczajnym powołał. Oceniono sumę nieszczęść na 350 tys. złotych

Szybko też przybądło się pochodzenie złskiego łejowiska i złożonych tam kocy, firanek i zasłonek. Okazało się bowiem, że z części hotelu, położonego nieopodal „Zajazdu Ryterskiego" ktoś ruczy te powyżej dzielnice na pokoja przeznaczone do wynajęcia.

Przed funkcjonariuszami MO stanął niełatwy problem ustalenia sprawcy. Nie wiadomo bowiem na ile ktu rzyskiłanu przestępstwa funkcjonariusze kierowali do „Zajazdu Rytersiego". Przyjrzano się bacznie uczestnikom biesiady w Rytrzyńskiego dnia — Mietkowi, Wieśkowi, Tudkowi, Adamowi, Zyzmuntowi i innym mieszkańcom Rytrzyna i Stryszyn. Strugi i okolicznych miejscowości. Większość zastanała się amnezją, która nastąpiła na ich głowy po wypiciu dużej ilości napoju, o którzy tylko przypomniali sobie „zabawy" fakt związany z pciem wielkiej ilościowo napoju o nazwie „wiśnie w likierze". Otóż w trakcie rozlewania trunku, na nieskazitelnie biały, świeżo zmieniony obrus, zwarte te powędzały, ale nieterkę przyprawiło o płacz, a uczestników biesiady o dobry humor.

Wiesiek D. zachowywał się podobnie jak inni, czyli zastanał się niepamięcią. W końcu jednak, po przedstawieniu dodatkowych dowodów, przyznał się, że to on ukradł koce, zasłony i firanki, i na ogrodzie w budowie z nimi się udał. Tu zaś, w sposób jakiś bliżej nie zbadany, dokonał zrzucenia mienia, kradzież i wiesiek Cieślo go ów chyba zrzuciły. Cieślo go ów chyba zrzuciły. Cieślo go ów chyba zrzuciły.

Spłonęła gontyna w Łużnej

Łużna Pustki — „Gontyna Słowieńska". Cmentarz wojenny Nr 122.

„I ten od centrum Łużnej wznosi się wzgórze Pustki (449 m) z wieżą pomiarową. W pobliżu okolosa kamiennym murkiem oryginalna drewniana wieża-kaptica (gontyna), wzniesiona u wierzchołka wielkiego cmentarza wojskowego z I wojny światowej. Zbudowana z grubych bali, kryta gontem, wysoka na 24 m, wiedzie u dołu kapticę z drewnianą rzeźbą Chrystusa" — tyle w przewodniku po gorlickiej ziemi... W rzeczywistości nie ma już drewnianej gontyny! W nocy z 29 na 30 czerwca okolicę zaalarmowały strażackie syreny i słup ognia na polskich Pustkach. Na oczach tłumu i liczych straży pożarnych gontyna spłonęła doszczętnie; pozostała jedynie cierka warstwa popiołu.

Po impenującym ongiś swoją wielkością i mądrością projektanta cmentarzu pozostały fragmenty kamiennych obelisków i fłady cmentarnych kwater. Groby zarosły krzewami, kamienne elementy wrosły w ziemię lub stały się budulcem dla bardziej „przedsiębiorczych" okolicznych gospodarzy. Tutaj nasuwa się refleksja: potrafimy z gruzów odbudowywać zabytki, wręcz tworzyć je od nowa na podstawie ikonografii — nie szanujemy, niestety, jakie ważnych dla przyszłych pokoleń — obiektów związanych z historią najnowszą.

W przypadku cmentarza na Pustkach czynione były kilkakrotnie wysiłki dla jego ratowania. Finałem stało się zebranie pozostałych jeszcze tabliczek i krzyży w celu renowacji, i tu urywa się jakże chwalebna akcja garstki zapaleńców. Nieznany jest los dokumentacji cmentarza, nieznane losy zebranych tabliczek i krzyży z nazwiskami poległych.

Nasuwa się pytanie, kto jest odpowiedzialny za tak skandaliczną sytuację, za brak zabezpieczenia drewnianej gontyny przed zagrają pseudoturystów i wyrostków szukających miejsca na schadzki i libacje? A także — za bałagan widoczny w samym centrum wsi; za nie wyrównane zwały ziemi w miejscu chodników; za płynącą strumieniami do pobliskiej rzeki gnojowicę; za wysypisko śmieci w miejscu budowanego niegdyś przez młodzież w czynie społecznym basenu; za kopce niewyrównanej ziemi przy autobusowych przystankach; za ehwasty i zielsko panoszące się bezkarnie?

To nie kryzys tworzy taką rzeczywistość, lecz ludzie zapatrzeni w równo poukładane segregatory, nie widzący tego, co dzieje się za szybami gabinetów i sal zebrań.

(Nazwisko znane redakcji)

Klub Otwartych Serc

Chciałbym dodać kilka słów do „Listu z Zakopanego" p. Stanisława Kałamackiego. Od pewnego czasu zakopiański KOS współpracuje z TPD. Starsi inwalidzkim stadem KOS-owcy pragną przywrócić niepełnosprawnym dzieciom utracone dzieciństwo i radość.

Mam przed sobą plon konkursowy — tysiąc wykonane przez te właśnie dzieci (wśród nich również wychowanków przedszkola). Wspaniałe koły, malowane kwiaty — widać tu ogrom pracy siostry Antoniny, dyrektorą przedszkola. Podczas spotkań rodzice dopytują się — kiedy będą ogłoszone nowe konkursy dla tych dzieci, kiedy będą organizowane nowe imprezy.

Właśnie poprzez rozwój umiejętności wyrażania swoich uczuć, poprzez pracę plastyczne, dzieci robią jakie potrzebny „pierwszy krok" w kierunku porozumienia się z ludźmi zdrowymi. Tę szansę trzeba dać wszystkim dzieciom niepełnosprawnym. Zakopiański KOS już w roku ubiegłym przygotował przedstawienie kukiełkowe dla dzieci niepełnosprawnych, lecz brak sali do tej pory uniemożliwił zorganizowanie imprezy i nowego konkursu plastycznego. Dlatego też również KOS-owcy z niecierpliwością oczekują ukończenia budowy ośrodka rehabilitacyjno-wychowawczego, aby nieść serdeczność dzieciom, które często są jej pozbawione.

Pisząc o budującym się ośrodku, trzeba wspomnieć o mieszkance tego domu, żyjącej w spartańskich warunkach. Pani Zaira Krauze po śmierci męża całe życie poświęciła dzieciom niepełnosprawnym. Rzadko można zastać ją w domu, odwiedza dzieci, tuli małe „mongolki" dając im chociaż trochę „cieplutkiej" miłości. Pracy dla tych dzieci poświęca cały swój czas, pieniądze i zdrowie.

Życzyć by sobie należało, aby ukończenie budowy ośrodka nastąpiło jak najszybciej. Dzieci czekają. A swoją drogą, publikacja nt. nadziei tworzonej dzieciom niepełnosprawnym, choć częściowo wynagrodziła pogląd o działalności TPD po „Brudnych sprawkach" ujawnionych w „Kąciku majora Glińskiego" z powiększonego Dziecioum numeru „Dunajca".

ZYGFRYD DZIEKAŃSKI
Kościelisko

List z Gorlic

Osiedle „Korczak" zaplanowano dla 3 tysięcy mieszkańców. Oddalone o kilometr od całego organizmu miejskiego nie posiada dotąd odpowiedniej infrastruktury, choć jest już w 90 procentach zaiedlone. Są tu tylko dwa małe sklepy spożywcze PSS, trzeszczące w swych, i dwa rachityczne przedszkola (jedno mieści się w wykupionym prywatnym domu, a drugie — w zaadaptowanych pospiesznie czterech mieszkaniach). Należy zaznaczyć, iż wspomniane placówki powstały dopiero po staraniach samorządu mieszkańców, gdy osiedle już jakiś czas „funkcjonowało". Zabrakło przy owych przedszkolach terenu do urządzenia przynajmniej małych placyków zabaw dla maluchów (przedszkole w bloku nr 22 nie posiada nawet bardzo potrzebnego telefonu).

Ale telefonów też nie można instalować na osiedlu, bo projektanci nie przewidzieli tuneli telekomunikacyjnych. 60 abonentów płaci i czeka cierpliwie, nie mówiąc o tych mieszkańcach, którzy złożyli podania o telefon już po wprowadzeniu się na osiedle. Młode małki, a jest ich dużo, pytają, kiedy będzie budowany żłobek — styczą stale tę samą odpowiedź: nie ma go w planie.

Nie uwzględniono także w planie przestrzennej zabudowy tzw. zakola, na którym mógłby zawracać autobus komunikacji miejskiej. Bez spełnienia tego warunku nie może być mowy o jego uruchomieniu.

Poważnym problemem jest stale odczuwany brak wody pitnej. Urządzenia zasilające są po prostu mało wydajne. I znowu słyszy się tłumaczenie, projektanci nie przewidzieli, iż osiedle tak szybko rozrodzie się w dużą aglomerację miejską. Wprawdzie można by dokonać modernizacji ujęć wodnych, ale wymaga to znacznych nakładów finansowych.

Zapraszani dość często na posiedzenia samorządu mieszkańców przedstawiciele władz z przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej i naczelnikiem Miasta zapewniają, że będą się starać, aby woda na osiedlu była. Sytuacja dziś jest taka, że nocą lub rano — a zdarza się czasem i w ciągu dnia — trochę wody udaje się złapać, ale z reguły w kranach jest zupełnie sucho. Jeszcze gorzej z wodą jest wówczas, gdy spadnie obfity deszcz. Wtedy MPGK natychmiast odcina dopływ wody chroniąc w ten sposób urządzenia filtracyjne przed zamuleniem. W tym czasie przywożona jest woda w beczkowozach, ale z dużym opóźnieniem i w małych ilościach.

Całe szczęście, że u podnóża wzniesienia, na którym buduje się osiedle, jest źródło, do którego w sytuacjach awaryjnych wszyscy biegną (po kostki w błocie) i ustawiają się w kolejki. Lubie młodzi „drapią się" ręcznie po obłoconych stokach z naczyniami napełnionymi wodą, ale starzi i chorzy bardzo narzekają na swój los. Jest propozycja samorządu mieszkańców, wiele razy podnoszona, aby z tego źródła, dość wydajnego, napełniać zbiornik awarii specjalnie wybudowane zbiorniki.

Patrząc na panoramę osiedla od strony miasta nawet laik zauważa, że jest ono budowane od przodu do tyłu, a nie odwrotnie. Dlatego jest ono wciąż placem budowy, żaden sektor do końca nie został oddany do użytku. Jeździ po nim wszerz i wzdłuż ciężkie pojazdy. Jeździ się nawet po chodnikach łamiąc je i niszcząc. Ostatnio na wszystkie szczytowe ściany bloków zakłada się ochronne płyty. Jak do tych dojechać? Po chodnikach.

Często wykonywane są różne wykopy, po których pozostają metalowe pręty, płaskownicki, rury, deski, kamienie itp. Zachęcanie mieszkańców do wykonywania prac porządkowych nie jest łatwe z tego względu, że to co zostało kiedyś wykonane dużym nakładem pracy społecznej, jest prawie zniszczone.

Samorząd mieszkańców jest tą sytuacją i ciągłą szarpaniną zmęczony. Zamiast przejmować się mieszkańcami nad usprawnianiem życia na osiedlu większość czasu przeznacza na walkę z różnymi instytucjami, a szczególnie ze Spółdzielnią Mieszkaniową; zabiega o budowę szkoły podstawowej, pawilonu handlowego, sklepu warzywnego, kioski Ruchu", oświetlenia, dróg dojazdowych, o komunikację miejską, znaki drogowe, pojemniki na śmieci...

Mniej wytrwali członkowie samorządu mieszkańców rezygnują z pracy w Komitecie Osiedlowym i Radzie Nadzorczej Spółdzielni Mieszkaniowej — twierdząc, że efekty ich pracy są za małe w stosunku do przeznaczonego na działalność społeczną czasu i oczekiwań mieszkańców.

Nikt też nie dziwi się, że czynsze mieszkaniowe na osiedlu nr 8 są najwyższe w całym mieście. Wiadomo, że w trakcie budowy domków jednorodzinnych w gospodarce materiałowej powstały straty 3,5 mln złotych. Są głosy mieszkańców, że Zarząd Spółdzielni podejmuje nieprzemyślane decyzje itak dla przykładu: wybudowano parking za kilkaset tys. złotych, który uległ zupełnemu zniszczeniu na skutek osunięcia się ziemi (stało się tak, gdyż zbagatelizowano ekspertyzę geologa). Podobny los spotkał parking przed blokiem nr 20, bowiem w czasie budowy korony drogi został on zasypany ziemią, zaś mieszkańcy z części silikatowej pchnięciem buldożera rozwalono i również zasypano. Jesienią ub. roku posadzono ligustr, choć było wiadomo, że uschnie (i tak się stało), a społeczne pieniądzewydano.

Aby skuteczniej zegrować w gospodarkę osiedla Samorząd Mieszkańców kilkakrotnie zwracał się do Spółdzielni Mieszkaniowej o plan tzw. małej architektury albo bliższej plan dotyczącego zagospodarowania osiedla, ale jak do tej pory bez rezultatu.

Do osiedla przyjęła około 4 ha zieni, którą Samorząd zamierzał przeznaczyć na ogródki działkowe i ogródek jordanowski dla dzieci. Jednak i ta sprawa, mimo usilnych starań, utknęła w martwym punkcie. Twierdzi się, że ziemi tej nie można przekazać w społeczne władanie, bo jej stan prawny nie jest uregulowany. Zaiste dziwna to praktyka; kończy się budowę osiedla w wieloletnim cyklu, a ziemia — na której ono powstaje — jest własnością Skarbu Państwa i rzekomo przy nabywcy właściciela, a nie Spółdzielni Mieszkaniowej. Rosną na niej chwasty zamiast warzyw i krzewów owocowych.

Na wiosenę z inicjatywy Komitetu Osiedlowego naczelnik Miasta zwołalna radę przedstawicieli placówek handlowych. W jej wyniku zamontowano małą kioskowo-warzywny i kiosk „Ruchu",ale te działania nie są nawet półśrodkami w docelowym rozwiązaniu problemów usługowych osiedla.

Czas najwyższy poważnie zająć się sprawami utrudniającymi życie osiedla „Korczak", co przyczyni się do zintegrowania jego mieszkańców i wpłynie na zwiększenie aktywności obywatelskiej.

TADEUSZ PODOLSKI
Gorlice

proszę o głos

ANDRZEJ SZYMAŃSKI

NOTATKI ZAKOPIAŃSKIE

● Powstał w Zakopanem nowy sklep pewexowski, którył już z kolei, tym razem oferując akcesoria samochodowe. Placówka niewątpliwie potrzebna (chociaż znam większe potrzeby w dziedzinie handlu), gdyż na Podhalu sporo wymienialnej waluty i po co klienci mają jeździć z nią do innych miast. Jest jednak druga strona medalu: przedtem w tym miejscu istniała placówka sprzedająca krawaty, sweterki, koszule. Zgadzam się, że krawaty rzadko kto już dzisiaj na co dzień nosi, ale sweterki przywdziewają najbardziej nawet elegancy mężczyźni, a w miejsce kosztu jakości dotychczas nie bardziej sensownego nie wymyślono.

Niewątpliwie sklep pewexowski to dla przedsiębiorstwa duża sprawa: możliwość osiągania sporych zysków, podsepterowania kasy itp. Obawiać się tylko należy, że jak tak dalej pójdzie, po byle koszulinę mieszkańcy Zakopanego będą musieli jeździć na Śląsk, do Krakowa lub Warszawy.

Pod dyrekcji WPHW chciałbym skierować pytanie: dlaczego sklepu pewexowskiego nie zlokalizowano gdzie indziej, lecz zdecydowano się na likwidację potrzebnej placówki handlowej? A swoją drogą ciekawe, że nie było kłopotów ze skompletowaniem załogi, chociaż — jak powszechnie wiadomo — w Zakopanem brak ludzi do pracy, szczególnie w handlu.

● Z handlem coraz weselej w Zakopanem. Przed sezonem gotowość bojowa na sto procent, a gdy letni szczyt nadszedł, wszystko po staremu. Sklepy spożywcze otwarte zbyt krótko, bo przecież godzina siedemnasta, czy nawet piętnasta, to chyba wystarczająco wiednie pory na zamykanie tak potrzebnych placówek. Mieszkańcy dzielnicy Bystre skarżą się, że sklep spożywczy od paru ładnych miesięcy zamknięty jest na głucho. Oficjalnie trwa w nim remont, chociaż robotnicy dość szybko po zamknięciu się ulotnili, aby pojawić się dopiero w lipcu. Kiną na tem stan rzeczy nie tylko stali mieszkańcy — ci do różnych dziwaczów zdążyli się przyzwyczaić — ale także namiotowicze mieszkający na pobliskim campingu, dla których kupienie bochenka chleba czy litra mleka łączy się z wyprawą w dalsze rejony stolicy Tatr.

● Jest nadzieja — twierdzi Andrzej Niebawski, kierownik wydziału telefonii miejscowej Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacyjnego — że w I kwartale przyszłego roku nowosądeckie okręgowa nową książkę telefoniczną. Poprzednią wydano ładnych parę lat temu, a tymczasem rocznie przybywa ok. 1500—1800 abonentów, nie mówiąc już o powstawaniu nowych przedsiębiorstw i instytucji, zmianach adresów itp. W tej chwili trwają prace redakcyjne, papier podobno jest, a druk ciśnienia zdążyć jednostka nadrzędna.

● O fatalnym stanie potoku Bystry i tamy w Kuźnicach słyszy się od lat. Wodolomo pod dnem potoku głębi drugi, grożący wywaniem kolczatki, a tama tak ze każdej chwili może się rozlecieć. Jakie będą konsekwencje, lepiej nie myślać. Plany bylyby naprawienia szkód po ostatnim ulewach i podjęcie prac zabezpieczających potok i tamę.

● Na Krupówkach tuż obok „Cocktail-baru" podlegającego Okręgowej Podhalańskiej Spółdzielni Mleczarskiej, znajduje się kiosk spożywczy z nabiałem cieszący się dużym powodzeniem. Ostatnio kiosk wpadł na pomysł, aby zamknąć dość dojście od strony Krupówek, pozostawiając jedynie boczne wejście od strony stacji benzynowej — niewygodne, ciasne, niebezpieczneszczególnie dla starszych osób (schodki), a dla przyjezdnych po prostu niewidoczne. Podobno na miejscu dawnego przejścia gospodarze obiektu postanowili urządzić jakiś kwietnik, klomb czy coś w tym rodzaju; ale to chyba dopiero na przyszły rok, gdyż jeszcze na początku lipca nic nie było widać. Poza sterą kamieni czekających widać na „zagospodarowanie".

Czy nie można pogodzić jednego z drugim? Klomb czy kwietnik mógłby być, ale jakaś ścieżka też by się przydała. Przecież jedno drugiemu chyba nie przeszkadza?

● O braku szaletów w stolicy Tatr donosiliśmy niejednokrotnie. Nie pod tym względem się nie zmieniło. Od ładnych paru miesięcy nieczynny jest tak potrzebny obiekt położony w centrum miasta (na tyłach punktu informacyjnego TPT „Tatry"). Popękały ponoć rury i nie ma kto zawaś usunąć.

Złośliwi twierdzą, że z mocami przerobowymi nie jest tak źle, skoro w krótkim czasie na tyłach SDH „Granit" mogły stanąć garaże. Szkoda jednak, że brygad remontowo-budowlanych nie wykorzystuje się do bardziej potrzebnych prac.

A może przy okazji kłoś mógłby wyjaśnić, dlaczego od lat nieczynne są toalety przy zbiegu ulic Sienkiewicza i Kościuszki?

● Od 4 lat Organizacja Rodzin Wojskowych przy Wojskowym Zespole Wypoczynkowym w Kościelisku organizuje Dzień Ojca pod hasłem „Kwiaty dla taty". Jest to kontynuacja pomysłu rzonego kiedyś przez Jana Sztaudyngera.

Zaprosili nas

Rada Gminna Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego i Gminna Rada Narodowa w Łabowej na uroczystości z okazji Święta Odrodzenia;

● Wojewódzki Komitet Stronnictwa Demokratycznego na plenarne posiedzenie;

● Komitet Zakładowy PZPR Węzła PKP w Nowym Sączu na spotkanie Komitetu Obchodów 110 rocznicy uruchomienia linii kolejowej Tarnów — Granica Państwa;

● Ochotnicza Straż Pożarna w Lipnicy Wielkiej na uroczystość 100-lecia jednostki OSP;

● Biuro Wystaw Artystycznych w Bielsku-Białej na otwarcie wystawy malarstwa — Wojciecha Sarnedzkiego oraz grafiki i rysunku Józefa Pogwizdu;

● Wojewódzki Ośrodek Kultury na wernisaż pokonkursowy i wystawę sztuki ludowej województwa nowosądeckiego;

●Rada Zespołu Pieśni i Tańca „Łemkowyna" na Biesiadę Rodzinną na „Łemkowską Watrę '85";

● Uczestnicy kolonii letnich w Tęgoborzy na święto sportu kolonijnego;

● Tatrzański Klub Kolekcjonerów na Wielkie Targi Kolekcjonerskie '85;

●Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Nowym Targu na otwarcie IV Igrzysk Kolonijnych sportowo-rekreacyjnych;

● Urząd Miasta i Gminy na „Y Dni Mszany Dolnej;

● Komenda międzynarodowego obozu harcerskiego w Myślcu na uroczysty apel rozpoczynający wypoczynek dzieci i młodzieży z ZSRR, CSRS, NRD;

● Komitet Organizacyjny Wojewódzkich Obchodów 90-Lecia Ruchu Ludowego na uroczystość jubileuszowe;

● Sekretarz KM partii w Nowym Sączu, Zofia Mróz, na posiedzenie Egzekutywy poświęcone omówieniu przeglądu sądeckich przedsiębiorstw budowlanych.

W obronie pracownika

Nowym Sączu utworzono z dniem 1 lipca br. Sąd Pracy. Tym samym dokonała żywota — powołana przed 10 laty — komisja odwoławcza przy prezydencie miasta, komisja „zawieszena" między trzema resortami (pracy, sprawiedliwości i administracji), skazana na ciasny pokoik wypożyczany w wydziale zatrudnienia. O ostatnich zmianach w przepisach o rozstrzyganiu sporów z zakresu prawa pracy i ubezpieczeń społecznych z prezesem Sądu Rejonowego, **ZDZISŁAWEM BŁAŻOWSKIM**, i sędzią — przewodniczącą Wydziału Pracy Sądu Rejonowego, **KRYSTYNĄ STRZELECKĄ**, rozmawia Jerzy Leśniak.

— Obecne prawo przy przypomina skomplikowaną szachownicę. Reforma gospodarcza, kodeks pracy, tysiące aktów wykonawczych, układy zbiorowe — wszystko to rodzi wiele znaków zapytania.

Krystyna Strzelecka: — I właśnie dlatego Sejm PRL uchwalił ustawy powołujące do życia od 1 lipca dwuinstancyjne sądy pracy rozstrzygające sprawy pracownicze. Pierwszą instancją są sądy stanowiące wyodrębnione jednostki organizacyjne sądów rejonowych, w naszym przypadku jest to Sąd Pracy w Nowym Sączu. Obejmujący swoją jurysdykcją również rejon Muszyny i Limanowej). Drugą instancją — sąd pracy i ubezpieczeń społecznych w Krakowie.

— Co przemawiało za likwidacją komisji odwoławczych i rozjemczych?

Zdzisław Błażowski: — Zakładowe komisje rozjemcze nie wypełniały należycie swoich zadań. Ponadto nie dysponowały trwałemi składami np. wobec świadków odmawiających zeznań. Natomiast funkcjonowanie terenowych komisji odwoławczych nie miało majątku stałego. Za potrzebą wyodrębnienia tych spraw przemawiały również zobowiązania Polski przyjęte w wyniku narżtykowania konwencji międzynarodowej Organizacji Pracy, w myśl których spory z zakresu prawa pracy winny być rozstrzygane wyłącznie w sądach przez wyspecjalizowanych sędziów.

— Za nami pierwsze tygodnie działalności sądeckiego Sądu Pracy. Ile spraw w tym czasie wpłynęło?

Krystyna Strzelecka: — Ponad czterdzieści. W dziesięciu — sędziowie wydali już werdykty.

— Jakie są główne powody zwolnień z pracy?

Zdzisław Błażowski: — Ciężkie naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych, a więc spożywanie alkoholu w zakładzie pracy, kradzież mienia społecznego, bumelka, wyłudzanie świadczeń socjalnych. Zwolnienie z tych powodów w potocznym języku nazywamy „dyscyplinarną".

— Są jeszcze zwolnienia „normalne", czyli wypowiedzenia umowy o pracę w trybie ustawowym.

Krystyna Strzelecka: — Sąd pracy nie ingeruje w politykę kadrową w przedsiębiorstwach. Zakład musi jednak udowodnić przed sądem, że zwolnienie pracownika jest uzasadnione; np. redukcja etatów jest niezbędna dla prawidłowego funkcjonowania reformy gospodarczej. Są to sprawy trudne, wymagające szczegółowych badań. Dodam, że sąd nie ingeruje w politykę kadrową, a tylko ma prawo zastrzeżeń w stosunku do zwolnień pracowników, którzy nie dają rękojmi dobrego wykonywania obowiązków służbowych na danym stanowisku pracy.

— Jaka jest sytuacja kadrowa sądeckiego Sądu Pracy?

Zdzisław Błażowski: — Dwóch zastępców sędziów, z długoletnią praktyką, specjalistów z problematyki prawa pracy i ubezpieczeń społecznych, oraz zaadsądzieci ławników pracujących dotychczas w komisjach odwoławczych. Czasami w ciągu jednego dnia rozpatrywanych jest kilkanaście spraw. Zakres obowiązków jest obfrzymi, często rozprawę trzeba odroczyć, bo nie zjawił się ważny świadek lub po prostu pocta nie doręczyła wezwania.

— Czym się zajmuje praca sędziów — specjalistów prawa pracy od czynności służbowych ich kolegów orzekających w sprawach karnych czy cywilnych?

Krystyna Strzelecka: — Oprócz przedmiotu rozstrzygania, szybkim reagowaniem na zgłoszone odwołanie i minimizowaniem do minimum oczekiwanie na decyzję. Prawo do wniesienia odwołania przysługuje pracownikowi w przypadku ukarania „dyscyplinarnie" do 14 dni, w przypadku zaś wypowiedzenia ustawowego — do 7 dni. Sprawa musi być wprowadzona na wokandę sądową do 2 tygodni od wpłynięcia pozwu.

— Proszę o przykłady z rozstrzygnięć jak przy sądzie pracy.

Krystyna Strzelecka: — W jednym z sądeckich zakładów pracy rozwiązano umowę z kobietą, która wykorzystywała zwolnienie L-4 niezgodnie z zaleceniem lekarza. Sąd przywrócił ją do pracy — mimo naruszenia obowiązków pracowniczych — uwzględniając jej sytuację życiową. Kobieta ta wychowuje samotnie kilkuletnie dziecko i jest obecnie w ciąży. W innej sprawie — przywrócono do pracy kierowcę zwolnionego przez dyrektora na podstawie mocno przesadzonej skargi.

— Nie jest tajemnicą, że w Sączu dyrektorzy, którzy wprowadzają porządek w zakładach pracy, mają na uwadze od prawidłowego działania w sferze stosunków pracy. Czy obiegowe opinie o dowolnym manipulowaniu przepisami Kodeksu Pracy znajdują potwierdzenie?

Zdzisław Błażowski: — Coraz rzadziej. Nie zawsze jednak kierownicy zakładów pracy wszechstronnie i wnikliwie rozpatrują sprawy pracownicze, nie zawsze liczą się ze zdaniem organizacji związkowej. Np. w Międzynarodowym Ośrodku Rolniczego próbowano zwolnić 29 kobiet przebywających na urlopach wychowawczych, sekwentując do likwidacji... zakładu. Szklarnia to przecież nie całe przedsiębiorstwo. Dziwne, że decyzje te zaaprobowały związki zawodowe i samorząd pracowniczy.

— O czym jeszcze powinni pamiętać kierownicy zakładów?

Krystyna Strzelecka: — O tym, że obok przepisów prawa pracy rozstrzygnia sporów są również zasady współżycia społecznego, niezwykle ważne w ustroju socjalistycznym. Nie powinna się z powodu redukcji zwalniać pracownika o 30-letnim stażu pracy, wielokrotnie wyróżnianego i nagradzanego. Ponadto pracownicy, którzy w ciągu sądu, należy dążyć do ugodowego porozumienia w komisjach pojednawczych, które powinny działać w każdym zakładzie zatrudniającym więcej niż 50 pracowników.

Andrzej B. Krupiński

Trzy latarnie renesansu

Dobre budowanie ma trzy mieć okoliczności: naprzód ruoc i gruntowną trwałość; potem wczas i wygodę; na koniec kształt i piękny pozór.

(*Krótka nauka budownicza...* 1697 r.)

Dla jednych Nowosądeckie to przede wszystkim wspaniałość górskich krajobrazów, dla innych lecznicze wody i czyste powietrze podczas słońcem. Są i tacy, którzy gustują w góralskich chałupach, w góralskim, lachowskim i pogórzańskim folklorze: w gwarze, tańcu, śpiewie, bajaniach. Nie możemy jednak zapominać, że kraina nad Dunajcem, Rabą, Białą i Wisłoką to również fascynująca historia i materialne jej ślady w postaci zabytków budownictwa i architektury rzuconę gęstym posiewem w góry, lasy i doliny rzek przez kolejne epoki i miljardę pokolenia. Do najwspanialszych, choć nie najliczniejszych, należą zabytki renesansu, a przede wszystkim murowane obronne dwory. Dla znających renesans Krakowa, Zamościa czy miast śląskich obiekty owe mogą się wydać skromne, nawet nieposzorne, ale dawniej, gdy otaczały je drewniane kurne chaty, musiały błyszczeć na ich tle i budzić szacunek, a nawet trwogę w duszach okolicznych poddanych. Ile ich było w granicach ówczesnego województwa nowosądeckiego dokładnie nie wiemy: do dziś w dobrym stanie zachowały się zaledwie trzy. Przyjrzyjmy się tedy im z bliska.

Kasztel we Frydmanie z ok. 1600 r.

*

Jest nad Dunajcem, na terenie Zamagurza, wieś co najmniej dziwna, a w każdym razie nie mająca odpowiednika w całych polskich Karpatach. Uczeni jej układ przestrzenny, uważają za formę przejściową pomiędzy osadą typu wiejskiego a miejskim organizmem osiedleńczym, i mają rację. Według legendy wieś wraz z parafią istniała już w 1079, zaś z całą pewnością w XIII wieku. Przyromie XVI i XVII w. był FRYDMAN przez jakiś czas miastem. Potwierdza to pieczęć z 1611 r. przechowywana w lewockim muzeum, na której widnieje napis: *Sigillum oppidi Fridman*. W tym właśnie czasie we Frydmanie, w którym zasiadowały murowane domy gazdów — „mieszczan" i rzędy drewnianych stodół oraz kościół o kamiennej strukturze z wieżą zwieńczoną attyką — stanął murowany kasztel obronny, rezydencja rodu Horvathów z Pławca, ówczesnych właścicieli znacznej połaci Spisza. Wzniósł go, a może tylko rozbudował — Jerzy György Horvath-Palocsay.

Kasztel frydmański stanął opodal „rynku". Jest to masywna, piętrowa, kamienno-ceglana budowla renesansowa na planie prostokąta, z dwoma narożnymi wieżami alkierzowymi i dwoma wykuszami. Niegdyś nakrywał go dach pogrążony przesłoniętą attyką o dekoracyjnie opracowanym grzebieniu wykonanym z profilowanych cegieł. O renesansowym pochodzeniu dworu oprócz samej jego formy i attyki zaświadczał ponadto bogaty wystrój wnętrz: dekoracja stiukowa na sklepieniach, barwne polichromie na ścianach oraz kamienne portale i obramienia okien. Z całego tego bogactwa do dziś nic zgoła nie zostało. Zmieniali się jego właściciele, a wraz z nimi i wygląd obiektu. Przebywał w nim nawet powstańcy „Kuruce" Tökölyego walczący przeciw monarchii austriackiej. Ostatnim właścicielem dóbr frydmańskich był Aladar Salomon, któremu majątek zlicytowano. Dwór kupiłwedy dla swojej rodziny miejscowy proboszcz, ksiądz Noworolski. On to właśnie renesansowy kasztel pozbawił jego pierwotnego wystroju likwidując przede wszystkim pogrążone dachy i wspaniałą attykę. Stało się to w początkach naszego stulecia.

Dodajmy jeszcze, iż obok dworu natrafić możemy na dwa sześcioboczne pawilony. W nich to znajują się wejścia do wielkich, dwukondygnacyjnych piwnic, w których niegdyś składowano beczki z winem. Piwnice te kazał wymurować ówczesny właściciel Frydmana Andrzej Horvath.

*

Drugi dwór renesansowy wznosi się nad rzeką Białą, w niewielkiej odległości od miasteczka Bobowa słynącego z wyrabianych przez tamtejsze kobiety pięknych koronek. Jest to niewielki obiekt murowany, o dwóch kondygnacjach naziemnych z jedną owalną basztą narożną, a więc obronny. Zalicza się go do najstarszych budowli tego typu w Polsce.

Dwór w JEŻOWIE wzniesiony został przed 1525 rokiem. Pierwotnie posiadał charakter jednotraktowej, piętrowej wieży mieszkalnej, uzupełnionej narożną basztą alkierzową. W dokumentach z XVI w. zwano go najczęściej *„fortalitium castrum"* lub „kamienicą". O obronnym charakterze dworu jeżowskiego decydowała nie tylko jego zwarta forma, grube mury z małymi, wysoko umieszczonymi okienkami. I strzelnicami oraz owa narożna wieża, ale także fakt usytuowania go na niewielkim, sztucznie usypanym wzniesieniu.

W roku 1544 ówczesny właściciel Jeżowa (Adam Susz), gotycki jeszcze kasztel przekształcił w renesansową rezydencję ziemiańską. Za jego to sprawą dwór został poszerzony o dodatkowy trakt i podwyższony o jedną kondygnację. Poza tym otrzymał renesansowy wystrój plastyczny, a więc kamienne portale i obramienia okienne oraz wykutą w kamieniu tablicę fundacyjną, na której znajduje się herb Ogończyk, data 1544 oraz sentencja: *„Gdy Pan Bog z namy tycko niecz będziemy"*.

W kasztelie nadanym mu przez Adama Susza dwór jeżowski przetrwał niemal bez zmian do dziś. Tyle że około 1600 roku wnętrza jego ozdobiono dodatkowo barwnymi polichromiami ściennymi z wyobrażeniem krajobrazów rodem z Włoch, a ponadto kominkami i dekoracją stiukową. Pozostał więc nasz dwór takim, jakim pozostawili go dawni artyści i jakim utrwalił go w swym szkicowniku w roku 1899 Stanisław Wyspiański.

*

Ród Gładyszów herbu Gryf siedział nad rzeką Ropą już w początkach XIV wieku. Miał tam własną siedzibę; jakiś ziemno-drewniany gródek czy zamoczek, w którym Kazimierz Wielki podpisywał kolejne przywileje dla mieszczan nowosądeckich. Niestety, nie wiemy, jak wyglądało pierwotne gniazdo Gryfitów. Istniejący bowiem do dziś dwór w SZYMBARKU pochodzi przecież dopiero z XVI w. wieku.

Budowę swej rezydencji w Szymbarku rozpoczęli Gładysze około 1550 roku, a ostateczny wygląd nadali jej po roku 1580. Tak to nad rzeką Ropą powstał dość obszerny, murowany dwór o dwóch kondygnacjach naziemnych i czterech narożnych wieżach alkierzowych. Już od samego początku nadano mu formę zbliżoną do włoskich willi na jakich rolio się na Półwyspie Apenińskim, a jakich nie brakowało i w Polsce. Nie był to obiekt przesadnie wielki, ale piękny swym kształtem i wystrojem plastycznym. Zdobiły go więc nie tylko narożne alkierze (których górne kondygnacje nadwieszone niczym wykuszem kamiennych konsoleh połączonych arkadkami), ale też sgraffita pokrywające elewacje oraz attyka zdobiona szeregiem półkolistych płycin, a zwieńczona grzebieniem sterczyn. We wnętrzach cieszyły oczy bogato profilowane drewniane stropy nakrywające dwie obszerne sale pierwszego piętra czyli tak zwanego „piano nobile", barwne polichromie ścienne, oprawy kominków i masywne piece o kaflach polewanych barwną glazurą. Całości renesansowego wystroju dopełniały piękne portale i obramienia okienne wykuwane w piaskowcu.

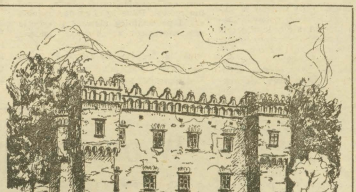

Dwór w Szymbarku z końca XVI w.

Rys. A. B. KRUPIŃSKI

W XIX wieku dwór szymbarski utracił swój mieszkalny charakter, by na kilkadziesiąt lat stać się obiektem przemysłowym. Przekształcono go w browar. Znikł wówczas niemal cały jego bogaty wystrój, wyposażenie wnętrz. Rozsypała się nawet piękna attyka. Dopiero w roku 1987 postanowiono przywrócić jego dawną świetność. Podjęto remont trwający z przerwami do dziś. Gdy zostanie w końcu ukończony dwór renesansowy wraz ze stojącym opodal dziewiętnastowiecznym dworkiem drewnianym oraz niewielkim skansenem reprezentującym zabytki budownictwa drewnianego Beskidu Niskiego — stanowić będzie ośrodek muzealny poświęcony przeszłości, kulturze i sztuce Ziemi Gorlickiej.

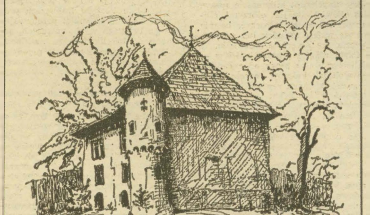

Dwór w Jeżowie, poł. XVI w.

W sądeckiej galerii „Dawna Synagoga" do 20 sierpnia trwać będzie wystawa dzieł Henryka Burzca. Nie po raz pierwszy ekspozycja przygotowana przez Muzeum Okręgowe w pomieszczeniach Galerii staje się ważnym wydarzeniem kulturalnym. Gościli tutaj poprzednio Władysław Hasior, Stanisław Kuskowski, Tadeusz Brzozowski i Arkadiusz Waloch. Obecnie mieszkańcy Nowego Sącza mają okazję poznać kolejnego wybitnego twórcę zakopiańskiego.

MÓWI HENRYK BURZEC

— Nie jest pan rodowitym zakopiańczykiem?

— Pochodzę z Podlasia, lecz zawsze czułem tęsknotę za górami: zamkniętą, a jednak przywodzącą poczucie wielkiej swobody przestrzenią. Moja łacznyacja górskim krajobrazem ma rodowód literacki; jako kilkunastoletni chłopiec zaczytywałem się książkami Stanisława Witkiewicza, twórcy tzw. „stylu zakopiańskiego". Zapragnąłem zamieszkać w Zakopanem. Przed wojną ukończyłem tam Szkołę Przemysłu Drzewnego, później, w 1934 roku powróciłem już jako pedagog sprowadzony tu przez Antoniego Kenara. Pierwsze moje przykre w Zakopanem podkąty się w ciężkich warunkach. Pracowałem pod gołym niebem, bez napędu na pogodę, gdyż w prowizorycznej, zrujnowanej pracowni nie było okien ani światła. Eksponowania obecnie na wystawie w Nowym Sączu „Hiroszimę" jest właśnie pierwszym zakopiańskim dziełem. Tutaj poznałem możliwości, jakie daje drewno. Wcześniej, gdy pracowałem po ukończeniu ASP z Dunikowskim przy Pomniku Czynu Powstańczego na Górze św. Anny, gdy komponowałem własne rzeźby w materiale — wydawałoby się kładącej trwalym i solidnym niż drewno — byłem innym rzeźbiarzem. W kamieniu czy konstrukcji żelbetonowej nie można osiągnąć takiej lekkości zjednoczenia przestrzeni z formą plastyczną. Ponadto — już sam surowiec, jego faktura i naturalne ukształtowanie pobudza wyobraźnię, zmusza do poszukiwań, w jaki sposób, nie naruszając istoty materii będącej niegdyś żyjącym drzewem — ukazać w artystycznym kształcie cząstkę natury myślącą i czującą — człowieka. Tutaj odkryłem prawdę, iż właśnie drewno jest naszym, specyficznie polskim tworzywem nie mającym konkurenta.

Wybór i poczucie związku z miastem, regionem nie oznacza dla mnie wyboru tematyki „zatrzaniskiej", choć niekiedy ją podejmuję, mam nawet szersze plany dotyczące stworzenia cyklu prac upamiętniających wybitnych, zasłużonych dla Zakopanego ludzi, jak Stanisław Witkiewicz (patron naszego Stowarzyszenia „Sztuka Podhalańska"), czy Tytus Chałubiński. Nie można żyć w Zakopanem i zapomnieć o jego przeszłości znaczonej wielkimi nazwiskami. Karolowi Szymanowskiemu i jego „Harnasiom" poświęciłem eksponowaną ostatnio kompozycję, chciałem również rytym w drewnie portretem przypomnieć piękną postać lekarza, dr Olgierda Sokołowskiego, który uratował wielu ludzi i został rozstrzelany przez hitlerowców.

— Pańskie przywiązanie do Zakopanego nie jest chyba w pełni odwzajemnione, wszyscy bowiem rzeźb Henryka Burzca można spotkać na Śląsku, w Łodzi, nie tutaj.

— W Zakopanem, gdzie tworzą wybitni artyści, rzeczywiście ich obecność nie zazwyczaj zbyt wielomia dziełami w plenerze. Jest kilka pomników i z pewnością mogłoby być ich więcej, by każdy przyjezdny szybko zorientował się, że przybył do miasta będącego — dziś może bardziej niż kiedykolwiek — ośrodkiem sztuki.

— Pragnie Pan przekazać odbiorcom swoje widzenie ważnych dla każdego sprawy — miłości, poświęcenia, odpowiedzialności... Czy znaczy to, iż wierzy Pan w uzdrawiającą moc sztuki?

— Myślę, że sztuka pomaga ludziom lepiej (nie tylko piękniej) i pełniej żyć, zmuszając do refleksji oraz poznawania własnych pragnień. Czasem mówi też rzeczy gorzkie i groźne, nie po to jednak by straszyć — lecz aby ostrzec. Obrazy destrukcji, zniszczenia — to tylko możliwość, nie konieczność. Dzieła sztuce wciąż się zmieniamy — więcej rozumiemy. Jesteśmy dziś inni niż wczoraj, zmienila nas wojna, a także ci ludzie, którzy, jak Janusz Korczak, ofiarowali siebie. Każde działanie pozostawia ślad, wpływa na sposób odczuwania i myślenia następnych pokoleń, a sztuka zapisująca w dziełach przeszłość i teraźniejszość utrwala naszą pamięć, przypomina o tym, co ważne.

— To szerokie spojrzenie na ludzkie sprawy, jakby ponad czasem i bolączkami ludzkich prac są przecież zarówno trogłodyci jak i kosmonauci — zrozumiała się chyba w dużej mierze w wyniku podróży w przeszłość — do Indii i Egiptu?

— Poznanie zakątków, w których przed tysiącami lat kształtowała się cywilizacja, pozwoliło mi umocnić się w przeświadczeniu, iż człowiek wszędzie jest taki sam, przeżywa podobne rozterki, obawy i radości. Gdyby nie sztuka, cóż wiedzielibyśmy dzisiaj o tamtych ludziach, ich kulturze, obyczajach, życiu politycznym i społecznym. Jest ona jak zwierciadło.

Interesuje mnie człowiek, to co osiągnął przez stulecia i to, czym jest dzisiaj: nadal istotą pełną sprzeczności, którą stać na wielkość i największy upadek. Żyje pomiędzy pięknem i szpetotą, miłością i nienawiścią. Myślę, że doświadczeniach II wojny światowej zdobył wielką mądrość, lecz, jeszcze nie na miarę czasów, w których żyjemy.

— Czy po tylu latach pracy twórczej może Pan stwierdzić, że [illegible] wiedzą wybór był słuszny i nie przyniósł rozczarowań?

— Nie żaluję niczego. Znalazłem tu dom, przyjaciół, środowisko twórcze, które zmusza do stałego sprawdzania własnych możliwości i ciągłego rozwoju. Nie brakuje też kłopotów, lecz te mają wszyscy. Cieszę się, że właśnie w Zakopanem zorganizowano ostatnio spotkanie plastyków z Narodowej Rady Kultury, że mogliśmy naszym gościom pokazać wspaniałą Galerię Władysława Hasiora, wystawy i pracownie twórców. Jeszcze wiele jest do zrobienia, by zaspokoić potrzeby środowiska artystycznego, lecz widać zainteresowanie władz wojewódzkich sprawami kultury i sztuki, troskę o tworzone przez nas wartości.

Moim marzeniem jest stworzenie galerii. W starym domu Teodora Axentowicza, gdzie mieszkam, przeprowadzam właśnie remont, by cały parter przeznaczyć na galerię. Chciałbym z niej uczynić placówkę służącą miastu. Jestem gotów, za udzieloną pomoc oddać swoje prace na własność Zakopanego, wiem bowiem, iż własnymi środkami tego przedsięwzięcia nie zdołam przeprowadzić. Nie pragnę dorówlać Tysiącliwej pomocy, dzięki której miasto otrzymałoby kolejną galerię.

Rozmawiała
LUCYNA KASZUBA

HENRYK BURZEC w rozmowie z sekretarzem KC partii Waldemarem Świrgoniem Fot. **JERZY CEBULA**

U KARWACJANÓW ZNÓW GWARNO

Przed trzema laty stara siedziba rodu Karwacjanów (założycieli Gorlic), przeszła w ręce nowego gospodarza — Biura Wystaw Artystycznych. Zrujnowany dwór stojący w głębi posesji sprawia wrażenie, że najlepsze czasy ma już za sobą, co podkreśla obiegowa nazwa budowli: „Lamus". Wbrew nazwie i wyglądowi dwór jednak żyje. Świadczą o tym oświetlone wieczorem wnętrza, a przede wszystkim — ambitne imprezy.

W trakcie obchodów 630-lecia Gorlic wydarzeniem była wystawa obrazująca sławną bitwę, jaka rozegrała się tutaj podczas I wojny światowej. Księga wpisów Galerii dokumentuje ludzkie wzruszenia i refleksje. Pod Gorlicami nasi dziadowie umierali w obcych mundurach. Umierali, zadając śmierć brat bratu. Na gipsowych odlewach cementarnych tablic eksponowanych na wystawie co drugie nazwisko — chociaż w obcej pisowni — jest polskie. Wystawa — ofiarowana przez Galerię BWA miejscowemu Muzeum Regionalnemu — jest obecnie jego ekspozycją stałą.

Wtorkowa ekspozycja „Gorlice — ludzie mijającego czasu" — zorganizowana ogromnym nakładem pracy, bodzi pierwszą w Gorlicach próbę zebrania w jednym miejscu portretów i dokonań poszczególnych obywateli miasta — stała się wspaniałą lekcją patriotyzmu. Stoda tylko, że w czasie Jubileuszu miasta trud włożony w organizację tej cennej imprezy nie zaowocowali choćby niewielką publikacją. W roku Czterdziestolecia obie ekspozycje spinają — niczym klamra — historię ze współczesnością.

Galeria BWA, kierowana przez mgr **Zdzisława TOMLA**, wzbogaciła ofertę o niekonwencjonalnych metodach upowszechniania plastyki. Działa tu klub rzeźbiarzy-cytwórców niepełnosprawnych i mikrośników sztuki. Jego członkowie traktują Galerię jak drugi dom. Dzięki temu — w odróżnieniu od wiejących chłodem, sztywnością i pustką większości instytucji tego typu — pulsuje tutaj prawdziwe życie. W biurze Galerii trwają lekcje rysunku, w piwnicy — próby klubowego teatrzyku kukiełkowego. W sali ekspozycyjnej szkolne grupy (niezbyt przygotowane do odbioru współczesnego malarstwa) oglądają ciekawą ekspozycję artystów plastyków ze Stowarzyszenia „Sztuka Podhalańska", jak również pracetwórców niepełnosprawnych.

Galeria czynna jest w dni powszednie do godz. 18, lecz jej kierownika często zastać można w późnych godzinach wieczornych. Nikt tu nie pyta „za ile". Dużą pomoc okazuje Klub przy organizacji szczególnie pracochłonnych wystaw.

Społeczną pracę i zaangażowanie gorlickiego środowiska plastycznego dostrzegają władze wojewódzkie i miejskie. Szczególnie aktywni członkowie Klubu byli zaproszeni na spotkanie z I sekretarzem KW, Józefem BROXIEM, przedstawiali wówczas wystawę swego dorobku twórczego. Na niedawnym klubowym spotkaniu z sekretarzem KW, Janusem TOMALSKIM, rozmawiano o problemach artystów plastyków w środowisku robotniczym, o zadaniach partii w aktywizacji życia kulturalnego robotników oraz o możliwości współpracy i wymiany kulturalnej z podobnymi środowiskami krajów socjalistycznych.

W bieżącym roku zorganizowano już staraniem Galerii i Klubu pięć wystaw indywidualnych twórców niezawodowych z Gorlic (na terenie województwa i poza nim). Wśród współorganizatorów tych ekspozycji wymienić można Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Nowym Sączu, Parkacką Brygadę WOP, Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Limanowej, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Tarnowskiej, Galeria w Gorlicach pozbawiła się może ponadto dobrą współpracą z Komendą Hufca ZHP w ramach tzw. „Herezyckich spotkań ze sztuką".

Współpraca w upowszechnianiu plastycznej dla uczniów szkół podstawowych, jak również pokonkursowej wystawy we wszystkich placówkach kulturalnych miasta.

Nie wymieniłem tu wszystkich spraw, które dzieją się w starym gorlickim dworze. Ale i te, które wsomniałem, wystarczają wskazaji innym placówkom na niewykorzystane jeszcze możliwości upowszechniania kultury plastycznej w województwie.

ANDRZEJ ORCHEL

Fot. WACŁAW BUGNO

styki współczesnej wśród młodzieży była ostatnio temat w spotkaniu dyrektorów gorlickich szkół podstawowych, nauczycieli wychowania plastycznego, Wydziału Oświaty Urzędu Miasta i Wydziału Jakościowego KW PZPR. Z zadowoleniem przyjęto inicjatywę kierownictwa Galerii zorganizowania od września br. olimpiady

MAŁA KRONIKA WARSZAWSKA

Wprzyszłym roku będziemy obchodzić 140. rocznicę urodzin i 50. rocznicę śmierci Katarzyny Smaciarz ze Śmreczyńskich (1884—1930), natomiast w bieżącym roku 110. rocznicę urodzin jej wybitnego syna — Władysława Orkana, który często podkreślał, że wszystko zawdzięcza przede wszystkim matce, istocie genialnej, a on sam jest *tno dalszym ciągiem tej, ale in minus*. Warto więc przypomnieć jubileuszu pieśniarza „krainy kęp i wiecznej nędzy" — jak nazwał tego najwybitniejszego obok Kazimierza Tetmajera podhalańskiego poetę jego pierwszy monografista, Julian Krzyżanowski — przypomnieć piękną postać genialnej Gorców.

Już za życia uchodziła za indywidualność niepospolitą, odcinającą się wyraźnie od otoczenia i epoki. Podobnie jak Jan Kasprowicz Sabała, była gromnie podziwiana i jeszcze za życia stała się przedmiotem zainteresowania wielu uczonych. Jej syn Franciszek Ksawery — znany pod pseudonimem: Władysław Orkan, ze szczerym podziwem i wielką dumą opowiada kraśnookim przyjaciołom o swej matce. Sewer Maciejowski napisał na podstawie tych synowskich relacji przepiękną powieść „Matka" o tej kobiecie, piszącej z Gorców z chlebem i masłem do dzieci kształconych się w Krakowie (oprócz Władysława wyszli na ludzi także jego brat Stanisław) — powieść nalezająca do najgłośniejszych jego utworów. Wojciech Brzega orle rysy jej ożiliza utrwali w drewnie.

Chociaż Katarzyna Smreczyńska nie ma wszystkim się zgadzała, co napisał o niej w powieści redaktor krakowskiego „Życia" i gorliwy opiekun młodych adeptów pióra, to jednak przyniosła jej ona ogromną popularność, a synowi ułatwiła wejście w świat literacki. I wcale nie chodziło o to — a przynajmniej nie jedynie — że Śmreczyńska stawiała się opowieścią o heroicznych czynów, pokonując nie tylko długą drogę w trudnych warunkach atmosferycznych, lecz również walcząc ciągle z wrogimi jej bezpieczeństwami. Takich małek dążących z chlebem, masłem i serem do uczących się w mieście dzieci była wówczas wiele, ale Śmreczyńska miała w sobie coś wyjątkowego, wspaniałego i niepowtarzalnego, co ją wyróżniało spośród wszystkich. Była kowiem i kobietą wielkiego serca, i jednocześnie świetną narratorką, zdolną — przez zdumiewające — skutecznie wspierać syna w piaskrkim rzemiośle.

Przez pewien czas nawet sądzono, że Śmreczyńska stanowiła rdzeń poezyjnych utworów Władysława. Przykładem miał być młodzieńczy, programowy wiersz pisarza pt. „Przyrzyńka", w rekopisie którego znajdują się poprawki dokonana obcą ręką. Nowsze badania doprowadziły jednak do wniosku, że poprawka jest autorska i przypuszczalnie Sewera Maciejowskiego, opiekującego się gorliwie młodym Orkanem.

Śmreczyńska miała w sobie artystyczny niepokój i wyczucie piękna słowa pisanego. Od najmłodszych lat odczuwała niewykyle silny głód wiedzy, a także głębszych, autentycznych przeżyć estetycznych. Kiedy matka nauczyła ją liter, czytała z „wielką upartością Biblię, gdyż z inne książki było trudne. Niepokój młodości dziewczyny zaprowadził ją też, mimo sprzeciwu rodziny, do odległej Sidziny, gdzie w owym czasie stojąc szerokie na przeyk kazań ks. Wojciech Blaszyński. Wróciła stamtąd dopiero po tygodniu bardzo zadowolona, w dodatku obdarzona „Gwiazdami Tyrolu" Piotra Skargi. Owczesny swój stan duchowy tak określa:

Czułam się bardzo niezadowolona ze siebie i ze świata. Gniewałam się na wszystko co mnie otaczało, jak dobry wszystko winowatie było, że nic nie umiem. Czułam ciągle głód wiedzy, dalekiś, pusty, przestronny. Tak mi się zdawało, że uczyma uczymy nie można po zapełnić tyle tonąg i nauki, a to jest pod tym względem wszystkie nadzieje prawie te stracone.

Dorobek literacki pozostawiła po sobie Katarzyna Śmreczyńska stosunkowo niedużo: dwa fragmenty wspomnień: „Pierwsze kroki" (1901) oraz „Za chmurą" (1908), jedna opowiadania pt. „Przydział" (1902), ponadto kilka odezw do szkół wiejskich w roku 1906 o pomoc dla ofiar rewolucji w Królestwie.

W „Pierwszych krokach" Śmreczyńska w sposób interesujący opowiada o swojej młodości i początkach małżeństwa, analizuje swój niepokój i niedosyt duchowy, ważniejsze wydarzenia z przeszłą, wreszcie — spotkania z wybitnymi ludźmi. Dopełnieniem, jakby dalszym ciągiem tych elekawych wspomnień, są fragmenty „Do dzieci", w których przedstawiła autorka swoich heroicznych, znanych z powieści Sewera Maciejowskiego, wyprawach z żywnością do synów kształczących się w Krakowie, kłopotach podróżniczych, nowych znajomościach i zaskoczonych zjawiskach. W opowiadanie „Przydział" znakomicie wplotła wiele baśni i opowieści o starościekim życiu gorczańskim, gdzie wyszła zamążna dla utworów świadczący o jej bogatej wiedzy, bystrym, spostrzegawczym umyśle i dużym talencie narratorskim.

Katarzyna Śmreczyńska swoich utworów nie pisała sama; dyktowała je prostej wiejskiej dziewczynie, którą chciała zachęcić wiejską wieczornicą — najął do tego Władysław, sam są ograniczył się tylko do drobnych retuszy, nie zmieniając nic ze treści. Jak donosił Marii Wysłouchowej w połowie 1900 roku, wysyłając do redakcji „Zorzy" tekst „Pierwszych kroków":

Katarzyna Śmreczyńska przeżyła o zcześć lat swego syna Władysława, który zmarł w 1930 roku. Była dla niego naprawdę wielkim autorytetem do ostatnich każdym względem. Poza wymienionymi wyżej przymiotami odznaczała się również bardzo wielką mądrością, jaką spotykamy w utworach Orana z Czarnolasu. Gdy na przykład Władysław, któremu z tak wielkim trudem amoniła bytowanie w Krakowie, Zakopanem, zrezygnował z ukończenia szkoły, średniej i zdawania egzaminu dojrzałości — przyjęła to bez desperacji, a gdy z kolei ten sam syn stał się sławnym pisarzem — nie pyszniła się, nie wywnosiła ponad innych... Więc dzisiaj przypominamy ją sobie nie tylko jako matkę wybitnego podhalańskiego pisarza, czy samorodną pisarkę ludową, lecz jednocześnie jako człowieka o wybitnych walorach umysłowych i moralnych, kobietę prostą, ale jakże wspaniałą.

ANDRZEJ JAZOWSKI

NOWOTARSKA GMINA GREWNIA

Jeśliby mierzyć zamożność według ilości stawianych domów, to nowotarska gmina jest biedniejsza niż należy. Obecnie znajduje się tutaj w budowie 600 domów jednorodzinnych. Mimo słabej jakości gleb 602 procent gruntów ma I i VI klasę. Mimo niezłego nietwo osiąga nieźle wyniki w hodowli bydła i produkcji mleka. Do końca czerwca br. skupiono mleka 730 ton żywca, tzn. wykonano prawie 60 procent rocznego planu. Nieźle przebiega także skup mleka. Przedaje jak zwykle Gronków, który dostarcza prawie półtora milionu litrów mleka rocznie, a następnie Dębno, Pyzówka i Rogoźnik.

Naczelnik gminy, **Jan Kasprzycki** z niepokojem mówi o zmniejszającym się pogłowiu trzody chlewnej; od ubiegłego roku ubyło aż 745 sztuk świń. Przybyło natomiast krów, owiec i kozi. — Tych ostatnich na równi z cząstkami — dodaje szybko.

Jak prawie w każdej gminie, tak i tutaj najwięcej zastrzeżeń budzi stan dróg, zwłaszcza lokalnych i dojazdowych do pól i lasów. One też przewarzały wśród trzydziestu trzech postulaów zgłoszonych w nowotarskiej gminie w czasie ubiegłorocznej kampanii wyborczej do rad narodowych. Dzięki inicjatywom Samorządów Wiejskich ludności, a także krakowskiej „Naftobudowy" (która dostarczyła około 250 ton deficytowych materiałów), udało się zbudować i zmodernizować wiele kilometrów dróg. Nowe nawierzchnie otrzymały np. ulice w Łopuszne, Ołtrowaku, Krempachach, Pyzówce, Morawczynie. Chodniki położono w Waksmundzie i Pyzówce. Na remont czekają jeszcze drogi w Harklowej, w Knurowie. Aktywnie działająca na rzecz GRN, Anna Nykazowa, „wychodziła" drogę dojazdową do pól w Lasku, podobnie zrobiono drogę w Ołtrowaku, Łopuszne, Nowej Białej i Gronkowie.

— Trudno sobie wyobrazić, co zrobiłybyśmy bez pomocy krakowskiej „Naftobudowy", która w Łopuszne ma swój ośrodek wypoczynkowy, ale wspiera przedsięwzięcia na terenie całej gminy — mówi naczelnik Kasprzycki. — *Z jej dyrektorem, LUDWIKIEM SERKIEM, mamy najlepsze najdłuższe wspólny język. Będą budować most we Łopuszne, a oprócz tego dali 20 min zł, pomogli także przy zainstalowaniu telefonu w Domu Kultury w Krempachach.*

Niestety, nie udało się zakończyć — ciągnącej się już dziewięć lat regulacji potoku Lepietnica od Obidowej do Kliksuszowej. Wykonawca — Okręgowy Zarząd Melioracji Wodnych w Krakowie — boryka się z brakiem pracowników, których dowozi nawet z Ochotnicy. Miejscowi do pracy przy regulacji Lepietnicy się nie garną, prawdobno ze względu na zbyt niskie zarobki.

Na terenie nowotarskiej gminy nie ma wielkich zakładów pracy, ani też przedsiębiorstw specjalizacyjnych. Dlatego prawie wszystkie prace wykonuje się miejscowymi rzemieślnicy i ludność. Głównie społecznym sumptem będą więc stawiane szkoły w Rogoźnika, Łasku czy Łopuszne. Trwają remonty placówek oświaty w Durszynie i Długopolu. Zmodernizowano szkołę w Nowej Białej. Mieszkańcy Dębna mają nadzieję zmodernizować szkołę dla swojej drużyny LZS-u, a w Durszynie przymierzają się do postawienia remizy. Ma przeszkodzić stoją nieuporządkowane sprawy formalno-prawne, które — podobnie jak w przypadku szkoły w Łopuszne — opóźniają podjęcie prac.

W Pyzówce trwają pertraktacje ze Spółką Wodno-Leśną, aby udostępniła swoją siłę na ratowanie wieżyka. Członkinie Koła Gospodyń Wiejskich w Ludźmierzu zagospodarowały pomieszczenia w starej szkole, gdzie ma się także znaleźć lokal dla Samorządu Wiejskiego.

Od pracy społecznej nie stroni także młodzież; członkowie ZSMP z Kliksuszowej pracowali przy budowie drogi oraz przekazali na jej cel — uzyskane z dyskoteki — 30 tys. zł. Kilkuwiaśnie remontowują teraz mosty.

Z braku środków należy przełożyć na dalsze lata budowę przedszkola i wodociągu w Łopuszne. Zwłaszcza ta ostatnia inwestycja będzie bardzo kosztowna, gdyż wymaga postawienia Zakładu Uzdatniania Wody.

Przeważnie z wodociągowaniem zakończyły się starania mieszkańców o uruchomienie dodatkowych kursów PKS-u, zwłaszcza w wolne soboty i niedziele. — Oczywiście, *dla zapewnienia jest z Obidowej podjechać do kościoła na wiś iść kilka kilometrów do Kliksuszowej* — mówi naczelnik. *Wiem też, że w tej sprawie dużo autobusów do Durszytyna jest tak zapełniony, że po drodze, np. w Nowej Białej, nikogo już nie wsiadzie. Dla tych, którzy chcieliśmy wszyscy muszą być co tydzień w Nowym Targu?... Pamiętam, że przed wojną trzeba było sprzedać sporo jajek, żeby dojechać do miasta. Dzisiaj wystarczy jedno... Trudno więc się dziwić PKS-owi, że uruchomienie dodatkowych kursów wa się po prostu nie opłaca. Zresztą ma kłopoty z taborem, częściami zapasowymi, a trzeba też wiedzieć, że nowotarski PKS przywozi kolejnego dnia do Nowego Targu około 6 tysięcy ludzi.*

Na zakończenie rozmowy naczelnik zapytał do obejrzenia nowego ośrodka zdrowia w Ludźmierzu, oddanego właśnie do użytku po 12 latach budowania... Wyposażeniem ośrodka zajmie się nowotarski PCK. Na jego też głowie spoczywa znalezienie lekarzy, dla których przygotowano trzy lekarskie mieszkania

DANUTA BINEK

SZLAKIEM KARŁOWICZA

Kolejna książka Macieja Pinkwarta wiedzie tym razem *Zakopiańskim Szlakiem Mieczysława Karłowicza*". Sprawia ona wiele satysfakcji wszystkim tym, którzy osobycznie zainteresowani są „młodą" historią Zakopanego i zastanawiają się nad fenomenem tego miasta, czym magnesem, który sprawiał (i sprawia?), że pod Giewontem przebywali ludzie niezwykli, sztyści najwyższej miary.

Pierwszy raz Karłowicz jawił się w Zakopanem w roku 1889, a więc w wieku trzynastu lat. Tatry urzekły go, pokochał zaborczą miłością i zabrały *k* lutego 1909 roku. Kompozytor miał wtedy zaledwie trzydzieści dwa lata! Pinkwart z wielkim taktem odłania się kilka Karłowicza w latach 1889—1909, obala spokojnie, ale stanowczo parę fałszywych mitów. Udowadnia, że Karłowicz wcale nie był odludkiem, że śmierć jego nie miała nic wspólnego z samobójstwem, że bardzo lubił są związki muzyki Karłowicza z przyrodą tatrzańską, że miał ka jego była zupełnie inną kobietą, niż chcą tego ludzie dyskredytujący jej pamięć.

Pinkwart trafnie podnosi, że Mieczysław Karłowicz był pierwszym polskim literatem, który zwrócił się w pisme. Warto przypomnieć, że Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe powołano w kręgu ludzi bliskich twórcy „Koncertu skrzypcowego A-dur".

Aż w dziesięciu punktach Zakopanego zamieszkiwał Karłowicz podczas ilustrację cyr krakowskiego Pinkwarta podnóża Tatr. Stąd ruszał w górską ciszę, on, *ideiny, wrażliwy i mający tatrzański o czystym jak łza charakterze* — on, muzyk i poeta, *który zmęczony jarmarkiem życia, odradzał się szedł w pustynię tatrzańską*. Tak pisał o Karłowiczu jego wielki przyjaciel, Mariusz Zaruski.

Szkoda, że Maciej Pinkwart nie poszerzył tych fragmentów swej książki, które mówią o Karłowiczowskiej filozofii tatrzańskiej. Może zbyt mało środkowych materiałów? Matka Karłowicza, Irena, zaraz po śmierci syna zniszczyła wszystkie papiery osobiste Mieczysława listy, dzienniki, pamiętniki — wychodząc z założenia, że nikt nie ma prawa wglądać w prywatne sprawy jej znamiętego dziecka. Niemniej ciekawe byłoby dla wielbicieli Karłowicza na temat estetyki tatrzańskiej Karłowicza, górskiego pantelizmu etc. Wykładnią jego stosunku do królewskiego majestatu Tatr była fotografia, którą z pasją uprawiał. Na szczęście dochowała się do dziś spora część fotograficznej dorobku, ale Pinkwart apeluje z nadzieją do nieujawnionych jeszcze do tej pory posiadaczy zdjęć autorstwa Karłowicza o ujawnienie ich.

Oby ten apel nie pozostał bez echa!

Był Mieczysław Karłowicz kompozytorem, taternikiem, fotografikiem, ale również prekursorem wieczornicy, nauczycielem języka, trenerem na zakopiańskich kursach narciarskich. Był po wreszcie, który głosił ideał *„Szumnych ciszę i majestat górski"*.

W górę iść się miało jak do świątyni. Karłowicz jako jeden z pierwszych widział w górach i przebywaniu wśród nich antidotum na codzienną szarość życia, na ludzkie słabości i przywary. Tatry był dla niego symbolem piękna i wzniosłości. Temu przekonaniu pozostał wierny do końca swych dni.

Trudno powstrzymać łzy, gdy patrzy się nawet dzisiaj, po upływie 80 lat przecież! tak, na fotografię Stanisława Barbasza ukazującą zwłoki Mieczysława Karłowicza pod Małym Kościelcem. Wypostawione, sztywne ciało, odrzucona w tył głowa kompozytora, obok white narty, a na jednej z nich zawiesiony plecak z aparatem fotograficznym...

EMIL BIELA

Krynica bez hokeja?

To nie są już żarty! Zarząd klubu KTH Krynica zdecydował się na krok ostateczny — rozwiązanie sekcji hokejowej. Za kilkanaście dni najprawdopodobniej decyzję tę zatwierdzi walne sprawozdawcze klubu. Jeżeli w ostatniej chwili Polski Związek Hokeja na Lodzie nie zezwoli krynicznom na rozgrywanie spotkań ligowych na własnym lodowisku, to z oraz skromniejszej mapy polskiego hokeja znikne kolejny punkt.

Wiadomo, że w Krynicy lodowisko nie posiada dachu. Wiadomo też, że bezlitosny regulamin mówi wyraźnie: w I lidze hokejowej mogą występować jedynie zespoły dysponujące zadaszonymi sztucznymi taflami. Wiadomo również, że PZHL zgodził się na rozgrywanie w Krynicy jedynie pierwszych dziewięciu meczów (jesienią br.). Pozostałe mają odbywać się w Nowym Targu.

Mówi przez klubu, Andrzej Ziemba: — *Perspektywa gry w Nowym Targu, bez kibiców, przy pustych trybunach, za ciężkie w dodatku pieniądze, jest dla nas nie do przyjęcia. Trudno w tej sytuacji marzyć o zdobyczniu punktów i pomyślnym w lidze. Dodatkowo, że GKKFiS wykaże zrozumienie dla naszych argumentów. Na każdy mecz pod Górą Parkową przyjedzie ponad 2 tys. ludzi. Prawie wszystkie pieniądze klubu pochodzą ze sprzedaży biletów, bez nich działać nie możemy. Jeśli chodzi o główny stadion nam zarząd — ewentualne odtoyłowanie spotkań ze względów atmosferycznych — to chce odwodzić, że w ciągu czterech lat, jedynie raz zmuszeni byliśmy uciec się do takiego kroku. Skoro PZHL zgodził się na 9 spotkań w Krynicy, wie słabszy. Dobrze, że zdobyliśmy ten medal, może ktoś zauważy nasze kłopoty. Generalnie będziemy na obozu, dopóki kajakarstwo górskie nie zostanie dyscypliną olimpijską. Dlatego marzymy, aby igrzyska po Seulu przypadły Francji lub Hiszpanii, gdyż te kraje zapewniają, że włączą „górali" do olimpijskiej drużyny. Ważne jednak, by ich decyzja nas nie zaskoczyła. Już teraz trzeba tworzyć warunki rzetelnych startów. Obecnie w Polsce jest około 250 zawodników w 7 zaledwie klubach, pobliska Czechosłowacja ma takich klubów ponad 50. Nasze właściciele wegetują. Sądecki „Dunajec" nie posiada żadnego hangaru, łódki leżą na ziemi. Nie ma też żadnego systemu doplywu młodzieży, żadnej szkoły czy klasy kajakarskiej.*

● Ukazała się książeczka **Konstantego Steckiego** pt. „Gawędy o przewodnikach tatrzańskich", opowiadająca o sylwetkach najsławniejszych: **Macieja Sieczki, Szymona Tatara, Jana, Jędrzeja i Wojciecha Krzeptowskich, Wojciecha Roja, Klimka Bachledy, Jana Ciapłaka, Jędrzeja Marusarza, Stanisława Motyki** i innych. Jest o czym poczytać za jedyne 130 zł.

● Z podsumowania szkolnego roku sportowego w Rabce: w rankingu masowych imprez sportowych w roku 1984/85 zwyciężyła SP-2 Rabka, przed SP-1 Rabka, SP Chabówka, SP Ponice, SP Rdzawka, SP-3 Rabka i SP-4 Rabka. Do wyróżniających się nauczycieli wychowania fizycznego należeli: **W. Czyszczoń** z Chabówki, **L. Klos** z Ponic, **J. Janik** z Rdzawki oraz **A. Rusiecki, Z. Pistor, D. Miskowiec, J. Kwatyra i K. Chrustek** z Rabki. W konkursie plastycznym „Sport w 40-lecie", zorganizowanym przez MOS, zwyciężyły uczennice szkoły w Zarytem — **Renata Sechacka, Monika Sobiel i Danuta Dziewiańska.** Szkoda, że podobne zakończenie szkolnego roku sportowego nie odbyło się w innych miejscowościach, m. in. w Nowym Sączu. Praktycznie nie wiadomo, kto zwyciężył w miejskiej sportakiadzie; która szkoła okazała się najlepszą w poszczególnych dyscyplinach.

● **W 40.** rocznicę istnienia wkraczają Ludowe Zespoły Sportowe. Prezydium RW Zrzeszenia LZS w Nowym Sączu, którym kieruje **Andrzej Cioś,** zamierza powołać Wojewódzki Komitet Obchodów 40-lecia Zrzeszenia, zorganizować sesję popularnonaukową na temat sportu wiejskiego w Nowosądeckiem oraz objazdową wystawę fotograficzną, ogłosić konkurs pamiętnikarski dla sportowców i działaczy, zainaugurować wielką sportową imprezę pod nazwą „Sztafeta 40-lecia LZS". Już niebawem ogłoszona zostanie również akcja czynów społecznych dla uczczenia jubileuszu, którą będzie stanowił znakomita okazję do ukazania roli LZS w strukturze społecznej naszego województwa.

● Piłkarskim mistrzem Limanowszczyzny został LZS „Płomień" z Łososiny Górnej, przed „Olimpią" Pisarzowa i LZS „Tęcza" z Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu. Spółdzielcy z Limanowej zakwalifikowali się również do finałów VII Wojewódzkiej Spartakiady LZS w siatkówce (kobiety i mężczyźni) i piłce ręcznej kobiet (zawsze wśród mężczyzn wywalczył LZS Dobra).

● Dziękujemy za pozdrowienia z Pojezierza Drawskiego nadesłane przez wodniaków z rabczańskiego ogniska TKKF „Carlina", uczestniczących w spływie „Drawa 85".

Dziś fundusze klubowe są skromne. W bytomskiej „Polonii" na hokej przeznaczono aż 38 mln złotych rocznie, w Krynicy na sanki i hokej — tylko 8 milionów. Trzeba zatem mocno zastanowić się. **Marek Bialik,** zawodnik KTH, twierdzi, że jeden hokeista GKS Tychy zużywa w ciągu sezonu 145 kijów, a z nich wypada na osobę tylko 22. W magazynie brakuje dresów, spodenek, skarpet, ochraniaczy, rękawików. Był nawet czas, że nie starczyło pieniędzy na podróż dla kierownika pieniężnego Gutowskiego. Można romantycznie podchodzić do sportu, ale wymogi współczesnego hokeja są twarde: sprzęt hokejowy należy do najdroższych.

W zarządzie PZHL najwięcej do powiedzenia mają silne kluby. Obawiają się oneje podczas gry na lodowisku bez dachu dojdzie do opadów śniegu, które wypaczą charakter sportowego widowiska. Mówi się o możliwości kontuzji. Ten argument nie przekonuje. Zranienia w tej typowo męskiej dyscyplinie sporty były, są i będą. W Polsce i Kanadzie. Wszystko zależy od zawodników.

Jakie jest więc wyjście? Cała Krynica sądzi, że zrobienie wyjątku od przepisów — jak twierdzi jeden z dziennikarzy — przegranie eliminacji do piłkarskich mistrzostw świata w Meksyku.

KRÓTKO

Budujemy halę sportową

Przewodniczący MRN w Nowym Sączu, Maciej Kopek, przewodniczący Rady Miejskiej PRON, Stanisław Dobosz i prezydent miasta, Zdzisław Pawlus, wystosowali apel do mieszkańców Nowego Sącza, organizacji społeczno-politycznych, pracowników jednostek uspołecznionych i zakładów rzemieślniczych, samorządów pracowniczych i związków zawodowych — o udzielenie wsparcia finansowego i rzeczowego dla podjętej u zbiegu ulic Nowojowskiej i Rejtana budowy hali sportowo-widowiskowej.

W apelu czytamy m. in: *„Społeczny Komitet Budowy liczy na szerokie poparcie ze strony społeczeństwa, o w szczególności na dobrowolne świadczenia indywidualne i zbiorowe, jednorazowe i cykliczne, zadeklarowanie prac do wykonania w czynie społecznym, przekazanie materiałów i wyposażenia, wynajęcie sprzętu i jednostek transportowych. Wpłat można dokonywać na konto: NBP O/N. Sącz, nr 4000-3447-189-84, Urząd Miejski N. Sącz, w oddziałach PKO, NBP lub w urzędach pocztowo-telekomunikacyjnych. Szczegółowych wyjaśnień udziela biuro Społecznego Komitetu Budowy Hali Sportowej przy Wydziale Kultury, Kultury Fizycznej i Sportu i Turystyki przy Urzędzie Miejskim w Nowym Sączu Rynek 10, tel. 223-01"*

Przypomnę, że w hali, mieszczącej jednorazowo ponad 2.5 tys. osób, będzie można organizować widowiska najwyższej rangi, że pomieści się w niej zajęcie dla wyczynowego sportu w Nowym Sączu. W drugim etapie przedsiębiorstwo Budowy Elektrowni i Przemysłu „Energoprzem" z Krakowa planuje wybudować kryty basen pływacki.

Na konto budowy ostatnio wpłacili: p. Ludwik Remi z Nowego Sącza — 3 tys. zł, pracownicy Izby Skarbowej — 34,2 tys. zł, pracownicy ZUS N. Sącz — 11 tys. zł, uczniowie Szkoły Sportów Letnich i Szkoły Podstawowej nr 9 im. Tadeusza Kościuszki — 6,2 tys. zł.

Kolumnę sportową redaguje
JERZY LESNIAK

KATIUSZA ZAPRASZA NA FESTIWAL

Maleńka moskwianka Dasza Nikulina już wkrótce zostanie jedną z najpopularniejszych dziewczynek na świecie. Jest jak dwie krople wody podobna do Katiuszy — oficjalnej pamiątki XII Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów, który zaczyna się w Moskwie. Trzeba dodać, że nie jest to bynajmniej przypadkowe podobieństwo, a mówiąc szczerze, to raczej Katiusza jest zupełnie podobna do Dasi.

Kiedy studentowi Moskiewskiego Instytutu Architektury Michailowi Wieriemienko zaproponowano udział w konkursie na oficjalną pamiątkę festiwalu, wybrał dla siebie postać dziecka. Widział w nim symbol pokoju i szczęśliwej przyszłości. Modelem artysty stała się dwuletnia córka jego siostry — Dasza.

Co prawda — Katiusza — zwyciężczyni konkursu, jest trochę starsza od maleńkiej Daszy, głównie dzięki „dorosłemu" strojowi, w jaki została ubrana. Na rębku tiudycyjnego rosyjskiego sarafanu koloru czerwonego wyszyty napis „XII. Moskwa. 85", kokoszniK Nikulowa rozkrycze głowę, artysta narysował tak, że przypomina bukiet festiwalowych kwiatów — rumianku. Wstążkę z tych samych kwiatów wplótł Katiuszy w warkocz. W jednych trzyma ona białego gołębia, który jakby zleciał z festiwalowego emblematu.

— Czy przypadkiem jest, że nazwał Pan tę pamiątkę Katiuszą?

— Bardzo mi się podoba to zdrobnienie imienia Jekaterina, najpopularniejszego imienia w Rosji. Ogrócę tego, chciałem nie na 10 Związku Radzieckim człowieka, który nie lubiłby piosenki o Katiuszy, dziewczynie oczekującej na powrót swojego ukochanego z wojny. 9 maja br. świętowaliśmy 40 rocznicę zwycięstwa nad faszystowską Niemcami. Chciałem, aby ludzie, którzy zobaczą moją Katiuszę i usłyszą jej imię, jeszcze raz pomyśleli o tym, jaką cenę zapłaciliśmy za pokój i postarali się zrobić wszystko, aby go zachować.

Michaił Wieriemienko ma 30 lat. W przyszłym roku ukończy Instytut i zajmie się architektoniką — jednym z najbardziej pokojowych zawodów. Obecnie artysta uczestniczy w przygotowaniach Moskwy do festiwalu. Oprócz Katiuszy wymyślił jeszcze zabawnego „Festiwalenka". Ten chłopiec „wyrastający" z pieciokolorowego festiwalowego rumianku z całą pewnością spodoba się uczestnikom i gościom festiwalu.

Fotc: JULIUSZ JAROŃCZYK

GALINA FADIEJEWA

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

GORLICE

budowały dla swoich salę mieszkania, obiekty służby zdrowia, kultury, sportu, a korzystali wszyscy mieszkańcy. Służyć miastu — taki był zawsze cel działania.

Chcąc znaleźć rodowitego gorlicczanina wydaterzy szukać w kamienicach środmieścia lub starych domach na obrzeżu. Tak się wytworzył podział. Do nowych bloków wprowadzają się nadpływowi. Stanowią dwie trzecie mieszkańców. Naczelnik miasta, Eugeniusz Bohatcie, wieś, gorlicznin od dziecka, nie widzi różnic w samozgadzach osiedlowych, w Radzie Narodowej, w organizacjach są jedni i drudzy.

Przewodniczący MRN, Stanisław Gryboś, urodził miasto od wojny, więc jest uznany jest za „swojego". W Radzie znalazł się widać nie przypadkowo, bo przewodniczył jej od 1973 roku. W swoim obrzeu modernizowym, kiedy zmieniano piastujących funkcje — kto radzi zdolniejszy. Dasz gwi um rezygnował — nie puścili. A tak to w miejce rozmaitym. W dodatku pozbawiojm przedsiębiorstwa budowlanego, dostatecznego źródła wody, ujęcia lid. — funkcja niewdzięczna, nie obejdzie się bez współpracy innych.

Lokatorzy ostatnich pięter nowych domów mają utrudnione życie. W nocy muszą ładować wodę w dzień kranv suche. Będzie się budować hydrofornie osiedlowe. Dotychczas pomogą ale od tego wody nie przybędzie. Jednym się da, innym zabraknie. Miasto potrzebuje nowego ujęcia wody. Wzrost bloków zaś zagraniczny też jest brakiem kotłowni. Podobnie jak z wodą, nie obejdzie się bez wsparcia z województwa. Na przekazdzie urbanizacji stanęło wywłaszczanie ziemi. Architekci zaplanowali osiedle Kędzierzyci, a kuciciele dziełek nie ustępują, piszą odwołania.

Plany nieraz przekraczają możliwości — Wołdłtym odzie: ze byśmy przekraczali plany. Nie trzeba by się tłumaczyć z nieteykonnie — pseudujo Stanisław Grybos.

Kłopoty swidcza, że życie miasta nie stanło w miejscu. Mimo braku własnego wyzwoczenny (buduje Jasielskie Przedsiębiorstwo Budowlane), przybywa w Gorlicach mieszkań, skejwn. Wreszcie, po latach oczekiwania nowa siedzibę przyszpitala szkół muzyczna. Zaczyna, ła przed 10 laty dosłownie od niczego. Opuszcza rudere, na miejscu której ciaine hotel na miarę potrzeb. Do nielina wytarczało miejsc w [illegible] i przedszkolach. Z nastaniem wyżu demograficznego jak wymiere, [illegible] się [illegible]

Przystąpiono do pilnej rozbudowy szkół, a to niespodziewana przeszkoda: rozpoczęcie zaprojektowanej szkoły na osiedlu Koczzak, zlokalizowanej na terenie geologicznego. Ratuje się sytuację wszelkimi sposobami. Filiały oddział szkoły nr 4 powstał w hotelu robotniczym „Glinik".

Opuści wreszcie stary budynek gorlicka, straż pożarna. Niewiele brakowało, a 80-letnia remiza sama by się rozsypała. Projekt nowej, zatwierdzony w województwie rzeszowskim, nowoządeckie odłożyło na półkę, aby nie iść wazny. Zaczekali, upomniali się strażacy, aż nowy komendant K. Krzewski w ubiegłym roku zmodernizował tutejsze mieszkanie, spełniamy operacyjnego zabezpieczenia miastał. Zabrzmiałe groźnie, więc ojcowie miasta ruszyli z miejsca bez żadnego problem.

Przedmiotem zazdrości innych miast może być zespół obiektów sportowych, jakich doczekały się Gorlice. Kąpielisko (basen na świeżo kryte) pływalni. Widać, że miasto postawiło na sport, chcąc przez to podnieść młodzież konopiska prowincji. Nie bez racji śledzą gorlicz, ceanie wyniki zawodników „Glutka". Boiska, basen, hale — budowały wyczynowy nie tylko Fabryka Maszyn Wiertniczych i Górniczych, ale utrzymania obiektów (wydzielnicząwi) wielkie kłopoty. Jedna z klubu podjął się głównie najwyższy zakład.

W sytuacji niemającej bo brak wiosłowania wielokrotnego dla ilość potrzeb inwestycyjnych, karkołomnym przedsięwzięciem wydało się hasło budowy krytego basenu przez społeczeństwo. A jednak u gorlicznin pomysł chwycił. Władze oceniły możliwości jeśli zakłady podjęły się wydołania. Od roku w Gorlicach naczelnika miasta i podczas uroczystości wystawia się skarbonkę. Nie tyle, żeby zebrać do niej 90 mln zł, ile tego zaintersować mieszkańców. Jak dotąd, bez większego wysiłku na koncie budowy uzbierało się ponad 10 milionów.

Nieco inaczej niż ze sportem było z kulturą. ZDK oddał „Glinik" we władanie mieszkańcom, przez co ZDK zawiódł na Gorlicki Centrum Kultury. Mimo to, biblioteka, [illegible] wgląd w to, co się dzieje w murach sąsiadujących pięciet z dyrekcją Fabryki — utrzymano. Dom Kultury — lub jak kto woli GCK — wzbogaciło formy pracy i pozytkiem dla wszystkich. Podniósł się poziom nie pisanej rywalizacji i pozostałymi placówkami kultury, przy czym żadnej nie zakłóciło tę pracy. Biblioteka Miejska jak dawniej wykracza swoimi propozycjami poza ramy działalności typowej książnicy. Może w tym zasługa dyrektor Ireny Bebiuk, może jej poprzedniczki, a może okazałej siedziby, ostatnio już za ciasnej. Nie oddala Gorlickiemu Centrum Kultury swojej domeny Galeria Sztuki, skupiająca miejscowych twórców amaterów, dająca możliwość doskonalenia warsztatu i wystawiania dorobku.

Miał rację naczelnik Bohatwicz: nie widząc granicy podziału na rodowitych gorliczan i przyjezdnych. Może została w kontaktach towarzyskich, rodzinnych, sąsiedzkich. Miasto takiej nie honoruje. W Stowarzyszeniu Miłośników Ziemi Gorlickiej są jedni i drudzy. Z pewnością nie ma to wpływu na aktywność organizacji. Jak każda, ma wzloty i upadki. Władysław Boczoń, o którym można powiedzieć: działacz gospodarczy, partyjny, społeczny, członek stowarzyszenia [illegible] *Nie wszystko zależy od działaczy. Musi być właściwe położenie władz miejskich do Stowarzyszenia, docenienie jego roli. Inaczej — dodaje — że kiedy w Stowarzyszeniu byli tacy jak profesor Stanisław Gabriel, niemiemy się czynił szczęście.*

PanWładysławchodzi na emeryturze, wiecznie zajęty. Właśnieskończył ustalanie listy nazwiskdo umieszczenia na pomniku upamiętniającym gorliczan poległych podczas wojny i w walkach z bandami. Ponuik zostanie odsłonięty za rok, 1 września. Równocześnie z otwarciem izby muzealnej poświęconej tym, którzy bohatersko zginęli, oraz Gorliczom w okresie okupacji. Pan Władysław przekaże swoje zbiory pamiątek.

Boczoń jest znawcą Gorlic. Na określenie „żywa encyklopedia" się zgadza, a przecież na ma hasła, związanego z tym miastem, na które nie miałby czegoś do powiedzenia. Był m. in. wicepzewodniczącym MRN. Czego nie nasłuchał się od radnych, nie wyczytał w urzędowych dokumentach, sam z pasją kronikarza wyszperał. A że nie stroni od plotka (pisał też do „Dunajca"), spisał znane i nieznane historie, zatytułował „Klechdy gorlickie". Nie dorównują mu w tej znajomości przedmiotu nawet mający dla mnie równie duże zasługi jak:

Jan Sekula, Władysław Falisz, Jan Hamuzta, Marian Kuczek, Marian Tabor.

W ostatnich kilku latach różne kontrole przeprowadzano w Gorlicach. Wiadomo już z czym jest dobrze, co należy poprawić. W opracowaniu *„Kierunki rozwoju społeczno gospodarczego miasta w latach 1986 — 90"* nadal są czołowych miejscach: ciepło, woda, budownictwo, szkoły, ochrona środowiska. Za 5 lat liczba ludności osiągnie 21 tysięcy. Obecny stan infrastruktury nie zaspokoi potrzeb. Wzrystiego dosłownie przybędzie: mieszkań, sklepów, szkół przybędzie. Żeby plany nie stały się obiecankami, gospodarze miasta muszą się do nich przygotować. Lada dzień rozpatrzeniem opracowania zajmie się Komitet Miejski partii, następnie Miejska Rada Narodowa. To co wymaga pomocy z wyższych szczebli, znajdzie się w propozycjach do planu wojewódzkiego i centralnego.

Nie wszystko da się ująć w planowaniu. Na przykład nie wiadomo, jak skorzystają z nowych uprawnień komitety osiedlowe — otrzymują je wraz z funduszem. Oddać o malowanie ogrodzenia, naprawienie ławki itp. nie będzie się prosić władz miejskich. Samorządy są już gospodarzami na własnych podwórkach. Są albo będą. Niektóre muszą się tego nauczyć. Pomocą ma być tegorocznv konkurs ogłoszony przez MRN, na najpiękniejsze osiedle. Za estetykę — punkty dodatnie, za podlanie drzewka, utrzezone ławki, podejtane kwietniki, dzikie wypiska śmieci — ujemne. Trzykrotnie spraawdzi komisja stan osiedli, zanim wyda werdykt. Spostrzeżenia z pierwszej wizytacji budzą optymizm. Najpiękniejsze osiedle dostanie 400 tys zł. 300 tysięcy poznaczono na nagrody indywidualne.

W połowie lipca miła niespodzianka: w konkursie o tytuł Mistrza Gospodarności, Gorlice otrzymały wyróżnienie i 5 mln zł nagrody. Pojawia się dylemat — na co przeznaczyć? Tyle potrzeb

—Jestem za przekazaniem na Narodowy Fundusz Pomocy Szkole, konkretnie — na rozbudowę „szwarki" — z miejsca decyduje się przewodniczący Gryboś. A prywatne zdanie przewodniczącego MRN w publicznej sprawie z pewnością nie pojostanie bez echa.

KRZYSZTOF KAMIŃSKI

Elżbieta Duda

Z dziennika radnej (2)

1 lutego 85 r.

Spotkanie radnych WRN z wyborcami. Zawiodła informacja o możliwości kontaktu wyborców z radnymi. Na tablicy ogłoszeń mnóstwo wywieszek, nie żadna nie na ten temat.

13 lutego

Wyjazd do Warszawy. W Kancelarii Rady Państwa spotkanie młodych radnych z całej Polski z Kazimierzem Barcikowskim. Po krótkiej części oficjalnej ożywiona dyskusja wokół ordynacji wyborczej do Sejmu PRL.

27 lutego

Podczas zebrania Rady Miejskiej PRON wybrano mnie do jej Prezydium i jednocześnie powierzono obowiązki sekretarza Komitetu Miejskiego Narodowego Czynu Pomocy Szkole. Do naczelnika Szczawnicy wysłałam pismo w sprawie przedszkola w Jaworkach — odpowiedź, niestety, nie nadeszła.

5 marca

Miła uroczystość w gmachu Komitetu Wojewódzkiego PZPR. I sekretarz Józef Brożek zaprosił przedstawicielki organizacji kobiecych składając przy kawie serdeczne życzenia spełnienia marzeń, wszelkiej pomyślności i zdrowia z okazji Dnia Kobiet. Szybko pomyślałam o swoim marzeniu — Być szanowaną jako radna WRN.

13 marca

Z trudną sprawą przyszedł do mnie ob. Stanisław W. Natychmiast interweniuję pisemnie w sądeckim ZUS-ie (odpowiedź nie nadeszła do połowy czerwca 85 r. — a wyborca w tym czasie zmarł). Podobnie na pismo w sprawie ob. Zofii J. nie odpowiedział naczelnik Szczawnicy. Ręce opadają.

18 kwietnia

Zabieram głos podczas piątej, zwyczajnej sesji WRN. Mówię m. in. o konieczności pomocy dla handlu wiejskiego, o zainteresowaniu się produkcją brynzy i oscypków (fundusz przecież nie brakuje), o przydzieleniu dodatkowej puli towarowej dla atrakcyjnych turystycznie miejscowości, aby starczyło produktów dla odwiedzających miejscowej ludności.

29 kwietnia

Uczestniczę w posiedzeniu komisji zdrowia, opieki społecznej i spraw socjalnych WRN — tym razem w nowotarskim ZOZ-ie. Wiceyrektorka ZOZ-u zapewnia mnie, że remont przychodni w Szczawnicy będzie zakończony 3 maja br.

3 maja

Odłożono odbiór techniczny w szczawnickiej przychodni.

5 maja

Rozmawiam z wicewojewodą Władysławem Gawlikiem. Pytam, kto jest odpowiedzialny za spartaczenie roboty przy budowie przedszkola w Jaworkach. Usterki miały być usunięte do 30 marca br., a właściwie nie nie zrobiono. Boję się, że obiekt ten nie będzie zdany do użytku od początku roku szkolnego. Ludzie pieszczą na czym świat stoi. Wicewojewoda odesłał mnie do naczelnika, który wciąż unika mnie jak ognia i do udzielenia odpowiedzi na moje monity.

23 maja

Od koleżanki dowiedziałam się, że jutro odbędzie się sesja MRN Zadziwiałam do przewodniczącego MRN z zarzutem, że po raz kolejny nie zawiadomiło mnie o temacie i terminie sesji. Przeprzestajemy wyjaśnieniami przewodniczącego nie czuję się w zgodzie sposób ustyskfojonowana.

17 czerwca

Minął rok mojej pracy w WRN. Czasami zastanawiam się, czy nie wszystkowiać z mandatu wobec tylu piętrzących się trudności. Myślę jednak, że się nie poddam. Nie mogę bowiem pogodzić się z faktami, jakie nie powinny mieć miejsca w działalności administracji i biurze MRN w Szczawnicy. Wyczytałam gdzieś, że konfliktowanie się z korzystnymi przedstawicielami administracji nie oznacza przecież konfliktowania się z władzą jako taką, bowiem walka z biurokracją, głupotą i lenistwem nie jest walką z przyczynami ustrojowymi. Sądzę, że w interesie nowosądeckiej i szczawnickiej władzy leży, żeby ludziom było się lepiej, a ja, jako radna jestem świadoma swoich obowiązków, ale i uprawnień.

Związek w gminie

Ostatnie plenum Zarządu Wojewódzkiego ZMW zajęło się oceną roli zarządów gminnych w strukturach społeczno-politycznych gminy. Padło wiele samokrytycznych uwag i wniosków do programu. Związek w Nowosądeckiem ma spore możliwości rozwoju organizacyjnego. Spośród 90 istniejących kół ZMW prawie jedna trzecia nie prowadzi aktywnej/szej działalności. To niepokoi. Po 4 latach funkcjonowania Związku udało się w naszym województwie zorganizować 30 zarządów gminnych. W pracy społecznej i kulturalnej wyróżniają się instancje w Korzennej, Gorlicach, Uściu Gorlickiem, Kamienicy, Bobowej, Kamionce Wielkiej i Jordanowie. Większość zarządów nie zdobyła jednak właściwej pozycji w systemie organizacji gminnych.

— *A przecież po to, aby przechodzić z pozycji petenta na pozycję współodpowiedzialnego, musimy mieć dbać o to, aby nasi członkowie wchodzący w skład władz i rozmaitych ciał społdzielczych, właściwie reprezentowali sfeterzy młodzieży* — powiedział w trakcie prac plenum sekretarz KW PZPR RYSZARD POPARDOWSKI. — *Wczoraj jest więc, by aktywiści ZMW zyskiwali autorytet gwarantujący powierzanie im odpowiedzialnych funkcji.*

I dyskusji:

JAN KLĘBCZYK z Kamionki Wielkiej: — *Nasza gminna organizacja zrzesza 250 członków w 8 kołach. Na każde przedstawiam plenarne przechodzą przedstawiciele władz, my z kolei jesteśmy zapraszani na sesje rady narodowej, pracujemy w rozmaitych komisjach. Chcemy wspólnie przygotowujemy sztandarową imprezę „Lato w dolinie Kamionki". Współpraca jest dobra i oby taka była w innych miejscowościach.*

ZOFIA MAJERSKA, instruktorka ZW: — *Wiele zarządów funkcjonuje jedynie na papierze, nie uczestniczą w ważnych wydarzeniach, w życiu gminy. Na posiedzeniach decydujących o sprawach młodzieży brakuje przedstawicieli Zarządów. Nie musi to od razu być przewodniczący czy jego zastępca. Członków zarządu gminnego jest przecież więcej. Instruktorzy ZW mogą pomóc, doradzić, ale w pojedynkę nie zrobią całej roboty. Trzeba przełamać nieśmiałość. Szczególnie najmłodsi przewodniczący zarządów i kół po prostu wstydzą się zabrać głos w obecności sekretarzy KG czy naczelnika.*

W dalszej części plenum Zarząd Wojewódzki wezwał członków ZMW do aktywnego udziału w kampanii wyborczej do Sejmu PRL. Powinni oni obecnie — podobnie jak przed wyborami w wyborach do rad narodowych — odegrać ważną rolę. Na ZMW-owskich obozach i spotkaniach jednym z przewiązoplanowych tematów będą tradycje parlamentaryzmu w Polsce, a prelegenci przybliżą młodzieży pracę Sejmu, przewiduje się również spotkania z posłami. ZMW-owcy będą chcieli zainteresować kandydatów na posłów najbliższej kadencji problemami wsi i młodzieży wiejskiej.

Mówiono o celach przedwyborczych poczynań na następujący sposób: — *Chcemy, żeby młodzi nie tylko wybierali, ale także byli wybierani. Mamy nadzieję, że w ławach poselskich zasiądą również przedstawiciele ZMW.*

Gościem obrad był I sekretarz KW PZPR, JÓZEF BROŻEK, który nie po raz pierwszy przysłuchiwał się dyskusji podczas plenarnych posiedzeń ZW ZMW.

(jot)

„MŁODA WIEŚ" redaguje zespół; adres: Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej, ul. Jagiellońska 21, 33-300 Nowy Sącz.

W Limanowskiem

Corocznie z okazji Święta Odrodzenia biuro rejonowe ZMW w Limanowej organizuje imprezy sportowo-turystyczne i kulturalno-rozrywkowe. W bm. w kołach ZMW odbyły się wieczornice, zapalono ogniska, przy których rozmawiano z kombatantami i dawnymi członkami ZMW. Na trasie do ZMW-owskiego kalendarza wszedł turniej piłkarski, który w tym roku rozegrano w Kamienicy (w poprzednich latach w Limanowej i Laskowej).

Tegoroczne obchody 22 Lipca zainaugurował zlot turystyczny młodzieży w Kamienicy. W trzech konkursowej, okiadzkowano ZMW-owskich artystów. Kilkudniowe święto młodzieży uwieńczył festyn.

(WF)

KRONIKA

Podczas zebrania koła ZMW w Rabie Niżnej wybrano nowy zarząd. Przewodniczącą została Zofia Knowa, jej zastępcą Krzysztof Gieluszak.

*

O przyczyn kół ZMW podczas tegorocznych wakacji dyskutowano we Frydmanie i Kasince Małej.

*

Zabawę dla przedszkolaków zorganizowali członkowie ZMW w Toporzysku. Upomniki przygotowali: Grażyna Dańka, Bożena Nieużytek, Marek Czubin i Stanisław Stopka. Były tańce przy magnetofonie, konkursy z nagrodami i wyśmienite ciasto, wypieczone przez członkinie miejscowego koła ZMW.

*

Nowy lokal otrzymało koło ZMW w Wysowej. Pomieszczenie udostępnił dyrektor tamtejszego PGR. Młodzi wkrótce się wprowadzą. Teraz zabierają się za remont swojej świetlicy.

*

W sierpniu w Uściuszkowie koło Wieliczki odbędą się centralne ZMW-owskie warsztaty artystyczne. W programie przewidziano m. in. festiwal kultury i młodzieżowe ognisko na świeżym powietrzu. Będzie można nauczyć się śpiewać i tańczyć. Chętni z naszego województwa winni się zgłaszać po skierowania do Zarządu Wojewódzkiego ZMW.

*

„Wieś polska w obiektywie" — to tytuł ogólnopolskiego konkursu fotograficznego. Do 15 września na adres: Redakcji Historii Ruchu Ludowego, 00-131 Warszawa, ul. Grzybowska 4 (tel. 20-03-21 w. 361, 371) — należy nadesłać dowolną liczbę zdjęć i fotoreportaży nie nagradzanych w innych konkursach, kwalifikujących się do następujących działów tematycznych: rolnicy trud, życie społeczno-kulturalne, krajobraz wsi polskiej, kobieta wiejska, kultura ludowa, tradycja i folklor, chleb i my. Zdjęcia należy wykonać na papierze błyszczącym w formacie 20X40 cm na 50X60 cm wraz z dwoma względkami o formacie 18X24 cm, opisem adjecia i godłem na odwrocie. Przewidziano wysokie nagrody pieniężne (za 1 miejsce — 10 tys. zł).

(4)

DANUTA GIENIEC

Ścieżki zdarzeń

Gdy Kasia wyrzuciła z siebie żal złość, zerwała się i uciekła. Marta chciała bice za nią, lecz Sylwek ją powstrzymał. Siedzieli milcząc. Było im głupio. Martę męczyła obecność chłopca. Chciała być sama. Przeczytała go i poszła. Zastanawiała się, jak dowiedź Kasi, że nie łączy Marty z Sylwkiem nic prócz przyjaźni. Wiedziała, że gdy Katarzyna wbije sobie coś do głowy, nielatwo ją przekonać.

Po powrocie do domu zaszyła się w swoim pokoju. Nie zamieniła z matką ani słowa, nie pocałowała na przywitanie, jak to co dzień robiła. Matkę to zaniepokoiło, przestraszyła się, że przytrafiło się coś niedobrego. Pukała do drzwi pokoju Marty, prosiła, by córka otworzyła; gdy to nie skutkowało — zaczęła się dobijać. Nareszcie poczuła ostry, przenikliwy ból w okolicy serca. Nie zdążyła krzyknąć, straciła przytomność.

Nieświadoma tego Marta spłakała przeszedł kot do przyjaciółki. Chciała udowodnić Kasi, jak ta bardzo się myli.

*

— Kaśka, co tobie? — pytały współlokatorki pokoju w internacie. Nie mogły zrozumieć, dlaczego łzy na liście i płacze. Niedawno słyszały od niej, że nieczyn nie warto się przejmować.

Próbowały wyciągnąć z Katarzyny, co ją doprowadziło do takiego stanu. Bez rezultatu. Usiłowały ją pocieszyć, uspokoić — nic do niej nie docierało.

Lubiły Kasię, chociaż nieraz bardzo ich dokuczała. Naigrywała się z ich marzeń, ideałów, krytykowała rozmowy. Odzierała je ze wszystkich złudzeń i brutalnie ukazywała rzeczywistość. Niejedną raniła boleśnie. Czepiała się wszystkiego. Nieb ne tylko któraś się niegustownie ubrała — starsze z niej naśmiewała. To fakt: Katarzyna umiała się ubrać. Przywiązywała do tego dużą wagę. Idąc ulicą w myślach oceniała wygląd ludzi. „Zdejmowała" z nich zbędne jednie rzeczy, „nakładała" inne. Świetnie się tym bawiła.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MUZEUM — ORAWSKI PARK ETNOGRAFICZNY
w Zubrzycy Górnej

w sezonie letnim, tj. od 1 lipca do 1 października 1985 r.

CZYNNE JEST CODZIENNIE w godz. 9—16, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

PRZETARGI

Krajowy Związek Chemicznych Spółdzielni Pracy „CHEMIX" Ośrodek Wypoczynkowy „MIMOZA" w Muszynie, ul. Nowa 4, sprzeda W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO samochód Nysa Towos nr rej. NSA — 053 i, rok produkcji 1977, ogólny stopień zużycia 70 proc. Cena wywoławcza 185.698 zł.

Przetarg odbędzie się na terenie Ośrodka Wypoczynkowego „MIMOZA" w dniu 12 sierpnia 1985 r. o godz. 10.

Samochód można oglądać w dni robocze w godzinach 10—12. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie OW, najpóźniej w przeddzień dniem przetargu.

W razie nie dojścia do skutku pierwszego przetargu, drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu i miejscu tj. w OW „Mimoza" 12 sierpnia 1985 r. o godz. 12.

Zastrzeża się prawo unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyn.

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowy Sącz w Nowym Sączu z dnia 11 maja 1985 r. nr rej. SA. 11. 1245/85, Marian Dudek, syn Jakuba, urodz. 6 VIII 1960 r. zam. Tylicz, obwiniony o to, że dnia 9 maja 1985 r. o godz. 20 w Krynicy woj. nowosądeckiego, w korytarzu budynku nr 10 przy ul. Biesiuła w stanie nietrzeźwym działając z pobudek chuligańskich, wspólnie i w porozumieniu ze Sławomirem Skórskim, głośnym wykrzykiwaniem słów nieprzyzwoitych, kopaniem po drzwiach do mieszkania i pobiciem Czesława Sadłowskiego zakłócił porządek publiczny i wywołał zgorszenie w miejscu publicznym, W okresie od 23 kwietnia 1985 r. do chwili obecnej nie przebywając w stałym miejscu zamieszkania nie dopełnił obowiązku zameldowania się pod żadnym innym adresem na terenie kraju na pobyt stały lub czasowy, został uznany winnym popełnienia zarzucanych mu czynów stanowiących wykroczenie z art. 51 § 2 kw i 147 § 1 kw i na podstawie art. 51 § 2 kw w zw. z art. 74 paragraf 1 kpw wymierzono mu jako karę zasadniczą 3 miesiące aresztu zasadniczego oraz podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego. Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

K-5945

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Gorlic z dnia 16 maja 1985 r. nr rej. 648/85, Mirosław Adamski, syn Kazimierza, zam. Lipinki 138, obwiniony o to, że dnia 3 kwietnia 1985 r. o godz. 14.30 w Gorlicach dokonał kradzieży w masarni PSS — 1.2 kg mięsa wołowego z kością, 1 kg udka wołowego i 0.30 kg boczku wartości 640 zł na szkodę Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Gorlicach, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 119 § 1 kw i na podstawie art. 119 § 1 kw wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 15.000 zł oraz podanie treści orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt ukaranego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł

K-5937

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Gorlic z dnia 16 maja 1985 r. nr rej. 124/85, Jerzy Radzik, syn Jana, urodz. 10 sierpnia 1948 r. zam. Siołkowa 126, obwiniony o to, że dnia 2 grudnia 1984 r. około godz. 14.50 w Grybowie w barze „Wiarus", będąc pod działaniem alkoholu wszczął awanturę z bufetową Anną Kwiak używając podniesionym głosem słów wulgarnych, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 51 § 2 kw i na podstawie art. 51 § 2 kw w zw. z art. 25 § 1 kw wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 16.000 zł i zamianą na 80 dni aresztu zastępczego w przypadku nie uiszczenia kary grzywny, licząc po 200 zł za 1 dzień aresztu oraz jako karę dodatkową podanie sentencji orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

K-5936

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Gorlic z dnia 16 maja 1985 r. nr rej. A-415/85, Andrzej Kowalczyk, syn Władysława, urodz. 7 III 1960 r. zam. Kruszowa Niżna 43, obwiniony o to, że dnia 15 kwietnia 1985 r. około godz. 15.30 w barze „Wiarus", będąc po spożyciu alkoholu wszczął awanturę z klienką Elżbietą Janusz, używając słów wulgarnych oraz w tym samym miejscu i czasie uderzył fizycznie Elżbietę Janusz wywołując zgorszenie w miejscu publicznym, został winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 140 i 51 § 2 kw i na podstawie art. 51 § 2 kw w zw. z art. 25 § 1 kw wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 16.000 zł, z zamianą na zastępczą karę aresztu, licząc po 200 zł za 1 dzień, w wymiarze 80 dni oraz jako karę dodatkową podanie treści orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego. Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

K-5943

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Gorlic z dnia 8 maja 1985 r. nr rej. 541/85, Józef Podbiński, syn Stanisława, urodz. 20 III 1966, zam. Nowy Sącz, obwiniony o to, że dnia 33 marca 1985 r. około godz. 18,50 w Bobowej, obok restauracji „Bobwianka", będąc po spożyciu alkoholu awanturował się z ob. Janem Wałdzikiem mrzez co zachowaniem swoim zakłócił ład i porządek w miejscu publicznym, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 51 § 2 kw i na podstawie art. 51 § 2 kw wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 18.000 zł oraz jako karę dodatkową podanie treści orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" z koszt ukaranego. Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

K-5941

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Gorlic z dnia 8 maja 1985 r. nr rej. 541/85, Józef Podbiński, syn Stanisława, urodz. 20 III 1966, zam. Nowy Sącz, obwiniony o to, że dnia 33 marca 1985 r. około godz. 18,50 w Bobowej, obok restauracji „Bobwianka", będąc po spożyciu alkoholu awanturował się z ob. Janem Wałdzikiem mrzez co zachowaniem swoim zakłócił ład i porządek w miejscu publicznym, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 51 § 2 kw i na podstawie art. 51 § 2 kw wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 18.000 zł oraz jako karę dodatkową podanie treści orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego. Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

K-5940

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Gorlic z dnia 13 maja 1985 r. nr rej. 629/85, Wiesław Janota, syn Jana, urodz. 12 V 1958 r. zam. Gorlice, ul. Kościuszki 171, obwiniony o to, że dnia 11 kwietnia 1985 r. około godz. 17.30 w Bobowej, w restauracji „Bobwianka", będąc w stanie po spożyciu alkoholu, bez powodu uderzył kilkakrotnie w twarz oraz rzucił krzesłem w Ob. Krzysztofa Ligenzowicza przez co zachowaniem swoim zakłócił ład i porządek w miejscu publicznym, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 51 § 2 kw i na podstawie art. 51 § 2 kw wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 18.000 zł oraz jako karę dodatkową podanie sentencji orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego. Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

K-5940

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza z dnia 14 maja 1985 r. nr rej. 806/85, Franciszek Sabała, syn Jana, urodz. 13 XI 1963 r. zam. Moszczenica Niżna, obwiniony o to, że dnia 8 marca 1985 r. o godz. 22.20 w Gałcnowie, będąc w stanie po spożyciu alkoholu wspólnie z kolegami tamował ruch drogowy w ten sposób że stał na środku jezdni nie pozwalając przejechać jadącym samochodom, został uznany winnym popełnienia zarzuconego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 90 kw i na podstawie art. 90 kw w zw. z art. 2 § 1 ustawy z dnia 26 VI 1982 r. wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 18.000 zł, z zamianą w razie nieściągalności na 60 dni aresztu zastępczego, przyjmując 1 dzień za równowartość grzywnie 300 zł oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w drasie na koszt obwinionego. Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

K-5947

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza z dnia 14 maja 1985 r. nr rej. 803/85 Marek Radecki, syn Władysława, urodz. 30 VII 1962 r., zam. Moszki 71, obwiniony o to, że dnia 8 marca 1985 r. o godz. 20.20 w Gałcnowie, będąc w stanie po spożyciu alkoholu, wspólnie z kolegami tamował ruch drogowy w ten sposób, że stał na środku jezdni nie pozwalając przejechać jadącym samochodom, został uznany winnym popełnienia zarzuconego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 90 kw i na podstawie art. 90 kw w zw. z art. 2 § 1 ustawy z dnia 26 VI 1982 r. wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 18.000 zł, z zamianą w razie nieściągalności na 60 dni aresztu zastępczego, przyjmując 1 dzień za równowartość grzywnie 300 zł oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w drasie na koszt obwinionego. Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

K-5948

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza z dnia 14 maja 1985 r. nr rej. 804/85, Mieczysław Cebula, syn Mieczysława, urodz. 17 IV 1965 r., zam. Moszki 72, obwiniony o to, że dnia 8 marca 1985 r. o godz. 22.20 w Gałcnowie, na drodze publicznej, będąc w stanie po spożyciu alkoholu, wspólnie z kolegami tamował ruch drogowy w ten sposób że stał na środku jezdni i nie pozwalając na przejazd nadjeżdżającym samochodom, został uznany winnym popełnienia zarzuconego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 90 kw i na podstawie art. 90 kw w zw. z art. 2 § 1 ustawy z dnia 26 VI 1982 r. oraz art. 25 § 1 kw wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 18.000 zł, z zamianą w razie niezapłacenia na 60 dni aresztu, przyjmując 1 dzień za równowartość grzywnie 300 zł oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w drasie na koszt obwiniono. Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

K-5949

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Gorlic z dnia 17 maja 1985 r. nr rej. 517/85, Józef Urzędowski, syn Jakuba, urodz. 4 III 1948 r. zam. Owczary 17, obwiniony o to, że dnia 21 marca 1985 r. o godz. 16.45 w Owczarach prowadził jako kierujący motocykl marki WSK, będąc w stanie nietrzeźwym po użyciu alkoholu. W tym samym miejscu i czasie w celu uniknięcia kontroli drogowej nie zastosował się do sygnału nakazującego zatrzymanie się oraz nie zachowując należytej ostrożności spowodował zagrożenie w ruchu drogowym potrącając funkcjonariusza B. Nikla, został uznany winnym popełnienia zarzuconego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 51 § 1 kw, art. 86 § 2 kw i 1 kw i na podstawie art. 87 § 1 i 3 kw w zw. z art. 29 paragraf 3 kw wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 18.000 zł oraz jako karę dodatkową zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 5 lat, licząc początek kary od dnia 21 marca 1985 r. i podanie treści orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego. Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Gorlic z dnia 21 maja 1985 r. nr rej. 645/85 Janusz Hyenar, syn Zbigniewa urodz. 7 III 1966 r. zam. Biała Woda 275, obwiniony o to, że dnia 16 marca 1985 r. około godz. 18.20 w restauracji „Jakubek" w Stróżach, będąc po spożyciu alkoholu zabrał w celu przywłaszczenia szklankę wartości 30 zł oraz w tym samym miejscu i czasie nie okazał dowodu osobistego pomimo, że posiadał go przy sobie jak również używał słów wulgarnych w miejscu publicznym, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stżowiącego wykroczenie z art. 119 § 1 kw i na podstawie art. 119 § 1 kw w zw. z art. 25 § 1 kw wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 18.000 zł z zamianą na zastępczą karę 60 dni aresztu, przyjmując 1 dzień za równowartość grzywnie 300 zł oraz jako karę dodatkową podanie treści orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w tygodniku „Dunajec" na koszt ukaranego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł

K-5938

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

WARIAS Edward, zam. Biskupiec Radłowskie 184, zgubił przepustkę nr 3030, wydaną przez Bitę im. Lenina w Krakowie.

D-8438

ŚWIGUT Marek, zam. Wielopole 31, zgubił prawo jazdy kategorii ABCT nr 1989/B, wydane przez Urząd Gminy Chełmiec. g-D-91831

RÓŻNE

PRZEPRASZAM serdecznie funkcjonariusza MO w Jodłowniku ob. Eugeniusza Mańka za to, że w dniu 18 lutego 1985 r. w budynku na stanie nietrzeźwym dopuściłem się wobec niego czynu nagańnego w czasie przebywania przez niego obowiązków służbowych. Jan Bień, Gorlice, ul. Sikorskiego 130.

BIURO Matrymonialne „Marzyć" Olsztyn, skrytka 136 — skarbnica ofert krajowych — zagranicznych.

NIERUCHOMOŚCI

HEKTAR łąsu — możliwość budowy — sprzedam. Nowy Sącz, tel. 230-24. D-5936

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Bieńk, Beata Dembowska, Elżbieta Glinka (z-caredaktora naczelnego), Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelny), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (z-ca sekretarza redakcji), Michał Sroka (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 49. Telefony: 238-36, 238-90. Telex: 0222748. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 53, telefon: 22-32-88, 22-75-88, wewn. 161, telex: 0322481. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch", Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch", Kraków, ul. Pokoju 2.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklamy i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon 22-78-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze decznem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrum Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35017.

Prenumeratory indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 23 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.

na ekranie TV

PIĄTEK 26 VII

PROGRAM I

8.00 „Domator" — „Reksio"
9.10 Teleferie „Wakacje z komputerem"
10.10 „Domator — porady"
10.30 DT — wiadomości
10.40 Kronika Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży
10.55 „Biały kruk" — film ZSRR
17.15 Program dnia
17.20 DT — wiadomości
17.30 Studio „Lato"
19.00 „Pająk Chwat, wszystkich brat" 19.10 „Studio Festiwalowe" — Moskwa 8'
19.30 Dziennik
20.00 „Monitor rządowy"
20.30 „Biały kruk" — film prod. ZSRR
22.05 „Żniwa 85"
22.15 DT — komentarze
22.35 Sprawa dla reportera
23.15 Studio „Lato"
23.55 DT — wiadomości
0.00 Piosenka

PROGRAM II

17.55 Przebiór dnia
18.00 „Kosmiczny test" — telekurnedej
18.20 Razem z „Dwójką"
18.30 Kronika
19.00 „Podaj łapę"
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 „W poszukiwaniu Indii"
20.30 Sopot 84 — Baden-Baden — Stanisław Hlozek i Petr Kotrald
21.15 Razem z „Dwójką"
21.30 „Było, nie minęło"
22.05 „Wilhelm Milczący" (6)
22.55 „Szan krytyczny" — „Dzieci — dzieci"
23.25 Do zobaczenia jutro
23.30 DT — wiadomości

SOBOTA 27 VII

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce"
9.00 Kino teleferii
9.45 „Koncert przyjaźni" — Moskwa 85
10.15 „Radar"
10.30 DT — wiadomości
10.40 Letni przegląd Teatru TV — Wojciech Skroko „Sposób na życie" red. Janusz Bukowski
11.50 „Muzea i galerie w Polsce" — Łańcut
12.20 „Rezonans"
12.50 „Morze wdół nas" (3)
13.30 „Poradnik rolniczy"
14.00 „Z Polski rodem"
14.30 „Zdrowie"
15.00 DT — wiadomości
15.10 Telewizyjna lista przebojów
15.40 „Trybuna Sejmowa"
16.10 „W starym kinie": „Dwie noce z Kleopatrą" — włoski film fab.
17.25 Studio Sport
18.40 Losowanie Dużego Lotka
18.50 „Człowiek dla człowieka"
19.00 „Bolek i Lolek na Dzikim Zachodzie"
19.10 Studio Festiwalowe — Moskwa 85
19.30 Dziennik
20.00 „Tajemnica zamku w Karpatach" film CSRS
21.35 „Casa" — magazyn publicystyczny
22.05 DT — wiadomości
22.10 „Koniec wspaniałego dnia" — widowisko muzyczne
22.45 Studio Sport
23.10 Kino nocne „Rewir szeriffa Montgomery" (7)
0.00 Piosenka

PROGRAM II

16.00 DT — wiadomości
16.10 „Widzieć"
16.30 „Ze sztuką na ty"
17.45 „Podróże na szerokości 16 mm"
18.30 Kronika
19.00 „1500 sekund wielkiego sportu"
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 „Cepelinda Kasrubska"
20.50 „Wokół estrady" — Maryla Rodowicz
21.35 „Tydzień w polityce"
22.45 „Mrągowo 84" — program muzyczny
22.20 DT — wiadomości
22.25 Literatura i ekran: „Monanda" (6)
23.10 Galerie „Dwójki"

NIEDZIELA 28 VII

PROGRAM I

7.55 „Po gospodarsku"
8.15 Program dnia
8.20 „Tydzień"
9.00 Kino teleferii „Krokodyle z pewnego miasteczka"
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Wielki rekord świata" — „Pad"
11.30 „Siedem anten"
12.20 Telewizyjny Koncert Życzeń
13.10 „Kraj za miastem"
13.30 „Zielona Góra '85"
14.35 „Rodowody pokolenia"
15.00 DT — wiadomości
15.10 „Umarł król, niech żyje król" — reportaż
15.50 W starym kinie „Serce matki" red. Michał Waszyński
17.20 Studio Sport
18.20 „Antena"
19.00 „Chłopiec z gliny"
19.10 Studio Festiwalowe — Moskwa 85
19.30 Dziennik
20.00 „Diana" (6)
20.50 „Klub międzynarodowy"
21.35 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej" (63)
22.20 Sportowa niedziela
22.30 DT — wiadomości
22.35 Piosenka

PROGRAM II

14.10 Film dla niesłyszących „Diana" (5)
15.00 „Krótkofalowcy"
15.30 Lokalny Koncert Życzeń
16.00 DT — wiadomości
16.05 „Wańtuł Wisły, wańtuł Polski" — Modlin, Nowy Dwór
16.20 Studio Sport
17.20 „Jeździec w czarnej masce" (8)
18.20 „Muzyczny relaks"
18.30 „Wańtuł Wisły, wańtuł Polski"
19.30 Dziennik dla niesłyszących
20.00 Studio Sport
21.30 „Kino-Oko"
22.15 DT — wiadomości
22.20 „Saga rodu Pelliserów" (20)
23.10 „Na 5 minut przed zaśnięciem"

PONIEDZIAŁEK 29 VII

PROGRAM I

17.15 Program dnia
17.20 DT — wiadomości
17.30 Studio „Lato"
19.00 „Pietruszka opowiada bajki"
19.10 Studio Festiwalowe — Moskwa 85
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 Testr Telewizji — Charles de Peyrat-Chappuis „Nieboszczyk pan Pic"
21.28 DT — komentarze
21.40 Żniwa 85
21.50 Studio „Sport"
22.05 Studio „Lato"
22.35 „Pega"
23.15 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Przebiór dnia
18.05 „Magazyn motoryzacyjny"
18.20 Kronika
19.00 „Zatrzymane w kadrze"
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 Razem z „Dwójką"
20.15 Spotkanie z Egiptem"
21.15 Razem z „Dwójką"
21.30 „Wielki Chopin" — Mazurki (6)
22.00 „Kto kocha, nie zabija" (6)
23.20 „Do zobaczenia jutro"
23.30 DT — wiadomości

WTOREK 30 VII

PROGRAM I

9.00 „Domator" — „Reksio"
9.10 Teleferie
10.05 „Domator — porady"
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Układ krążenia" (3) — film
12.00 „Brazylia nieznana" (6)
17.15 Program dnia
17.20 DT — wiadomości
17.30 Studio „Lato"
19.00 „Przygody rozbójnika Gumaczka"
19.10 Studio Festiwalowe — Moskwa 85
19.30 Dziennik
20.00 „Czas wyborów"
20.30 „Układ krążenia" (3) — „Obrażony" — polski film fab.
21.30 DT — komentarze
22.10 Telewizyjny Informator Wydawniczy
22.25 Studio Sport
22.40 Studio „Lato"
23.10 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Przebiór dnia
18.00 „Kino filmów morskich"
18.30 Kronika
19.00 „Bruki Warszawy" — film
19.30 Dziennik
20.00 „Z biegiem Wisły"
20.15 „Wieczory Chopinowskie"
21.00 Razem z „Dwójką"
21.40 „Zyta red. Mateusza" red. Witold Leszczyński
22.00 „Do zobaczenia jutro"
23.10 DT — wiadomości

21.30 „Sposób na..." — program publ.
21.50 Filmy Karela Kachyni „Złote wągorze"
23.15 „Do zobaczenia jutro"
23.25 DT — wiadomości

ŚRODA 31 VII

PROGRAM I

9.00 „Domator" — „Reksio"
9.10 Teleferie „Krąg"
10.10 „Domator — porady"
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Śległa — film prod. bułg.
12.30 „Minispektrum" (5)
17.15 Program dnia
17.20 DT — wiadomości
19.30 Studio „Lato"
18.20 Losowanie Małego Lotka i Express Lotka
19.00 „Miś Uszatek"
19.10 Studio Festiwalowe — Moskwa 85
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Elegia" — film prod. bułg.
22.00 „Żniwa 85"
22.10 DT — komentarze
22.35 Studio „Lato"
23.05 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Przebiór dnia
18.00 „Impuls"
18.20 Kronika
19.00 Razem z „Dwójką"
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 „Rozmowy z posłem"
20.15 „Dookoła świata"
21.00 Razem z „Dwójką"
21.45 Studio Sport
22.25 „Filmowy świat etnografii"
22.55 „Do zobaczenia jutro"
23.05 DT — wiadomości

CZWARTEK 1 VIII

PROGRAM I

9.00 „Domator" — „Reksio"
9.10 Kino Teleferii
10.25 „Domator"
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Pogoń za Adamem" — polski film fab.
12.05 „Domator"
16.55 Program dnia
17.00 „Gdy wybi godzina „We"
17.20 DT — wiadomości
17.30 Studio „Lato"
19.00 „Wełniana bajka"
19.10 Studio Festiwalowe — Moskwa 85
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Pogoń za Adamem" — polski film fabularny red. Jerzy Zarzycki
21.40 DT — komentarze
21.45 Studio „Lato"
22.05 „Skarabeusz"
23.15 DT — wiadomości
23.30 Piosenka na dobranoc

PROGRAM II

17.55 Przebiór dnia
18.00 „Kino filmów morskich"
18.30 Kronika
19.00 „Bruki Warszawy" — film
19.30 Dziennik
20.00 „Z biegiem Wisły"
20.15 „Wieczory Chopinowskie"
21.00 Razem z „Dwójką"
21.40 „Zyta red. Mateusza" red. Witold Leszczyński
22.00 „Do zobaczenia jutro"
23.10 DT — wiadomości

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

Szereg wydarzeń dni następnych snuł się jak obłędny koszmar.

Dochodzenia policyjne w sprawie samobójstwa popełnionego w parku, przyjazd krewnego Naty, który zajął się eksportacją zwłok, wywołanie Bolwicza, wszystko plotło się razem w gorączkowym zamęcie.

Na pozór spokojny, zrównoważony, obojętny, zdawał się przeżywać każdy moment dramatu z zimną wyniosłością. Obrał sobie na sekundantów dwóch dawnych kolegów uniwersyteckich, których telegraficznie zawezwał.

Ze strony Bolwicza stawali również przyjaciele z dalszych okolic. W celu utrzymania całej sprawy w ścisłej tajemnicy, pojedynek uporządzony ostrą dyskusją i wymianą słów obraźliwych miał się odbyć pod Kijowem. Warunki jego były nader ostre. Wtajemniczeni nie mogli się łudzić co do krwawego wynika.

Obojętność Rogera budziła nie tylko podziw jego sekundantów, lecz przejmowała ich pewnym lękiem. Imponował im, a zarazem straszył skamieniałym wyglądem. Nigdy go takim nie widzieli, choć znali od najmłodszych lat, a o brak odwagi posądzić nie mogli.

Obojętność jego nie była maską, czuł się jak człowiek, w którym zamarł każdy nerw. Zdawało mu się, że zatraca zdolność myślenia. Ogarnęła go zupełna apatia, nie drżał wcale o swe życie, gdyż w tej chwili go nie cenił, jedynym jego pragnieniem było oczczędzić przeciwnika, do którego nie czuł żadnej zawiści.

— Zgnę prawdopodobnie i to będzie dopełnieniem sensty Naty — pomyślał i myśl ta wyrażona w duchu bez żadnego żalu towarzyszyła mu aż do chwili, gdy z pistoletem w ręku stanął wobec przeciwnika.

Urywek z dziennika Stefci.

Granowice, 21 maja.

Ciągną się czarne godziny nocy, a cisza ich nie przynosi wypoczynku. Jaskrawa smuga na wschodzie zwiastuje już bliski brzask, lecz sen nie mruży powiek. Mój trzecia bezsenna noc od owej straszliwej chwili, gdy dowiedziałam się o samobójstwie Naty i gdy pani Helenn wywiozła mnie z Halinowiec, dając mi gościnę w Granowicach. Może to lepiej, że jestem tu otoczona najczulszą opieką Ganowiczów i nie patrzę na to, co się tam dzieje.

Podobno Roger wyjechał, tyle wiem o nie nie pytam, a wiem przy mnie niema potrzeba drażliwego tematu. Czuję jednak, że lada chwila zerwie się zasłona i ujrzę coś więcej. Dramat nie skończy się na samobójstwie Naty. Krew leina mi się w żyłach na myśl o Bolwiczu. Zemsta Naty nie nasyci się tym, co się już stało. Za jej życie padnie inne życie. Jestem tego tak pewna, jak gdyby jej duch mi to objawił.

Czym przypłaci Roger swą lekkomyślność? Czym zadowoli się mściwa rękа upiora? Jaki zapadnie wyrok?

O Boże, bądź miłosierny!

Modlitam się długo i gorliwie z głębi całej istoty, lecz żadna nadprzyrodzona moc nieprzemówiła do mnie, nie złagodziła udręki, nie przyniosła ulgi.

Prześladowczy duch Naty przytłacza moją myśl, nie daje się uznieść wyżej, w zachwyty, staje wnędzną mną a Bogiem.

Nie mogę odpędzić widma, stoi wciąż przy mnie krwawe i milczące. Rozstrzyjne nerwy są jego sprzeżką. Śmiech Naty brzmi w moich uszach, postać jej wygląda teraz jak postać świętej.

Czyha na swą ofiarę. Roger jej nie ujdzie. Nie zabiła go sama, lecz duch jej go przyciąga, wzywa, chce go mieć na wieczność, pragnie jego potępienia.

Promienie wschodzącego słońca zalewają tą pokój. Głosy przyrody napełniają go wrzawą. Co mi przyniesie ten dzień?

Jezus Maria!

Stało się coś niepojętego, a choć ręka drży, a całe ciało dygocze jak w febrze, chcę spisać to, co przed chwilą widziałam. Nie tylko zawołałam „Jezus Maria", lecz zlodzieniam, że skreśliłam te słowa w chwili, gdy doznałam wrażenia, że kula stoinęła mi w uszach, a przede mną podło ciało martwe.

Ścienniło mi się w oczach, widzenie znikło.

Oczywiście uległam halucynacji, widocznie jestem bliska obłędu. Nata się śmieje, słyszę jej śmiech piekielny, dokonała się jej zemsta, stało się coś strasznego, zimne poty na mnie biją, lód mrozi serce, drętwieję.

Bije godzina czwarta. Pisać dalej nie mogę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Listy z zbójnickie

Franek — Księdzulcex — Bojan — Bitnik

Na bok policyjo
na bok konfidenci
teraz ze śpiewajom
chłopcy rzyckańci

Franuś — Jezusek — Gniewosz — Strachosz.

Kto sie nice ze mną bił
może się spróbować
bedomśię mu kości
w torbie marymować

*

— *Uchyl ze, bo cie zażnemi*
— Żeninem cie, nieniżwemu!
— *Na jamenś cie złusemi*
— Uśówien cie, weredoi
— *Cofnij się, nietnioku, kie ci zyuobycie mule...*
— Zatnij, kiel bitnik!
— *Pockoj, ino wypejem jednego.*
— Jo tu pizysy.
— *A jo przed sobą!*
— Wybijem cie, babrosku.
— *Łapiem jak dziada i wyrzucem w potok!*
— Tu cie złomiem, zajoka.
— *Ty mi nie bedzies kłowi*
— *Nie, bedem cie bołkoł!*

Okrutnie ozeflenil, hipli ku sobie, zakiel okopisto putnia wody, Śmiechny z Poronina nie ochodziła bitników. Po kwile obłapiajęcy sie połli do karczny.

— *Hej ty bezkurcyjo, nosiles sie jak orel!*
— A kiełoły wasłki, nie do sie opedzieć...
— *Wizs co ci powiem, jo by cie moze i zabijł, boś tuc rzyjł, ale nie bocem o co nom poein.*
— Ani jo, nie bocem.
— *Z tobie chłop, nie bździmy!*
— A tyś Franziś bycian!
— *Napijmy sie.*
— Zdrówi
— *Sychciepoł*
— To jesce jednego.
— *Niekze bedzie.*
— Zbyrki!
— *Wypijmy ze jesce jednom barylecke.*
— Gwizd!
— *Swist!*

*

Chać jacy na świecie som jest bitnicy, o takich haw mój dziadek gwarzy:

— Codzie za jedaś! Nie sielniokłi z wos, ale i nie chłopy. Haj.

JASIEK Z GORCÓW

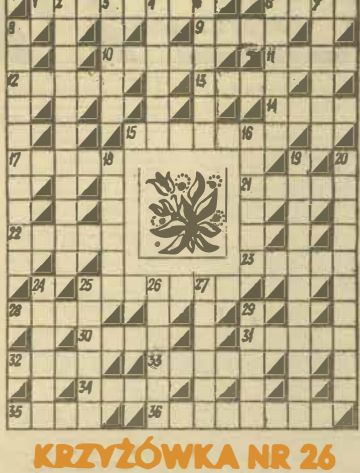

KRZYŻÓWKA NR 26

POZIOMO: 1) towarzyszy profesorowi na uczelni, 6) drapieżnik o cennym futrze, 9) opera z Radamesem, 10) antylopa afrykańska, 11) polowanie, 12) efekt, 13) zakłenie wymagające dowodu, 14) strój sędziego, 15) zabudowania gospodarskie wokół dworku, 17) uczestnik komisji sędziowskiej, 21) sport z młynem, 22) sząd na szakach, 23) miasto w dolnie Sanu, 25) opera Moniuszki, 28) napój alkoholowy — japoński, 30) rodzaj dekoltu w suknii, 31) duże naczynie na mleko, 32) leg, 33) naczynie bednarskie, 34) dęty, drewniany instrument muzyczny, 35) odgłos rozmów, 36) zdenerwęcy podpuch.

PIONOWO: 2) umożliwia szybki zapis, 3) ptak — kleptoman, 4) wydanie, 5) część monotypu drukarskiego, 6) smaczna ze śmietaną, 7) antonim tchórzostwa, 8) niestałość, 16) imię tytułowego bohatera powieści Wilde'a, 18) tyo amerykańskich próbników kosmicznych, 19) byk, istnienie, 20) pedagog, 24) piękna, głownia, 25) bohater „Iliady", 26) z Tebami, 27) nicość, 29) obwód, dzielnica, rejon, —

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 2 sierpnia br.

Rozwiązanie krzyżówki nr 24

POZIOMO: 1) wodnik, 5) asesor, 8) alert, 9) tarcza, 10) laikał, 11) babka, 12) kolasa, 15) Saturn, 18) Sahara, 21) metoda, 24) gawra, 26) uremia, 27) rapier, 28) Walia, 29) alpaka, 30) lakmus.

PIONOWO: 1) wałek, 2) nacja, 3) Kzaba, 4) herb, 5) atlas, 6) Egipt, 7) rulen, 13) osa, 14) ser, 16) ale, 17) rad, 18) sauna, 19) armia, 20) agawa, 21) maral, 22) topik, 23) arras, 25) wale.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 24 nagrody otrzymują: **Magdalena Nowak** z Nowego Sącza oraz **Maria Śmietana** z Zakopanego.

HOROSKOP

BARAN: nie spiesz się tak, możesz w ten sposób przegapić najlepszą okazję w życiu — zostaw sobie pewien margines swobody...

BYK: już prawie wszystko było dobrze i znów coś popsuje, za często sam przyczyniasz się do swoich porażek — w przyszłości chyba ciekawe spotkanie.

BLIŹNIĘTA: musisz wykazać poczucie humoru i przyjąć z uśmiechem przytyki kierowane pod twoim adresem, nie warto wdawać się w wymianę złośliwości — zwróciłeś się swoim zdrowiem, teraz najlepszy czas.

RAK: jak spaść, to z wysokiego konia, nie cofaj się przed odpowiedzialnością, potrafisz spostać wszystkim zadaniom — może ktoś nauczy cię optymizmu?

LEW: konieczny jest ci odpoczynek, zbyt wiele i zbyt szybko chcesz osiągnąć, a to wprowadza tylko niepotrzebne zdenerwowanie — przyda się kilka dni dla siebie.

*

PANNA: twoja energia życiowa pomoże ci przebrnąć przez najtrudniejszy okres, nawet nie zauważysz, że było trudno — serce też ma swoje prawa.

WAGA: wydarzeń wielkich nie będzie, ale i tak nie będziesz miał wiele spokoju — sam wmanewrujesz się w sytuacje, które wymagają od ciebie ciągłego napięcia.

SKORPION: dobry okres za tobą, ale i przed tobą, wszystko jest możliwe, bo przecież sam nie wiesz, na co cię jeszcze stać — może zafundujesz sobie drobne przyjemności?

STRZELEC: nie oglądaj się za siebie, nie warto wracać do tego, co było, minęło i zostawiło nie najprzyjemniejsze wspomnienia — może być dużo lepiej, szczególnie w sprawach sercowych.

KOZIOROŻEC: rób to, co sam uważasz za słuszne, nie poddawaj się presji najbliższego otoczenia — wykorzystaj swój autorytet.

WODNIK: nie stosuj tak rygorystycznych ocen wobec ludzi, spróbuj zrozumieć motywy ich postępowania — wtedy lepiej się z nimi porozumiesz.

RYBY: jeśli umiejętnie wykorzystujesz swój osobisty urok, to wiele możesz osiągnąć — przydałoby się więcej samokrytycyzmu.

MARIA ŻUROWSKA

UŚMIECH FAUNA

— 14 —

— Dzięki twej szlachetności i bohaterstwu wszystko byłoby ocalone, gdyby nie ten nieszczęsny kolczyk — rzekł, zbliżając się do tonu i ujmując jej dłoń.

Lecz Stefcia rękę cofnęła i spojrzała na niego prawie nienawistnie.

— Pragnęłam zapobiec skandalowi i jego skutkom, lecz fakty pozostałyby tym, czym są. Nie nie zatrze zbrodni, którą popełniłeś niszcząc bezpowrotnie szczęście ludzi, którzy dotychczas żyli spokojnie, zadowoleni z losu i miłowali się wzajemnie.

Dziwny uśmiech zawisł na ustach Hugona.

— Przymiać muszę, Stefcia, że nie sam [illegible]. Jeśli kobieta ceni swe domowe [illegible] cie, nie powinna go lekkomyślnie narażać. Nie jestem strzelcem znoty zon mych sąsiadów, a gdy Putyfara znajdzie się na mej drodze, nie odgrywam roli Józefa.

— Lecz chwila nieodpowiednia na dyskusję, musimy wracać do domu — dodał.

Razem opuścili chatkę, lecz w ciągu całej drogi nie zamienili ani słowa. Ołowiany ciężar przygniatał im serca, a dzielącą ich otchłań pogłębiła się jeszcze.

Stefcia doznawała wrażenia, że w [illegible] gu ich życia gromadzą się żałobne [illegible] zwiastuny straszliwej burzy.

Jeden z jej gromów padł w chwili, gdy stanęli przed gankiem dworu.

Stary Anastazy stał na schodach, wyglądając powrotu swych państwa. Twarz jego wyrażała wzburzenie i zakłopotanie.

Zbliżył się do Rogera i znižając głos, aby Stefcia nie słyszała jego słów, szepnął:

— Proszę pana hrabiego, stało się nieszczęście. W parku znaleziono kobietę, która nabiła się strzałem z rewolweru, a przy niej list zaadresowany do pana hrabiego.

XXVIII.

List Naty zawierał tylko dwa słowa. Roger je przeczytał zanim jeszcze spojrzał na twarz twej tej, którą kochał niegdyś szaloną, namiętną miłością, podobną do nektaru o subtelnym smaku. Czar jej olśniewał go, zachwycał, rozkwiał póty, póki nie nastąpił przeszył. „Bądź przeklęty" skreśliła jej ręka. „Bądź przeklęty" wyrzuciła jej twarz dawniej piękna i uwielbiana, która straszna jak widmo, zastygła z szyderstwem i klątwą na ustach.

Klątwa była jej zemstą, klątwą była jej śmierć. Roger nie należał do tchórzy, męstwo jego granicząco nieraz z zuchwalstwem, śmiał się wtedy, gdy truchleli inni. Nie tracił nigdy zimnej krwi i wychodził zwycięsko z każdej imprezy. Drwił z przestróg i przesądów, nie wierzył w żadne tajemnie zaświadowe siły.

Po raz pierwszy nadrzał zabobonnym lękiem przed klątwą Naty, na której śmierć przyłożyła pieczęć.

Przeżycia tych kilku zaledwie godzin złamały go moralnie i postawiły wobec tragicznego problematu, którego lekceważyć nie mógł, jak lekceważył dotąd epizod miłosny, zależny od kaprysu jego zmysłów. Samobójstwo kochanki przejęło go grozą tym większą, że on był jego przyczyną.

Romana z Irusią, który Stefcia nazwała zbrodnią, wciągnął go w prawdziwą matnię, czuł się jak zwierz ze wszech stron osaczony.

Z ponurego chaosu obłąkających go myśli, żadna nie wysnuwała się jaśniejsza, każda kluła go jak zatrute żądło sprawiając ból fizyczny.

Nie miał do kogo się udać szukając pocieszenia. Wiedział, że każdy głos zabrzmi potępieniem, każdy wzrok zarzutem. Sąd opinii publicznej zwróci się przeciw niemu bez apelacji i jak skazanie znosić będzie moralne katusze.

(CIĄG DALSZY NA STR. 15)